Nr 340 Piątek 24 grudnja (6 stycznia) 1910|1911 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 5-
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się 4 godz. do 8 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1911-ty.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed dniem 1-go stycznia 1911 r.

20985

ś. † p.

Stefania Lewicka

po długiej i ciężkiej chorobie zmarła dnia 22-go grudnia.

Pogrzeb odbędzie się z mieszkania, Kudriawska Nr 23, dnia 24 grudnia o godz. 2-ej po południu. Pozostała w głębokim smutku pogrążona rodzina zawiadamia o tem przyjaciół i znajomych.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczyna VI rok istnienia.

Wychodzić będzie w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadza cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany będzie **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniesie czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" zostanie znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział **telegramów** z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłać będą stale do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** będzie umieszczał **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Śmiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski" drukować będzie w dalszym ciągu powieść

p. Edwarda Paszkowskiego p. t.

„ROZBITKI".

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski" rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-społecznej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem:

„ZNAJ PANA".

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski" poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza,

p. **Tadeusza Jaroszyńskiego**

pod tytułem:

„SFINKS".

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłómaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

W styczniu 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego" otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek Ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków";** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie: **12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.**

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to będzie przysługiwało i na r. 1911.

Towarzystwo Wyrobów Bławatnych **„Izaak Szwarcman"** PADOŁ wprost gmachu kontraktowego

„Największy sklep towarów bławatnych w Kijowie." 20892

Korzystne Podarki.

Lecznica chirurgiczna i terapeutyczna

Bibikowski Bulwar 4, telef. 1394.

Pokoje dla chorych stałych od 3 do 7 rb. dziennie z utrzymaniem i opieką lekarską. Przy lecznicy mieszka 2 lekarzy.

Ambulatoryum tanie (50 kop. od porady) dla przychodzących chorych.

Szczepienie ospy. Dezynfek. mieszkań formaliną.

Pracownia dla badań chemicznych i bakteryologicznych.

pod kierunkiem

D-ra A. MODRZEWSKIEGO

Badania moczu, kału, soku żołądkowego, plwociny, wysypki w gardle, krwi i t. p. 18720

SERODYAGNOSTYKA SYFILISU.

Gabinet kosmetycznego masażu twarzy, Haliny Adelheim pod dozorem lekarza. Ukończ. w Paryżu **Institut de Beauté i école Francaise prof. Archambeau.** Hygien. pielęgn. twarzy, usuw. zmarsz., piegow, wągrów, brodawek, podwójn. podbród. i pryszczy **EMALIOWANIE twarzy. MANICURE.** Specyal. pielęgnow. włosów i przywracanie pierwot. kol. wedł. najnow. sposobów. **FARBOWANIE WŁOSÓW Mikołajowska 17. Od 11—1 i od 5—7.** 20779

Proreżna № 2

ANTONI BIELIŃSKI

długoletni współpracownik zakładu fryzyerskiego »ANTONI«, otworzył swój własny

salon damski i męski

z oddziałem **Manicure**

przy ul. Proreżnej pod № 2

o czem ma zaszczyt zawiadomić Sz PP., polecając się ich łaskawym względom. Z szacunkiem

20769 **Antoni Bieliński.**

Pierwszorzędny w Rosyi Teatr-Biograf „EXPRESS" **Kreszczatyk Nr. 25 wprost poczty.**

Dn. 26 grudnia 1910 r. nowy wspaniały program tylko 3 dni: 26. 27 i 28

Miłość Andrzeja (Według powieści N. W. Gogola «Taras Bulba»), grane przez najlepszych stołecznych artystów. **Wigilia włóczęgi.**

Zapłata długu (Sceny historyczne, grane przez artystów francuskiej komedyi). **Łowy na niedźwiadki wśród lodów oceanu Północnego** (zdjęcie z natury). **Syrakuzy** widoki.

Jak Maks utracił bogatą narzeczoną (sceny komiczne Maksa Lindera). **MODNE KAJDANY** (komiczne).

Podczas demonstracyi obrazów przygrywa wielka orkiestra, złożona z 30 osób. Muzyka ilustruje treść obrazów. Początek seansów o 4 godzinie po południu. W niedziele i święta o godzinie 12 w południe. Dwa razy tygodniowo zmiana programu, we wtorki i soboty. Dnia 29-go grudnia r. b. kompletna zmiana programu.

Instytut chemiczno-farmaceutyczny i bakteryologiczny

Towarzystwa Aptekarzy Kijowskich został otwarty w Kijowie

ul. Wielka Włodzimierska Nr 4, telefon 26-51.

W Instytucie wykonywane są wszelkie analizy chemiczne: wody, gleby, nawozów sztucznych, piwa, wina, wosku, tłuszczów i preparatów aptekarskich; analizy kliniczno-lekarskie moczu, plwocin, wysypek dyfterytycznych, reakcyi Wassermana i t. p. Dezynfekcya mieszkań zakaźnych.

Instytut otwarty codziennie od 9 rano do 7 wieczorem, a w razach nagłych także i w nocy. Biednym na życzenie lekarza przysługuje prawo do korzystania z Instytutu bezpłatnie lub ze znacznym ustępstwem.

Przedmioty przeznaczone do zbadania można nadsyłać w każdym czasie bądź bezpośrednio do Instytutu, bądź też pozostawiać w aptekach, skąd będą odsyłane do Instytutu.

W najbliższym czasie będą otwarte przy Instytucie KURSA PRAKTYCZNE dla lekarzy, farmaceutów i weterynarzy.

20388 Zarządzający oddziałem: bakteryologicznym **D-r T. ZAŁĘSKI,** chemicznym **Magister P. KAUR.**

Na święta

wyroby jubilerskie wytworne, najnow. modeli,
wyroby ze srebra,
zegarki męskie i damskie pierwszorzędnych fabryk,
wielki wybór podarunków świątecznych 20902

poleca

„A. J. Zołotnicki", Kreszczatyk 23.

Ceny przystępne.

T-wo Wzajemnego Kredytu

„SAMOPOMOC"

w Kijowie

wykonywa wszelkie czynności w zakres bankowy wchodzące:

Przekazy miejscowe i zagraniczne.

Incasso weksli i zleceń na wszelkie miejscowości.

Asekuracya pożyczek premiowych.

Pożyczki pod zastaw papierów procentowych.

Zaliczki pod kwity kolejowe, kwity transportowych Towarzystw, konosamenty i t. p., jak również

Wydaje pożyczki pod zastaw zboża, narzędzi rolniczych, maszyn i wogóle inwentarza gospodarczego.

Adres Zarządu: Kijów, Instytucka Nr 4.
Adres telegraficzny: „Sam" Kijów.
16641 Telefon Nr 23—49.

Nagrodzona Dyplom. honor. w 1901 r. Grand Prix w 1907 r. 20894

1-sza Artiel Jubilerów

Magazyn i Fabryka.

Kijów, Kreszczatyk № 25. Tel. 14-24.

Brylantowe, złote i srebrne wyroby artystyczne gotowe i na obstalunek.

Zegarki lepszych fabryk.

MAGAZYN i PRACOWNIA 14328

„R. Frepont"

Przeniesiony został z **Mikołajowskiej Nr 4 na Kreszczatyk 35.**

UPRZĘŻE angielskie i ruskie, siodła, kufry i rozmaite wyroby ze skóry

---

Nasiona buraczane selekcyjne

gatunku **„Klein Wanzleben"**

własnej produkcyi majątków **Biało-Cerkiewskich i Olszańskich J. W. hrabiny Maryi Branickiej** sprzedają się **wyłącznie w głównym zarządzie dóbr w Białej Cerkwi** p. t. Biała Cerkiew, gub. kijowska. 20139

W WINNICKIEJ 7-mio klasowej szkole komercyjnej 20834 **(z prawami) są jeszcze wakanse** dla dziewcz. (do wstęp. 1 i 2 kl.) i chłopców (do wstęp., 1, 2, 3, 4 i 5 kl.)

Kreszczatyk Nr 32. Były lokal Lombardu.

Wystawa obrazów

artystów i artystek polskich. 20669

Otwarta od g.10 do 9. Wejście po 50 kop. i 25 k.

Stały Teatr Polski K. P. T. M. S. Sala Klubu „OGNIWO"

W niedzielę dnia 26 grudnia r. b.

„Sherlok Holmes" sensacyjna komedya w 4 aktach.

Poniedziałek dnia 27 grudnia r. b.

„Sąsiadka" komedya w 3 aktach Jaroszyńskiego.

Czwartek dnia 30 grudnia r. b.

„300 dni" farsa dla dorosłych w 3 aktach.

W niedzielę 2 stycznia 1911 r. na benefis reżysera teatru Aleks. Staniewskiego

„Nieznany tancerz" lekka komedya w 3 aktach.

Reżyser **A. Staniewski.**

Bilety sprzedaje Księgarnia **W. Idzikowskiego, Kreszczatyk Nr 35 telefon Nr 858,** a w dzień przedstawienia **Kasa »Ogniwa«** od godz. 6 wieczorem do końca przedstawienia; w niedziele i święta kasa »Ogniwa« otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu i od godz. 6 do końca przedstawienia. **Wstęp do sali teatralnej na przedst. dla wszystkich.** 20005

Teatr miejski Dyrekcya S. Brykina.

Repertuar świąteczny.

Od 26 grudnia 1910 r. do 12-go stycznia 1911 r.

W niedzielę 26 w południe **„ŻYCIE ZA CESARZA"**, wieczorem **„TANNHAUSER"**.
W poniedziałek 27-go w południe **„RUSAŁKA"**, wieczorem **„EUGENIUSZ ONIEGIN"**.
We wtorek 28-go w południe **„RUSŁAN I LUDMIŁA"**, wieczorem 1) **„TOSCA"**, 2) **Balet napowietrzny.**
W środę 29-go w południe **„CZEREWICZKI"**, wieczorem **„DAMA PIKOWA"**.
W czwartek 30-go w południe **„CARMEN"**, wieczorem **„HUGONOCI"**.
W piątek 31-go w południe **„AIDA"**, wieczorem 1) **„CAMORRA"**, 2) **Balet napowietrzny.**
W sobotę 1-go stycznia w południe **„EUGENIUSZ ONIEGIN"**, wieczorem **„ZŁOTY KOGUCIK"**.
W niedzielę 2-go w południe **„DEMON"**, wieczorem **„SADKO"**.
W poniedziałek 3-go benefis i 25-cioletni jubileusz suflera W. Ginsberga, **„ZYGFRYD"**.
We wtorek 4-go **„KRÓLEWSKA NARZECZONA"**. W środę 5-go przedstawienia nie będzie.
W czwartek 6-go w południe 1) **„CYRULIK SEWILSKI"**, 2) **Balet napowietrzny,** wieczorem **„FAUST"** z nocą Walpurgii i **Balet napowietrzny.**
W piątek 7-go 1) **„PAJACE"**, 2) **„CAVALERIA RUSTICANA"**.
W sobotę 8-go **„ZŁOTY KOGUCIK"**.
W niedzielę 9-go w południe **„SADKO"**, wieczorem **„DUBROWSKI"**.
W poniedziałek 10-go **„KRÓLEWSKA NARZECZONA"**.
We wtorek 11-go benefis **K. Brun „TOSCA"**.

Ceny na przedstawienia dzienne zniżone, na wieczorowe zwyczajne. Bilety nabywać można od g. 10-ej do 2-ej i od 5-ej do ostatniego antraktu. 25-go grudnia kasy zamknięte cały dzień.

Teatr dramatyczny Dyrekcya A. N. Kruczinina

Repertuar świąteczny 20879

Od dn. 26-go grudnia do dn. 8-go stycznia 1911 r.

Niedziela dn. 26-go grudnia w południe **«Henryk Nawarski»** w 5-ciu akt. Devere, wieczorem **«Cezar i Kleopatra»** komedya w 8-miu obr. wszystkie nowe dekoracye i kostyumy.
Poniedziałek dn. 27-go grudnia w południe **«Dama Kameliowa»** w 5-ciu akt. Dumasa, wieczorem dwie sztuki: **«Żywy towar»** w 3-ch akt. 2) **«Panny z letnisk»** (Pension Rendez-vous) wesoła komedya w 3-ch akt. Ostrozskiego.
Wtorek dn. 28-go grudnia w południe jubileusz XXV letni artysty dekoratora S. Sadownikowa po raz 1-szy przy niezwykłej wystawie **«Dzieci kapitana Granta»** według powieści Jules Verne'a. Ceny zwyczajne. Wieczorem po raz 6-ty wesoła komedya 1) **«Mój miły dyabełek»** w 3-ch akt Fedorowicza. Cake-walk wyk. M. Kozłowska. 2) **«Czarowny Walc»** w 1-ym akc. ze śpiewami.
Środa dn. 29-go grudnia po raz 1-szy wesoła komedya **«Mężczyzna zdradza—kobieta przebacza».**
Czwartek dn. 30-go grudnia benefis N. A. Rogożina, wesoła komedya 1) **«Do kogo należy Helena»** 2) **«Zaręczyny w parole galernym».**
Piątek dn. 31-go grudnia wesoła komedya 1) **«I wszyscy szczęśliwi»** w 3-ch akt. (m'amour) 2) **«Grzech»** w 3 akt. Przybyszewskiego.
Sobota dn. 1-go stycznia 1911 r. w południe **«Za oceanem»** (Kreutzerowska Sonata Jakóba Gordina, wieczorem po raz 40-ty wesoła komedya **«Osiołek»** (która z trzech).
Niedziela dn. 2-go stycznia w południe **«Anna Karenina»** w 5-ciu akt. według powieści Hr. Leona Tołstoja wieczorem poraz 2-gi wesoła komedya **«Mężczyzna zdradza—kobieta przebacza»** w 4-ch aktach.
Poniedziałek dn. 3-go stycznia benefis W. J. Chenkina 1) **«Święto przymierza»** w 2-ch akt. 2) **«Zagadka i rozwiązanie»** w 1-m ak. 3) **«Graje graje-worognaje»** (z repertuaru «Krzywe zwierciadło») ze śpiewami i tańcami. Tylko jeden raz.
Wtorek dn. 4-go stycznia wesoła komedya 1) **«Mój miły dyabełek»** w 3-ch akt. cake-walk wyk. M. Kozłowska. 2) **«Hrabina Elwira»** parodya przedstawień żołnierskich w pułku N.
Środa dn. 5-go stycznia przedstawienia nie będzie.
Czwartek dn. 6-go stycznia w południe po cenach zniżonych **«Idyota»** Dostojewskiego, o przedstawieniu wieczornem będzie specyal. zawiadomienie.
Piątek dn. 7-go stycznia po raz 1-szy sztuka z repertuaru Teatrów Cesarskich **«Żulik»** Potapenki
Sobota dn. 8-go stycznia benefis S. I. Soroczana.

Początek przedstawień popołudniowych o godz. 12 i pół po poł., zaś wieczornych o godz. 8-ej wiecz. Bilety nabywać można codziennie w kasie teatru od g. 10-ej rano do g. 10-ej wiecz. Dnia 25-go grudnia kasa będzie zamknięta

---



Cyrk B-ci Nikitinych

(Gmach Cyrku Hippo-Palace). 20172

W niedzielę dn. 26, w poniedziałek dnia 27 grudnia i we wtorek 28-go grudnia po dwa przedstawienia. W połud. i wieczorem. **Japońskiej** trupy cyrku nadwornego Mikada, złożonej z 25-iu osób mężczyzn, kobiet i dzieci. **Wieczorem** wspaniały program, występy znakomitej małpy **Moric 2-gi** człowiek małpa zaproszony na krótki czas **Kto on? Małpa? Człowiek? Moric 2-gi.**

Szczegóły na programach.

Początek przedstawień dziennych o godzinie 2-ej, wieczorem o godz. 8 i pół.

„Caves des Vins Etrangers"

Depôt de 20971

A de Luze & Fils Bordeaux.

Mikołajowska 4 (prawa strona od Kreszczat.) Tel. 954.

Poleca świeżo otrzymane Szampany Włoskie, oraz Porter Angiel. i Oliwę Nicejską, Porter i piwo Drozdowskie.

Teatr „Sołowcow". Dyrekcya J. E. Duwan-Torcow.

Repertuar Świąteczny. 20877

Od dnia 26 grudnia 1910 r. do dnia 6 stycznia 1911 r.

Niedziela dn. 26 grudnia w południe przy nowej wystawie A. N. Sokołowskiego **»REWIZOR«** w 5 aktach N. W. Gogola, wieczorem po raz 3 **»PÓŁNOCNI RYCERZE«** w 4 aktach.
Poniedziałek dnia 27 grudnia w południe **»OWOCE OŚWIATY«** w 4-ch akt., Hr Leona Tołstoja, wieczorem sztuka historyczna **»HENRYK NAWARSKI«** w 5 akt.
Wtorek dn. 28 grudnia w południe po raz ostatni **»MIŁOŚĆ STUDENTA«** w 4 akt. Leonida Andrejewa, wieczorem po raz pierwszy **»SZATAN«** w 5 akt. Jakóba Gordina
Środa dnia 29 grudnia benefis głównej kasyerki M. A. Złaczewskiej po raz 1-szy nowa sztuka **«ŚMIESZNA HISTORYA«** w 4 akt. Trachtenberga. Ceny benefisowe.
Czwartek dnia 30 grudnia ostatnie przedstawienie dla prenumeratorów gazety »Kijowsk. Wiesti« po raz 3-ci **»POSKROMIENIE ZŁOŚNICY«** w 5 akt. W. Szekspira.
Piątek dnia 31 grudnia pierwsze przedstawienie kom. Kadelburga **»JAZDA NA GAPĘ«** w 3 aktach.
Sobota dnia 1 stycznia 1911 roku przedstawienie dla dzieci 1) **»FIGLE SKAPENA«** komedya Moliera, 2) **»ORDYNANS URZĄDZIŁ KAWAŁ«** wodewil w 1 akc., wieczorem po raz 3-ci 1) **»FEBRA HUZARSKA«** w 3 akt., 2) **»WESELE«** w 1 akcie Czechowa.
Niedziela dnia 2-go stycznia w południe **»SZALONY DZIEŃ ALBO WESELE FIGARA«** w 5 akt, wieczorem po raz ostatni **»EROS I PSYCHE«** w 6 obr.
Poniedziałek dnia 3-go stycznia przedstawienie ogólno-przystępne lekka komedya **«NIEWIERNA«** w 3-ch akt, (2 **»TEŚĆ WYSOKO URODZONY«** w 3-ch aktach.
Wtorek dnia 4 stycznia o przedstawieniu będzie specyalne zawiadomienie.
Środa dnia 5 stycznia przedstawienia nie będzie.
Czwartek dnia 6-go stycznia w południe po raz ostatni **»GAUDEAMUS«** w 4 aktach Leonida Andrejewa, o przedstawieniu wieczornem będzie specyalne zawiadomienie.

Początek przedstawień popołudniowych o g. 12 w połud., wieczornych o g. 8 wieczorem. Ceny miejsc: w południe — ogólnie przystępne, wieczorem—zwyczajne. Bilety na wszystkie przedstawienia nabywać można do lóż, parteru i balkonu. Kreszczatyk 25 w magazynie Kohena, na resztę miejsc w kasie teatru. Dnia 23-go od godz. 10 do 3 i od 6 do 8. Dnia 24 tylko do godziny 3 po południu. Dnia 25-go kasy zamknięte cały dzień. Od 26-go jak zwykle.

Rada Gospodarzy Klubu Polskiego „OGNIWO"

zawiadamia pp. członków i ich gości, że w dn. 31 grudnia r. b. na spotkanie Nowego Roku odbędzie się

Wspólna Wieczerza

o godzinie 11 wieczorem. Po wieczerzy tańce. Zapisy na wieczerzę przyjmuje kancelarya „Ogniwa". 20855

Teatr Mianowskiego

Od 26-ego grudnia do 2-go stycznia

Dzienne od godz. 12-ej do 5-ej **Dzienne**

Wspaniała feerya w barwach

Figli Dyabelskich 1000 Figli Dyabelskich

Fenomenalna małpa Moric Adam

Sen w wigilię Bożego Narodzenia Serpantine

Wielka orkiestra. Nad program występy artysty komika

Pana Westmana Żywy Duraszkin!

Od g. 5-ej wspaniały program

Życie! Czyś warta życia? Jak Maks stracił narzeczoną (Farsa). Tygodnik Pathé. Polowanie na małe niedźwiadki. Wielka orkiestra symfoniczna pod batutą **L. Chazina.**

Nad program występy znakomitych

Gladyatorów Rzymskich 2-ch Apollonów Gladyatorów Rzymskich

W Foyer urządzona elektryczna choinka Z podarunkami dla dzieci (zabawki).

Dzieci do lat 8 iu płacą na wszystkie miejsca do godz. 5-ej po 25 kop. z prawem otrzymania podarunku. 20980

Nakładem księgarni **E. WENDE i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł)** opuściło prasę

Marcelego Handelsmana

Studya Historyczne

Cena rb. 2.

TREŚĆ: 1) Zamach stanu Augusta II. 2) Materyały do dziejów wsi polskiej. 3) Konstytucya 3 maja r. 1791 a spółczesna opinia publiczna we Francyi. 4) Z dziejów Księstwa Warszawskiego. Geneza Księstwa i jego statutu 5) Sejm roku 1809 w oświetleniu urzędowem francuskiem. 6) Szkice krytyczne.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 20861

Księgarnia **E. Wende i Sp. (T. Hiż i A. Turkuł)** w WARSZAWIE

otrzymała na skład główny i poleca:

IGNACEGO PADEREWSKIEGO

O SZOPENIE

Mowa wygłoszona na obchodzie Szopenowskim.

20963 Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Fortepiany i pianina

J. Blüthner

w LIPSKU

nagrodzone na różnych wszechświatowych wystawach **15-toma pierwszemi** nagrodami odznaczone zostały w roku bieżącym na wszechświatowej wystawie w Brukseli **pierwszą nagrodą** Grand Prix.

Wyłączna reprezentacya **J. Kerntopf i Syn**

w Kijowie, KRESZCZATYK Nr. 33. 19935

Syndykat Rolniczy

Kijów, Bulwarna Nr 9. Telefon 307.

Poleca:

Superfosfat mineralny i kostny, o zawartości kwasu fosforowego 16—20%.

Saletrę chilijską o zawartości azotu 15—16%.

Obrachunek według analizy Laboratoryum Syndykatu. 20519

Nervi pod Genuą **Riviera włoska** »Dom Polski«

STANISŁAWY CZAIKOWSKIEJ

Willa **Margana**, Capolungo 47 z ogrodem nad samom morzem. Pokoje słoneczne, duże, ogrzewane, z całkowitem utrzymaniem. Śniadanie, obiad z 5 dań, kolacya z 3 dań. Polskie pisma, dzienniki; wanna, elektryczność. Ceny umiarkowane. 20265

Dr Czerniak W.-Żytom. 16. 9—1 i 5 — 8, kob. 1—2 Syf., wen., moczopłc. (spec. kur. striktur niem. płc.) Wszyst. spec. sposo. kur. Oddziel. łóżka. 11118

Dietrich Kijów, Fundukleiowska 8 Najwięk. i najlepszy wybór

Pocztówek

Grawiur i Papeterie.

Koszule

krochmalone, białe i kolorowe frakowe i gładkie.

Kołnierzyki

mankiety, gorsy, krawaty chustki, szelki, rękawiczki, spinki, perfumy zagraniczne.

Obuwie

prawdziwe amerykańskie.

Petersburska Fabryka Bielizny i Krawatów 20688

R. M. Herszman

Proreżna 2, tel. 282

Przyjmują się obstalunki, przeróbki i znaczenie bielizny. Ceny sumienne i stałe.

Dostarcza T-wu Spoż. prac. P. Z. K. Ż. i Kijow. Oficer. T-wa Ekonomicz.

Konie wierzchowe i zaprzęgowe **Buhajki** rasy siwej ukraińskiej sprzedaje Jan Drzewiecki, maj. Strzyżaków, st. kol., poczt., telegr. **Oratów,** gub. kijowskiej. 6152

Lecznica chirurgiczna

D-ra Med J. Makowskiego, M.-Włodz. 33b tel. 26 92. Dr. Makowski przyjm. 9—10 i 4—6. Przyj. stał. chor. o każdej porze. Pł. od 3 rb. na dobę. 13911

Jampol-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dzien. Kijowskiego"** przyjmuje **p. Włodzimierz Biesiekierski.**

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Na Gwiazdkę!

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII wieku.

Rb. 3

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Płoskirów

prenumeratę i ogłoszenia do **„Dziennika Kijowskiego"** przyjmuje księgarnia i mag. przybor piśmiennych **J. Jacimirskiej.**

NATURALNA WODA PRZECZYSZCZAJĄCA

APENTA

Działa skutecznie i łagodnie *Dr. G. Petacci* Lekarz nadworny Ojca Św. Piusa X.

20574

Wigilijne życzenia.

—:—

Wieczór wigilijny.

Gwiazdka Betleemska drży gdzieś na ciemnem niebie, gwiazdka, która królów i pasterzy wiodła do nędznej szopki, gdzie się na ziemi naszej rodził Bóg.

Wieczór wigilijny, w którym serca wszystkie, dziecięce, męskie i starczym wyziębione szronem, serca ludzi dobrych i złych, dziwnem przepojone rozrzewnieniem, pragnieniem jakiemś nieokreślonem gorzą i nadzieją.

Wieczór wigilijny, w którym usta składają się do cichych, uroczystych życzeń.

Łamać się dziś opłatkiem będziemy, do wigilijnej wieczerzy siadając, i mówić sobie będziemy, jak dawniej, jak zawsze: do siego roku! Daj Boże lepszych doczekać czasów!

Lepszych czasów! Tak. Może przyjdą, pewnie przyjdą... Nie może być inaczej..

I, przy uczcie, przy rosnącej ochocie, życzenia przechodzą prawie w pewność, że „jakoś to będzie“, bo przecież „Pan Bóg łaskaw na mazury“...

W cichy, zimowy wieczór wigilijny wierzymy, że coś się gdzieś stanie takiego, iż to się zmienić musi...

Dziecinna jest to wiara, dziecinne, naiwne życzenia!

Wiara w cud, który jako w bajce spłynie z różdżki wszechpotężnej wróżki czarodziejki i sprawi szczęście i wywyższenie biednego, krzywdzonego kopciuszka..

Życzymy sobie naiwnie takiego cudu, który się przecież może stać, który może sprawić, że lepszych się doczekamy czasów...

I szczęście przyjdzie wówczas — samo przez się, ot—niewiadomo jak...

Takiego cudu niema.

Szczęście nie przyjdzie samo, szczęście trzeba wziąć, posiąść, zdobyć, w ożywczym pocie czoła, siłą naprężonych mięśni wywalczyć — tak, jak wszystko na tym świecie.

Niema cudu, któryby sprawił, że pewnego pięknego poranku biedak, nędzarz, niewolnik budzi się bogaczem, panem, wolnym człowiekiem.

Tak bywa—tylko w bajce.

Ale i w życiu—bywa cud.

Nie stwarza go czarodziej, ani przedziwny splot szczęśliwych okoliczności, ani fatum jakieś zimne, surowe i sprawiedliwe, które złych poniża a dobrych wywyższa.

Ten cud rodzi się w duszy człowieka, z nieskończonej, Boskiej biorąc swą siłę potęgi.

Ten cud—to wewnętrzna człowieka i narodu przemiana, to odrodzenie siły wewnętrznej, które, raz się począwszy, musi iść *crescendo* aż do zenitu — do tego, co my, w życzeniach świątecznych, lepszymi zwiemy czasami.

Takiego cudu życzyć sobie powinniśmy w dniu dzisiejszym.

Ale jakiej przemiany, w jakim kierunku?

Na to odpowiedź jest łatwa, jeśli rozumiemy niedomagania i ułomności naszego ducha, jeśli uświadamiamy sobie właściwą, istotną przyczynę naszego obecnego poniżenia.

Odrodzenie i przemiana iść powinny w kierunku jedynie dla nas zbawiennym, w kierunku wzmożenia wiary w wartość własnego *ja* i zdolności do czynu—dla *siebie*.

Dopóki w siebie nie uwierzymy, dopóki wiarę taką zwać będziemy szaleństwem i rozumieć jako szaleństwo będziemy, dopóty nie zrobimy nic, coby nas do lepszego zbliżyło jutra, dopóty nie stanie się—cud.

Bo cud polega w koniecznej, psychologicznej potrzebie ciągłego, systematycznego, twórczego czynu.

Cud polega w tem, ażebyśmy czuli ochotę i potrzebę czynienia w takich właśnie okropnych i trudnych warunkach, w jakich żyjemy.

Cud polega w tem, ażebyśmy umieli zawsze pozostać sobą i swoje robić.

O taką przemianę wewnętrzną, o taką moc czynu modlić się powinniśmy wszyscy—w cichą wigilijną noc.

I życzenie takiego cudu niech płynie z ust naszych—w tajemniczy wieczór gwiazdkowy, w święto odrodzenia.

J. B.

Kolęda Polska.

—o—

Kolęda polska—stara pieśń od wieka
Na naszej ziemi melodyjnie brzmiąca,
Dla której serca potrzeba człowieka,
Naszych kościołów i naszego słońca...

Kolęda polska—pieśń zaklęta w wiarę,
Której nie zburzą wysiłki niczyje—
Lud daje Panu swą pieśń na ofiarę—
Żyje lud polski i pieśń polska żyje!

Kolęda polska w dni naszej niedoli
Tak samo dźwięczy jak ongi przed laty.
Kolęda polska: zapomnicj co boli,
Kolęda polska: powetujem straty.

Wrogom przebaczmy, kochajmy się wzajem,
W pracy dla jutra nie znajmy zmęczenia,
My, Tobie, Chryste, cześć wszelką oddajem,
Czekamy Twego wśród nas narodzenia.

Kolęda polska: wierzymy, nie zginie,
Jak nie zginęła Ojczyzna w odmęcie.
Kolęda polska: hartujmy się w czynie,
Kolęda polska: »była«, »jest« i »będzie«.

L. RakI.

Listy z Niemiec.

—o—

Berlin, 1 go stycznia.

Swięta Bożego Narodzenia i noc Sylwestrowa minęły tego roku na całym świecie spokojniej, niż kiedykolwiek, nic dziwnego przeto, że i Berlin żył przez te dni bez mniejszych niż zazwyczaj wrażeń. Choinka, kufel piwa, ckliwy „*beiblatt*“ „Lokal Anzeigera“, później zaś *Sportpalast*, teatr Metropol lub kinematograf—oto wszystkie już instancye rzetelnego zadowolenia człowieka berlińskiego, korzystającego z świątecznego *dolce far niente*

O cóż zresztą troszczyć się ma berlińczyk? Chyba o to, aby go nie przejechał tramwaj lub samochód. O resztę myśli rząd, prasa, restauratorzy, przywódcy stronnictw, przedewszystkiem zaś policyanci.

Rząd opiekuje się berlińczykiem tak serdecznie, tak pamięta o każdym szczególe jego życia, o każdym dochodzie i wydatku, o każdym smutnym lub radosnym wypadku w jego rodzinie, że troskliwość ta powinnaby spotkać się z większą niż obecna wdzięcznością. Wyliczać wszystkie dobrodziejstwa rządu i jego głównych organów—niepodobna.

Wystarczy wspomnieć choćby ten drobny szczegół. Ilekroć berlińczyk chce doznać gwałtownego, lecz miłego napływu krwi do głowy, graniczącego niemal z oszałamiającym zawrotem, to maszeruje na róg ul. Wilhelmowskiej w godzinie, w której stale przejeżdża nią kanclerz Bethmann-Hollweg z wspaniałym strzelcem na koźle... Dla samego tego widoku warto już płacić olbrzymie podatki w stolicy. Cóż to za przyjemność módz się codzień przywitać z najwyższym urzędnikiem państwa! Bo przecież p. Bethmann odkłoni się każdemu Schulzowi lub Mayerowi, który zdejmie przed nim kapelusz.

Wszystko dzięki temu, że jeździ starożytnym powozem. Automobil za szybko pędzi. Zwłaszcza ów dworski, z czarodziejską trąbką trójgłosową, na której dźwięk odkrywają się wszystkie głowy prawowiernych berlińczyków, stają wszystkie pojazdy, a policyanci dostają nerwowej drżączki.

W normalne dni wystarczy stanąć w południe koło jednego z odwachów, aby być świadkiem zmiany warty i ceremonialnego podnoszenia ciężko okutych butów gwardzistów, aż do wysokości połowy ciała. Mimowoli pochłoniającemu oczyma tę wspaniałą chwilę berlińczykowi ciśnie się na usta okrzyk: „*Hoch!*“

A parady, a rewie wojskowe? A ciągłe procesy polityczne lub niepolityczne, ciągnące się po kilka miesięcy, w czasie których można w dobrze opalonej sali sądowej przesiadywać całymi dniami i postarzeć się wraz z sędziami, oskarżonymi i świadkami. To wszystko są rzeczy, któremi nie każde miasto może się poszczycić i dlatego mieszkaniec *Gross-Berlina* jest dumny z siebie, jak anglik, lub świeżo uszlachcony potomek Izaaka i Abrahama.

Wspomniałem, że do uszczęśliwienia berlińczyków przykłada swą rękę i prasa stołeczna.

Zupełnie słusznie. Liczna, potężna, wychodząca w setkach tysięcy i zorganizowana znakomicie, nadaje się bardzo dobrze na kuratora rozchwytującego ją ludu.

Z wyjątkiem paru pism demokratycznych, inne nie sieją najmniejszego zgorszenia. Przeciwnie, na każdym kroku z siłą i przekonaniem namawiają swych czytelników, aby oddali cesarzowi, co jest cesarskiego, opisują z najdrobniejszymi szczegółami polowania kronprinca na antylopy i krokodyle, ilustrują wytrwale wszystkie jego zabawy w „ciuciu-babkę“ lub w „kotka i myszkę“ na pokładzie statku, transportującego go na wielką oryentalną wycieczkę naukową, a wreszcie w różnych porach dnia przynoszą ogromnie ciekawe sprawozdania rządowe, ogłoszenia matrymonialne i kroniki giełdowe. Czegóż można wymagać więcej za 5 fenigów?

O ile prasa ma za zadanie roztaczać opiekę nad skromnemi potrzebami duchowemi przeciętnego berlińczyka, o tyle restaurator jest kuratorem jego żołądka, który jeżeli nie dostanie się jaknajprędzej na wikt domowy, musi zakatarzyć się na wieczne czasy, kuchnia bowiem berlińska jest jakby stworzona do powolnego, lecz niezawodzącego trucicielstwa. Charakter truciciela nie ujmuje bynajmniej powagi jadłodajcy.

Owszem, zapewnia mu przewagę w wielu, bardzo wielu, pierwszorzędnych nawet sprawach ogólno-państwowych. Moc tę i przewagę nad innymi współobywatelami daje restauratorowi piwo, wszechwładny, nieodzowny w Berlinie trunek, który zasila skarb państwa poważnymi milionami.

To też żadna mowa cesarza Wilhelma w ostatnich czasach nie przeraziła tak członków rządu, jak niedawno wypowiedziane przez niego kazanie antyalkoholiczne. Piwowarzy bowiem i restauratorzy stali się odtąd wrogami państwa i potrzeba będzie całego szeregu nowych przywilejów, aby ich przebłagać.

Pesymiści rządowi pozwalają sobie nawet twierdzić, iż gniew potężnych, na margarynie i chmielu wyrosłych w górę, restauratorów o wiele więcej zaszkodzi wewnętrznej polityce państwa, niż wszystkie w ostatnich czasach przez konserwatystów poniesione klęski wyborcze. Restaurator jest tedy potęgą, z którą liczyć się musi nietylko zwykły śmiertelnik, ale i niezwykły.

Najbliższym jednak i najniezbędniejszym opiekunem berlińczyka jest stanowczo policyant, który—o ile nie jest w złym humorze (jak to miało miejsce w Moabicie)—to wskaże drogę, zatrzyma jednem poruszeniem ręki pędzący omnibus, przeprowadzi nawet na drugą stronę ulicy i jest zawsze i wszędzie, chyba, że jest ciemno, a ulica pusta. Dlatego też policyant w Berlinie jest osobistością poważaną więcej, niż dwóch restauratorów razem wziętych.

Po każdej awanturze z socyalistami lub t. zw. „janhaglem“ (motłochem) otrzymuje od rządu order, od swego prezydenta pochwałę, a publiczność tytułuje go urzędnikiem.

Policyant berliński już z racyi swego stanowiska nie lubi tumultów lub zbiegowisk. Trzej lub czterej ludzie, którzy pozwolą sobie na przystanięcie na chodniku, mogą być pewni, że policyant zwróci na nich uwagę — bo ma oczy na wszystko otwarte. Zamyka je jedynie raz w rok, to jest w noc Sylwestrową, w czasie której wszyscy opiekunowie berlińczyka pozwalają mu na żakowskie dokazywanie przez kilka godzin po wszystkich ulicach poważnej stolicy.

W noc Sylwestrową wygląda też Berlin, jak jeden wielki deptak, po którym snuje się około miliona wesołych pasażerów, cieszących się gwałtownie z tego, że mimo tak licznych opiekunów zdołali dobić znowu do końca roku, mając dobre miny i kilka marek w kieszeni. Tak przynajmniej wytłómaczyć sobie można owo straszne, niebosiężne, rozdzierające uszy wycie berlińczyków z chwilą wydzwaniania dwunastej, na progu Nowego Roku.

Cz

Nowy Żulin.

W powiecie sołotwińskim w Galicyi istnieje wieś Zarzecze. Jak w wielkiej części siół wschodniej części kraju, mieszka tam ludność mieszana, obok rusinów polacy. Mimo to językiem wykładowym w tamtejszej szkole ludowej jest język ruski. Nauki religii w tej szkole udziela proboszcz rzymsko-katolicki w Sołotwinie, ks. Józef Jarek. W tym celu przyjeżdża do Zarzecza. W szkole był zawsze spokój, we wsi również. Tymczasem otrzymało Zarzecze nową siłę nauczycielską. Był to rusin, a jak się później okazało, zagorzały agitator ukraiński, Piotr Samotówka. Odtąd zaczęły się niesnaski.

P. Samotówka rządził się w szkole, jak szara gęś, mimo, że miał nad sobą zwierzchnika w osobie kierownika p. Leona Teichmana. Teroryzował wszystkich, a w dufności swej, że posłowie ukraińscy nie pozwolą mu nic zrobić, dopuścił się aż przeszkody w urzędowaniu. W pewnej klasie mianowicie były dwie polki, obrządku rzym. kat., a reszta uczenic same rusinki. Że jednak nie było osobnych klas do udzielania nauki religii, a także nie chciano odsyłać do domu dzieci obrządku greckiego na ten czas, więc uczenice wszystkie, obu obrządków, pozostawały w klasie podczas udzielania nauki religii owym dwom polkom. To samo działo się z polkami, gdy uczył katecheta grecko-kat. obrządku. P. Samotówka, zamiast na tę godzinę uwolnić klasę, to znaczy, po prostu odejść sobie, samowolnie, wbrew woli ks. Jarka pozostawał w klasie i zachowywał się arogancko, czem jedynie obniżał powagę katechety u dzieci.

Nie mając innych środków do dyspozycyi, a nie mogąc się uwolnić od natręctwa i impertyneckiej wprost kontroli ukraińskiego agitatora, ks. Jarek zmuszony był zawiadomić o tem prokuratoryę państwa, która też Samotówkę za przekroczenie § 314 ust. karn. pociągnęła do odpowiedzialności, a sąd stosownie go ukarał.

Tymczasem jedno z następnych zajść wyjaśniło, dlaczego to p. Samotówka upierał się pozostać w klasie podczas nauki rzymsko-kat. religii.

Było to przed przystąpieniem dzieci do Komunii św. Ksiądz Jarek czynił właśnie ostatnie przygotowania, by się popisać swemi uczenicami. Wywołał najpierw jedną z nich. Była to Marya Grzybowiczówna. Umiała doskonale. Ksiądz pochwalił ją za to. Wywołał następną, Annę Wołoczańską. Lat kilka uczęszczała do szkoły i stale uczył ją religii ks. Jarek. Wołoczańska wstała i na polecenie księdza przeżegnała się. Jakież było zdziwienie katechety, gdy Wołoczańska, polka, rzymsko-kat. obrządku, przeżegnała się trzy razy.

— Jakto — zawołał — zapomniałaś się nawet przeżegnać i to teraz, przed Komunią świętą?

Wołoczańska wybuchnęła płaczem. To jeszcze bardziej uderzyło ks. Jarka. Przystąpił do dziewczyny, począł jej perswadować i w końcu ujął jej rękę i przeżegnał ją.

Zobaczywszy to, stojący obok okna nauczyciel Samotówka krzyknął ostro:

— Rusyny z klasy!

Ksiądz Jarek oniemiał. W ten sposób poniżyć go wobec dzieci! Nie mówiąc ani słowa, wyszedł również natychmiast z klasy. Wiedział już, co za cel miał Samotówka w uczestniczeniu przy nauce religii. Odpowiednio przygotował Wołoczańską, a gdy miała nadejść chwila stosowna, chciał dziecko steroryzować wzrokiem.

Wiedział jednak Samotówka, że mimo wielkiej swej protekcyi nie uwolni się tym razem od odpowiedzialności, więc też ułożył iście machiawelski plan, który jednym zamachem miał jego ratować, a polaków zgnębić.

Rodzice Anny Wołoczańskiej zostali namówieni do zrobienia doniesienia karnego przeciw ks. Józefowi Jarkowi z powodu pobicia (!) ich córki. Czynu tego miał się ks. Jarek dopuścić wtedy właśnie, gdy przeżegnał Annę wbrew jej woli (!) według obrządku rzymsko-katolickiego, gdy tymczasem Anna jest rusinką (!) obrządku grecko-katolickiego.

Było to doniesienie wprost monstrualne. Anna Wołoczańska przez cały czas uczęszczania do szkoły chodziła na naukę religii rzymsko-katolickiej, mówiła jedynie po polsku, a o zmianie wyznania tej uczenicy księdza Jarka wcale nikt nie uwiadomił; zdaje się nastąpić musiało to w tajemnicy, za czyim wpływem, łatwo się domyśleć.

Sąd ks. Jarka uwolnił, otrzymawszy od niego zapewnienie, zgodne zresztą z prawdą, że Anny Wołoczańskiej nigdy nie uderzył.

Samotówka stanął nad przepaścią. Za przeszkadzanie w urzędowaniu sąd go zasądził i groziła mu dyscyplinarka ze strony władz szkolnych, a choć wyrok sądowy był jeszcze nieprawomocny, gdyż zrobił rekurs do Wiednia, to przegranej był pewny.

Jak się tu ratować? Był środek, ale z jednej strony narażał go w każdej chwili na prycze więzienne, a z drugiej mógł być zawodny. A przecież decyzya nastąpiła.

Do prokuratoryi państwa wpłynęło nowe doniesienie karne, a to o krzywoprzysięstwo! Pytany pierwszym razem przez sędziego odrzekł ks. Jarek pod przysięgą, że nie uderzył dziewczynki. Obecnie zaś kilkoro dzieci „miało widzieć“ (!), że ksiądz uderzył ją.

Skąd one tę informacyę otrzymały, Bóg raczy wiedzieć, dość, że okazały gotowość złożenia podobnych zeznań przeciw księdzu.

Prokuratorya państwa, nie chcąc widocznie dać ukraińcom materyału do rozsiewania bajek, uwłaczających godności kapłana i polaka, zrobiła użytek z doniesienia i po przeprowadzeniu śledztwa pociągnęła ks. Jarka do odpowiedzialności. W tym celu odbyła się w piątek, dnia 10 b. m., rozprawa przed trybunałem karnym sądu obwodowego w Stanisławowie.

Trybunał przychylił się do wniosku odroczenia rozprawy, tembardziej, że akta okazały się nieuzupełnione.

Do rozprawy tej partya ukraińska przywiązuje wiele wagi. W loży dziennikarskiej zasiadali specyalni korespondenci pism ruskich. Z „Diła“ przyjechał p. Łozyńskij.

Ponadto przysłuchiwał się przebiegowi rozprawy reprezentant klubu ukraińskiego w Wiedniu poseł Lew Baczyńskij, którego umyślnie w tym celu delegowano.

Sprawa ta ma — jak widać — służyć z jednej strony, jako materyał agitacyjny w kraju, a nadto do urabiania prasy zagranicznej.

Zjazd młodzieży polskiej za granicą.

W dniach 25–30 grudnia n. st. odbywały się w Liége (Belgia) obrady XXIV-go Zjazdu „Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej za granicą“. Obrady poprzedziła wspólna wieczerza wigilijna, w której brało udział około 100 uczestników.

Zjazd zagaił przemówieniem d-r A. Peretjatkowicz, poczem nastąpiły sprawozdania delegatów poszczególnych towarzystw zagranicznych oraz delegata austryackiego „Ogniwa“. W skład „Zjednoczenia“ wchodzi obecnie 12 stowarzyszeń, przyczem najlepiej rozwijają się i najwięcej liczą członków towarzystwa Liége i Monachium, najsłabiej w Zurychu. Sprawozdania zakończyła ogólna publiczna dyskusya nad stanem „Zjednoczenia“, przy której miało miejsce ostre starcie zdań pomiędzy obozem narodowym (delegaci), a obecnym na sali socyalistycznym.

Dnia 28 go został wygłoszony odczyt na temat „Karność a indywidualność“, który dał asumpt do ożywionej dyskusyi.

Ostatni dzień poświęcony został wnioskom i uchwałom. Postanowiono ostatecznie wejść w skład austryackiego „Ogniwa“, które w ten sposób ma zjednoczyć ogół młodzieży polskiej. Prócz tego z ważniejszych uchwał na podkreślenie zasługują:

I. Zważywszy, że rozwój kultury narodowej, pomnażanie ideowych wartości, oraz wychowanie światłych i dzielnych obywateli, pracujących nad wzmocnieniem sił narodu (i zdobyciem jego samoistności) stanowi główne zadanie młodzieży w Zjednoczeniu skupionej,

Zważywszy, że zadanie to jest niezależne od działalności stronnictw politycznych, zróżniczkowanie bowiem ideowe wśród młodzieży nie powinno być wypływem różnic pomiędzy partyami w starszem społeczeństwie,

Zważywszy, że organizacye partyjno-polityczne wśród młodzieży są przyczyną skostnienia i jednostronności jej poglądów, że wnoszą one w szeregi młodzieży bezcelową i bezpłodną walkę partyjną wysoce szkodliwą dla interesów ogólno-narodowych,

Zważywszy, że metody partyjne pozyskiwania zwolenników wśród młodzieży nie dadzą się pogodzić z wychowaniem obywatela o głębszym podkładzie ideowym i szerszych horyzontach umysłowych,

Zjazd XXIV Zjednoczenia, uznając konieczność istnienia partyi politycznych w starszem społeczeństwie, gorąco protestuje przeciw narzuceniu młodzieży metod i walk partyjnych i nawołuje całą młodzież, na gruncie narodowym stojącą, do zupełnego uniezależnienia się od wszelkich stronnictw politycznych, natomiast usilnie skierowuje ją do pracy kulturalno-społecznej i narodowo-wychowawczej.

III. Wobec podnoszących się coraz częściej głosów krytyki skierowanej przeciw zarządzaniu funduszem Skarbu Narodowego, Zjazd powierza Zarządowi Zjednoczenia zbadanie sprawy przez zebranie informacyi w sferach miarodajnych.

III. Zważywszy, że powzięte przez Radę Muzealną w Rapperswilu postanowienie przeniesienia biblioteki i archiwów do kraju jest wręcz szkodliwe dla interesów narodu polskiego, niezgodne z wolą fundatora i że powzięta uchwała jest wynikiem złej gospodarki, XXIV Zjazd Zjednoczenia protestuje przeciw tej uchwale, jak również przeciw dotychczasowej gospodarce muzealnej.

Dalej powzięto uchwałę w sprawie popierania rozwoju fizycznego wśród młodzieży oraz wezwano społeczeństwo do składek w celu budowy polskiego domu akademickiego w Paryżu. (Zarząd „Zjednoczenia“ znajdować się będzie w Liége, prezesem na rok następny został Zygmunt Dreszer.

U stołu Iwana Groźnego.

—o—

Ambasador rosyjski w Konstantynopolu Czarykow ogłosił obecnie fragment pamiętnika Rafaela Barberiniego, który jako delegat włoskiego kupiectwa w r. 1564 udał się na dwór Iwana Groźnego, celem nawiązania stosunków handlowych z Rosyą.

Źródła do tej pracy, wydanej pod tytułem »*Le Chevalier Barberini chez le Tsar Ivan le Terrible*«, nakładem księgarni Plona w Paryżu, odnalazł Czarykow za swego pobytu w Rzymie, gdy był posłem przy Stolicy św. Barberini przyjęty był w Moskwie z wielką uprzejmością, »lepiej, niż posłowie innych państw«. Car zaprosił go na obiad, który miał się odbyć po nabożeństwie. Wchodząc do sali jadalnej, Iwan Groźny zdjął z głowy koronę, zastępując ją czapką futrzaną. Stoły porozstawiane były nieregularnie dokoła olbrzymiego pieca. Przed stołami stały niskie, drewniane ławki. Osobne miejsce zajmował rozległy bufet z bogatą zastawą srebrną. Car usiadł przy jednym ze stołów, i dopiero wtedy zaproszeni goście »tłoczyć« się poczęli do sali. Tłómacz wymieniał carowi nazwiska cudzoziemców; Iwan powtarzał każde, wskazując zarazem gościowi miejsce. Barberiniemu wskazano stół, przy którym siedziało dwudziestu znajdujących się w niewoli krzyżackich rycerzy.

Uczta rozpoczęła się. Na dany przez cara znak, bojarzy zaczęli zajmować miejsca, każdy jak mu wypadło, niektórzy nawet przy stole cara. Sala oświetlona była świecami łojowemi w lichych miedzianych lichtarzach. Soli gościom nie podawano, wyłącznie tylko przed carem postawiono srebrne naczynie z solą i bochen białego chleba. Car rozdawał osobiście gościom chleb i sól, przyczem za każdym razem wszyscy z hałasem wstawali z miejsc. Inauguracyjna ta ceremonia trwała około 20 minut. Następnie każdy z cudzoziemców z osobna dostawał od cara wielki puchar wina, i znowu za każdym razem wszyscy z hałasem zrywali się z miejsc.

Po libacyi weszło do sali dwudziestu służących, niosących olbrzymie misy wypełnione niepokrajanem mięsiwem. Przedefilowali z niemi przed carem, zniknęli znowu za drzwiami i wrócili dopiero po dobrej chwili, już z pokrajanemi widocznie w międzyczasie potrawami. Ustawili je bez ładu i porządku przed gośćmi na stołach, dolewając również ciągle wina ze stągwi do pucharów. Za plecami cara stał podczaszy, trzymając w rękach wysoko wzniesiony złoty puhar. Ilekroć car pił zdrowie, którego z gości, a powtarzało się to wielokrotnie, wszyscy powstawali z miejsc. Przed każdym toastem car trzykrotnie czynił znak krzyża św. bijąc pokłony.

Uczta trwała trzy godziny. Pod koniec wszyscy niemal byli pijani. Ze zgiełkiem i hałasem—podkreśla to Barberini z naciskiem—służba sprzątała ze stołów. W znak szczególniejszego fawors car powoływał przed siebie już po sprzątnięciu ze stołów poszczególnych bojarów i cudzoziemców i dawał im do spełnienia jeden jeszcze po brzegi wypełniony puchar. Z trudem wypiłem go do dna — powiada Barberini i uczułem w głowie zamęt, który zresztą zdawał się być wspólny całemu otoczeniu, a nawet i samemu groźnemu carowi. Na drugi dzień car rozmawiał ze mną łaskawie i pomyślnie załatwiłem z nim moje sprawy.

O kościół w Opolu.

——

(Rozprawy w Dumie Państwowej nad interpelacyą Koła Polskiego. Wydane staraniem Bronisława Szlubowskiego).

Dla historyka stosunków polsko rosyjskich niedawnych i dzisiejszych czasów książka wydana pod tym tytułem przedstawia dużą wartość; w dyskusyi na terenie Dumy, opracowanej szczegółowo według stenogramów, przesuwa się cały kalejdoskop przedstawicieli rosyjskiego społeczeństwa, od rządowej prawicy aż do skrajnej lewicy włącznie, ujawnia się cały sposób myślenia, stopień politycznej kultury i charakter uczuciowego odnoszenia się do spraw polskich ze strony rosyjskich posłów, a u nielicznych przedstawicieli polskiego społeczeństwa sposób parlamentarnej obrony, oparty na odrębnych czynnikach narodowej kultury.

Pozatem w dyskusyi dumskiej rzasumuje się niejednokrotnie, tak z rosyjskiej, jak i z polskiej strony, fakty historyczne, które dla każdego czytelnika okażą się ciekawymi choćby przez to, że dotyczą niedawnych dziejów prześladowania unii na Podlasiu i tej walki religijno-narodowej, której echo odbiło się o ściany pałacu Taurydzkiego w dyskusyi nad sprawą opolskiego kościoła.

Kościół w Opolu, wsi położonej w powiecie włodawskim, do r. 1811 kaplica grobowa, ufundowana przez miejscowych ziemian Szlubowskich, służył aż do r. 1875 rzymsko-katolickiej ludności za kościół parafialny, obok którego istniała unicka cerkiew, za zgodą kolatora i władz duchownych w r. 1811 z pierwotnego kościoła przerobiona.

Kiedy po zniesieniu unii w r. 1875 opolscy unici, nie chcąc uczęszczać do prawosławnej cerkwi, cisnęli się do kościoła, rząd rosyjski, widząc w nim „ognisko propagandy“, usunął rzymsko-kat. proboszcza, parafię opolską zniósł, a kościół zamknął.

W roku 1890 za rządów Hurki oddano, mimo licznych protestów miejscowej ludności, opuszczony kościół wraz z gospodarstwem prawosławnemu parochowi, nie stosując ani jednego sposobu zmiany właściciela (rodzina Szlubowskich), przewidzianego w artykułach rosyjskiego prawa cywilnego. W r. 1903 po utworzeniu nowej dyecezyi w Chełmie powołany na episkopa preoswiaszczenny Eulogjusz zwrócił baczną uwagę na Opole i zaczął czynić starania, aby pustką stojący kościół poświęcić na prawosławną cerkiew, a przez to skłonić „oporných“ ku prawosławiu.

Po części plany Eulogjusza pokrzyżował ukaz tolerancyjny z dnia 17 kwietnia 1905 r.

„Nieprzejrzane rzesze ludu z Opola i okolic—pisze p. Szlubowski w przedmowie—udały się do kościoła sosnowickiego, do którego skasowana parafia opolska należała, i dotąd nie opuściły dziedzińca kościelnego, aż ich wszystkich nie przepisano na katolicyzm. Księża i organiści upadali ze znużenia, dniem i nocą wpisywali do rejestrów t. zw. „libri conversorum“ nowych parafian, prosili ich, żeby przychodzili innego dnia, bo wszystkich odrazu załatwić niepodobna, lecz otrzymywali wszędzie stereotypową odpowiedź, że jutro może być z późno. Okazało się, że instynkt chłopski wziął rekord w „sztuce politykowania“. Ostatecznie skończyło się na tem, że gmina Opole, według warszawskiego komitetu statystycznego, w roku 1907 liczyła 2871 katolików, pozbawionych kościoła, i 2005 prawosławnych, mających 5 parafii i 5 cerkwi.

Episkop Eulogjusz nie dał jednak za wygraną. Dnia 21 listopada (4 grudnia) tegoż roku znienacka przybyło do Opola 9 popów prawosławnych i w asystencyi 17 strażników dokonali poświęcenia stojącego pustką kościoła na prawosławną cerkiew, przyczem dopuszczono się profanacyi na nieboszczykach z rodziny Szlubowskich.

Po bezskutecznych prośbach opolskich parafian o zwrot kościoła, wniesiono w tej sprawie interpelacyę w Dumie — dopiero 27 stycznia 1910 r.

Wiadomą jest rzeczą, że interpelacya ogromną większością głosów prawicy i centrum upadła. Chodzi tu jednak o samą dyskusyę. Potworne baśnie, owe argumenty „z pod płota“, jak je słusznie nazwał jeden z mówców rosyjskich, przedłużali przedstawiciele prawicy aż do znudzenia, ażeby w najbardziej nawet sceptycznych umysłach rozbudzić przekonanie, że jednak w tej grze

fałszów tkwi choć jeden ton prawdziwy. Episkop Eulogjusz wziął rekord nawet przed Bobrińskim w przekręcaniu historycznych faktów. W żadnej innej kwestyi stosunek większości izby do polskości i katolicyzmu nie został oświetlony tak jasno i tak cynicznie.

Bank słowiański.

Bank słowiański, o którym od czasu konferencyi praskiej raz wraz pojawiały się wieści, który miał być konkretnym znakiem neoslawizmu, przynajmniej w dziedzinie ekonomicznej — został ostatecznie pogrzebany, jako projekt niewykonalny. Obrady nad tą sprawą dały tylko pochop do spróbowania, czy nie byłaby możebną ekspansya kapitału rosyjskiego na kraje słowiańskie. Na zebraniu reprezentantów wielkich banków rosyjskich, odbytem w połowie grudnia w Petersburgu, postanowiono założyć «Bank rosyjsko-słowiański» z siedzibą w Petersburgu, z kapitałem 22 milionów rubli. Bank ten ma założyć filie w Pradze, w Lublanie, w Belgradzie, w Zagrzebiu, Splicie (Spalato), Sofii i Plovdiwie w Bułgaryi. Czy nie za dużo uchwalono naraz i czy to wykonalne?

Z Wilna.

—:—

Dn. 20 go grudnia.

Przeciw ks. Tumasowi, rzucającemu oszczerstwa na polaków i administratora dyecezyi, powstają coraz to nowe głosy, tak duchowne jak i świeckie, litwinów, wykazujące, że w napaściach swych i oskarżeniach tendencyjnie prawdę fałszował.

Jeden z autorów tak kończy swój artykuł: „Tolerując wybryki ks. Tumasa et comp. w imię „dobra narodowego“, „Lietuvis Žinios“ traci zaufanie w oczach tych litwinów, którzy chcą być światłem Litwy, a nie wskazówką w ciemni redakcyi partyjnego organu, nie ścierką do wycierania „nietaktów“ organu „Villis“ i jej podobnych“.

„Towarzystwo urządzeń mieszkań“ zapowiada, że wkrótce urządzi nam wystawę wzorów nowego typu domów t. z. „brukselskich“, pianów, pod budowę w Wilnie przeznaczonych, i materyału budulcowego, z którego powstaną te domy.

Celem wystawy jest zaznajomienie szerszych warstw z działalnością Towarzystwa i zachęcenie do korzystania z możliwości posiadania dobrego, hygienicznego mieszkania. Od wiosny ma się zacząć budowa całej kolonii takich domów. Gdyby to zawsze piękne plany istotnie były przeprowadzane i okazywały się praktyczne, toby na amatorach takich mieszkań „hygienicznych“ nigdy nie zbywało.

Na wiosnę również ma się zacząć budowa wzorowej ochrony, jako ostatnie słowo wymagań hygieny i pedagogii. Ma ją wybudować p. Montwiłł w parku na Rosie; przeznaczona będzie dla 200 chłopców i dziewczynek. Udzielana w niej będzie nauka czytania i pisania i slöjd. Na plan budowy rozpisany będzie konkurs.

Z „Tow. opieki nad dziećmi“ donoszą, że działalność, tak jak w latach ubiegłych, ogniskowała się w takich sekcyach: 1) przytułek dla chłopców; 2) patronat rzemieślniczy; 3) zabawy letnie; 4) kolonie letnie; 5) obiady bezpłatne; 6) kropla mleka. Tak było do 1-go paźdz. roku bieżącego, poczem patronat jako oddzielna sekcya przestał istnieć, a wcielono go do sekcyi przytułku. Zabawy letnie prowadzono w trzech punktach, zapisało się na nie 1078 dzieci; przy końcu zabaw zredukowała się liczba dzieci do 700.

Z kolonii letnich w Druskienikach korzystało 57 chłopców i 63 dziewczynki. Mała jeszcze grupka dzieci przebywała po parę tygodni letnich w gościnnych domach ofiarnych ziemian. Na bezpłatne obiady uczęszczało 308 dzieci; wydano obiadów w roku sprawozdawczym 42,247. „Kropla mleka“ podobno coraz większe zdobywa uznanie wśród warstwy najbiedniejszej.

Z pow. słuckiego piszą, że przyszedł czas likwidacyi kar, nałożonych w drodze administracyjnej na księży, którzy w czasie wizytacyi biskupa Cieplaka dopuścili się jakoby przekroczeń wobec „postanowień obowiązujących“.

Ks. Harasimowicz, proboszcz w Klecku, musiał zapłacić 300 rb., ks. Eysmont z Niedźwiedzia—50 rb., gdyż urzędnicy policyjni oświadczyli, że albo księża zaraz zapłacą, albo zaraz zabiorą ich do ogólnego aresztu w Słucku. Jednocześnie konsystorz mohylowski wydał rozporządzenie, by ks Harasimowicz odsiedział karę w domu plebańskim przy kościele w Słucku. Dwie władze wydały w tej samej sprawie inne rozporządzenie; a ponieważ z konsystorza przyszło później, ks. Harasimowicz musiał dług zaciągnąć i karę zapłacić.

O ciekawem zajściu donoszą z Komaj (pow. jezioroski). Jak w wielu miasteczkach, cały handel bydłem pozostawał w rękach żydów, wyzyskujących bez miłosierdzia włościan. Raptem na jednym z t. zw. kiermaszów zjawili się kupcy łotysze, którzy płacili więcej niż żydzi. Naturalnie, że ci ostatni chcieli wyprzeć łotyszów z miasteczka, ale włościanie do tego nie dopuścili.

W Witebsku przez dwa dni trwał zjazd społeczno-rolniczy, w którym brali udział delegaci towarzystw i kółek rolniczych w gub. witebskiej, agronomowie rządowi i ziemscy i cały skład zarządu ziemskiego gubernii.

W Dynaburgu od 1-go b. m. powstał nowy dziennik rosyjski, są więc już tam dwa pisma rosyjskie i o dziwo, oba redagowane i wydawane przez polaków i przy udziale polskich sił dziennikarskich.

Z Grodna piszą, że jeden z okolicznych obywateli ziemskich, od wieków pochodzący ze szlachty polskiej, sprzedając polakowi majątek, musiał wydobyć zaświadczenie, że jest „polskawo proischożdienja“. A uradnik, asesor i sprawnik oświadczyli, że on jest białorusinem i gubernator nie chciał wydać zaświadczenia. Na podstawie jednak pobieranej z majątku kotrybucyi musiano obywatelowi charakter jego polski przyznać.

E. W.

Wrażenia z podróży.

Paryż, w grudniu 1910 r.

Tak w Niemczech jak w Anglii sławione dziś jest imię znakomitego wychowawcy, szwajcara Pestalozzi'ego. Pestalozzi w portretach lub w biustach marmurowych zdobi ochrony szkoły. W bibliotekach wychowawczych na poczesnem miejscu znajdują się dzieła jego i utwory o nim, o jego pięknem życiu, o jego trafnej metodzie.

Pestalozzi'ego imię zdaje się mieć dzisiaj urok i moc magiczną, władającą wyobraźnią mnóstwa dzisiejszych wychowawców.

Skwapliwie i skrupulatnie spełniają wskazówki genialnego pedagoga, wspominają go z wdzięcznością, w trudzie swej pracy nieraz krzepiąc się świadomością związku żywego, czynem stwierdzonego, z tym na wieki wsławionym twórcą wychowania przedszkolnego.

Pestalozzi po kilkudziesięciu latach ogromnej pracy umarł w nędzy, do której doszedł, poświęcając całe mienie własne i żony swej na urzeczywistnienie swych planów wychowawczych i społecznych, dla których nie zdołał wyjednać poparcia u współczesnych. Trzeba było, żeby minęło z górą sto lat od jego śmierci, aby dopiero zaczęto cenić jego pomysły, aby zaczęto stosować jego rady.

Za życia Pestalozzi'ego wyśmiewano jego marzycielstwo i lekceważąco odwracano się od niego. Ten człowiek pełen niezwykłych uzdolnień, ofiarności i zasługi miał ledwie niewielu oddanych mu i wiernych przyjaciół.

Takich przykładów maltretowania ludzi niepowszedniej wartości mamy sporo w różnych epokach dziejów ludzkich i w różnych krajach — a jednak doświadczenie przodków nie służy ku nauce następnych pokoleń, nie bierzemy zeń właściwego wskazania i z dziwnem okrucieństwem powtarza się odwieczne zjawisko—odwracanie się pełne obojętności lub niechęci od wszelkiej wyższości, która nie dogadza naszej próżności, lub jakiejkolwiek nad wszystko w świecie cenionej wygodzie.

Nic w podróży po krajach obcych nie jest więcej pouczającem, niż zetknięcie się ze współczesnym artystą lub myślicielem, szczególniej gdy przytem stwierdzimy w nim odpowiednią na myśliciela powagę, prostotę i skromność, tak odmienną od niedbałej zarozumiałości, szukającej możności imponowania, jak u głośnego Bernarda Shaw. Oczywiście nie uogólniam jego typu, który pomimo talentu pisarskiego i dużej uprzejmości towarzyskiej mieści w sobie nadto sporo niższych cech, brutalności w sądach, pochopności do oceniania rzeczy nieznanych i t. p.

Miło jest sprawdzić w ludziach poważnie oddanych nauce, naukowo a szczerze wyrażających prawdy, które chciałoby się widzieć szerzone w świecie potęgą wiary i myśli i czynu— tę wiarę w Boga, wiarę w istnienie i w nieśmiertelność duszy i wyższość jej nad ciałem, nad materyą, stąd— uznanie pierwszeństwa, doniosłości celów duchowych..

Gdy się u nas, na pograniczu, wpływów wschodniego ducha niszczenia nasłucha przeróżnych negacyi w imię nadużywanego tak często nietylko przez młodzież, ale przez starszych materyalistów i pozytywistów, pojęcia „nauki“ odrzucających wszelkie doświadczenie niezmysłowe, możnaby zwątpić pomimo własnej silnej wiary w świat wyższy, nadprzyrodzony, że pojęcie o tym świecie znalazło już swe potwierdzenie w nauce spółczesnej i w myśli niezatartej wieków.

Niema obecnie w Niemczech, skąd się najobficiej importuje do nas wszelki towar pseudo-naukowy, równie wybitnych myślicieli jak Oliver Lodge lub Schiller w Anglii, a Henri Bergson lub Boutroux we Francyi. Słuchając godzinami rozmów lub wykładów tych czterech myślicieli, przekonałam się, że są to ludzie, którym obce są wątpliwości, jakie w Polsce (w Warszawie bardziej niż w Krakowie, gdzie najwięcej szczerze polski duch żyje) przytaczane bywają jako wynik „najnowszych badań naukowych“. Bierzmy z obcych wzorów co z korzyścią naszych jednostek i społeczeństwa może być u nas zastosowane, ale nie pozwólmy wpływom obcym wywłaszczać nas z ducha narodowego, który i w nauce ma sobie właściwy ton.

Wanda Peszyńska.

Humor angielski.

W liczbie środków, do jakich chętnie uciekała się agitacya wyborcza w Anglii podczas niedawno odbytych wyborów, niepoślednie miejsce zajmował humor i dowcip, na który anglik nawet w chwilach bardzo poważnych reaguje bardzo silnie.

Przytomności umysłu zawdzięcza swój mandat minister Palmer, reprezentujący okręg Gravesand, w życiu prywatnem—właściciel fabryki lamp.

Wrogowie polityczni powitali zjawienie się p. Palmera na mównicy długo niemilknącymi okrzykami: »lampa, światło« uniemożliwiając mu w ten sposób przyjście do słowa. P. Palmer nie dał się jednak zbić z tropu i przeczekawszy burzę, odezwał się w te słowa:

— Chciałbym tylko w głowach waszych rozniecić tyle światła, ile go wniosły moje lampy do niezliczonych domów — wówczas mój wybór będzie zapewniony.

Szalone brawo i w rezultacie zwycięstwo było mu odpowiedzią i nagrodą.

Ostatnie wybory przyniosły następujące intermezzo:

Przemawiającemu na zebraniu przedwyborczem kandydatowi rzucono z audytoryum głowę kapusty. Mówca nie tracąc zimnej krwi, chwyta w lot pocisk, wznosi go w górę i oznajmia:

— Zdaje mi się, że jeden z naszych przeciwników politycznych zgubił głowę!

Na jednem z zebrań wyborczych lord Courtney, przemawiał za zniesieniem znanego prawa, zakazującego wdowcom zawierania związków małżeńskich z siostrą zmarłej żony.

Pewien, o tyleż nietaktowny, co i niedowcipny słuchacz rzucił mówcy pytanie:

— A gdyby pańska żona umarła, ożeniłbyś się pan z jej siostrą?

— Zanim odpowiem na rzucone mi pytanie — odparł lord Courtney — pozwolę sobie zapytać, czy pan jesteś żonaty?

— Tak — brzmiała odpowiedź.

— A żona pańska — pytał dalej lord — jest tu obecna.

— Nie.

— Pięknie — ciągnie dalej mówca — ale moja znajduje się na zebraniu.

Tak dzieje się w Anglii.

1911 czy 1918?

—o—

Takie pytanie stawia d-r Wojciech Krajewski w „Nowej Reformie“ i odpowiada na nie w sposób następujący:

W liczeniu lat według naszej ery tkwi bezwątpienia błąd. Błąd ten różni różnie obliczają. Sądzę, że będzie na czasie teraz, przy nadchodzącej zmianie roku i odbywającej się ogólnej konskrypcyi, tę kwestyę jeszcze raz poruszyć i omówić błąd, tkwiący w erze chrześcijańskiej.

Otóż zwyczaj oznaczania czasu według tej ery rozpoczyna się późno, bo dopiero po roku 532 dzięki zabiegom opata Dionysiusa Exiguusa, który zerwał z dawną rachubą według konsulów i cesarzów, a zalecił liczenie lat „Ab Incarnatione Domini“. Kilka wieków jeszcze upłynęło, zanim inowacya ta zyskała ogólnie prawo obywatelstwa i urzędowo przyjętą została. Stało się to około 800 roku za Karola Wielkiego, kiedy zarazem przyjęto zwyczaj utrzymujący się do dzisiejszego dnia, oznaczania lat urodzenia a nie od wcielenia Chrystusa.

Za początek swej ery przyjął Dionysius rok 754 od założenia Rzymu, wbrew obliczeniom wielkich pisarzy chrześcijańskich, którzy rok urodzenia Chrystusa o 2 do 3 lat wcześniej oznaczali, niż Dionysius. Nie wiadomo, jaki wzgląd był tu dla niego miarodajnym, prawdopodobnie okoliczność, że właśnie w tym roku po raz pierwszy historyczny rok juliański zgodził się z rokiem astronomicznym.

Już z tego wynika, że era nasza w gruncie rzeczy nie rozpoczyna się ani „ab incarnatione“ ani tem mniej od urodzenia Chrystusa.

Chodzi teraz o to, jaki błąd popełniamy, licząc lata tak, jak je liczymy. Otóż aby na to pytanie dać odpowiedź, trzeba za punkt wyjścia wziąć znane miejsce w ewangelii św. Łukasza.

„I stało się, w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty syryjskiego Cyryna (Kwiryniusza)...“

Jednak wiarogodność i ścisłość właśnie tego doniesienia podawano w wątpliwość. Podnoszono zwłaszcza, że w państwie rzymskiem nie zarządzano ogólnych spisów ludności, a przedewszystkiem nie miano prawa spisywać ludności w wolnych królestwach, a taką była podówczas Judea, że dalej, według świadectwa wiarogodnego historyka Józefa Flawiusza, Kwirynius, jako namiestnik Syryi, faktycznie przeprowadził oszacowanie w Judei, ale dopiero w roku szóstym naszej ery, kiedy rzymianie, usunąwszy króla Archelaosa z tronu, państwo żydowskie zamienili w prowincyę rzymską, Chrystus zaś musiał przyjść na świat co najmniej 10 lat wcześniej, bo przed śmiercią Herodesa Wielkiego, która bezwątpienia nastąpiła na 4 lata przed naszą erą.

Długi i zawzięty toczył się między uczonymi o te kwestye spór, w którym, mimo gwałtownych ataków takich powag, jak Renan i Momsen, wiarogodność cytowanego miejsca z ewangelii św. Łukasza zdołała się zwycięsko oprzeć naukowej krytyce.

Wszak wiadomo, że cesarz August za główny cel swoich rządów uważał ulżenie prowincyom zbankrutowanym przez wojny domowe; za środek do tego miało służyć ułożenie stałego budżetu na podstawie ustalonych poborów z krajów podległych. Oczywiście zadanie to wymagało rozległych prac przygotowawczych i pod kierownictwem Agryppy przeprowadzono specyalne badania geograficzne, dokonywano pomiarów prowincyi, a wreszcie musiano przedsięwziąć konskrypcyę w całem państwie, czyli „popisać wszystek świat“, jak się ówczesnym zwyczajem św. Łukasz wyraża.

Oczywiście nie znaczy to wcale, by owa konskrypcya musiała odbyć się równocześnie we wszystkich częściach imperyum rzymskiego; raczej przyjąć należy, na podstawie wskazówek, jakie nam dają Tacyt i Swetoniusz, pisarze, których wiarogodności w tym względzie nikt nie zaprzecza, że przeprowadzano ją częściami i w różnych czasach i na różnych zasadach, uwzględniających odrębne właściwości narodowe i stopień kultury; tem się też tłómaczy okoliczność, że ze zmianą tych warunków przeprowadzano nieraz powtórny spis danej ludności, jak to miało miejsce w Galii, u Fryzów i jak wreszcie i dla Judei przyjąć trzeba.

Nie wyłączano tu i królestw. Błądzą bowiem ci, którzy mierzą stosunki ówczesne miarą nowożytnych. Królowie ci, władający podówczas w Tracyi, Afryce, Azyi, nie są niczem więcej, jak urzędnikami rzymskimi, zawisłymi w zupełności od cesarza; on ich mianuje, on ich usuwa, jak świadczy historya rządów Archelaosa, następcy Herodesa. Cesarz wykonywuje nad nimi swą władzę za pośrednictwem namiestników najbliższych prowincyi; zatem król żydowski podlegał „staroście“ Syryi.

Otóż dzięki różnym świadectwom, zwłaszcza Tacyta, nikt dziś nie wątpi, że Kwiryniusz, którego tłómacz Pisma św. Cyrynem nazywa, oprócz wymienionego wyżej namiestnictwa z r. 6 naszej ery, jeszcze jeden raz urząd ten zaszczytny w tej samej prowincyi sprawował; mógł zatem dwakroć przeprowadzać oszacowanie w Judei. Kiedy więc piastował pierwszy raz ten urząd? Wiemy z Józefa Flawiusza, że w latach 9 — 6 przed erą chrześc. namiestnikiem Syryi był C. Sentius Saturninus, po którym nastąpił P. Kwintilius Varus w latach 6—4. W kwietniu roku 4 umiera Herodes; jeżeli więc, co jest najprawdopodobniejsze, bezpośrednio po Varusie objął urzędowanie Kwiryniusz i przeprowadzał spis ludności w Judei, który spowodował, iż „szedł i Józef od Galilei z miasta Nazaret do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Bethlejem... aby był popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką“.. to jakże to pogodzić z opowiadaniem Pisma św. o mordzie niemowląt i przyjęciu mędrców przez Herodesa?

Wskazówkę do rozwiązania tej trudności daje nam Tertulian, który donosi, że Chrystus urodził się za namiestnictwa Sentiusa Saturnina; zważywszy więc, że przeprowadzenie pierwszego spisu w narodzie, do tego nieprzyzwyczajonym, gdy nie chodziło, jak w Italii, jedynie tylko o zrektyfikowanie dawniej sporządzonych list, lecz o założenie nowych, przyjąć musimy, że czynność ta trwała lat szereg, że ją rozpoczęto zapewne za Saturnina, co i inne okoliczności potwierdzają, a zakończył ją dopiero Kwiryniusz i co ważniejsza, odpowiednie z niej wyciągnął konsekwencye; nic więc dziwnego, że oszacowanie to św. Łukasz Kwiryniuszowi przypisał.

Ten sam Kwiryniusz 10 lat później, powtórnie do Syryi wysłany, powtórne oszacowanie w Judei już jako prowincyi przeprowadził na tych samych teraz zasadach, co i w innych prowincyach; stąd tłómaczy się, że właśnie na to oszacowanie żydzi odpowiedzieli powstaniem pod wodzą Judasa, podczas gdy pierwsze minęło spokojnie, bo przeprowadzał je król na podstawie instrukcyi namiestnika z uwzględnieniem obyczajów narodowych.

Prowadzi to do wniosku, że roku urodzenia Chrystusa szukać musimy między latami namiestnictwa Sentiusa Saturnina, t. j. 9—6 przed erą chrześc., z których znowu kombinacye różnych danych z pisma św. rok 7 jako ową szukaną datę podają. Na ten sam rok wskazują obliczenia astronomów, stwierdzające, iż w roku 7 przed erą chrześcijańską ogromnie ważna dla astrologii koniunkcya planet, Jowisza i Saturna, stała w znaku ryby. Być więc może, że właśnie jest to owa gwiazda betlejemska, o której mówi pismo św.

Argumenty przytoczone dowodzą, że licząc „od narodzenia Chrystusa“ faktycznie popełniamy błąd, gdyż liczymy o 7 lat mniej, niż należy, że więc nadchodzący rok 1911 naszej ery jest właściwie rokiem 1918 od narodzenia Chrystusa.

Nowe książki.

Janina Mann. „Na tym brzegu“. Utwór odznaczony na konkursie dramatycznym imienia Juliusza Słowackiego. Warszawa 1911.

Baśń odwieczna a zawsze nowa, baśń dusz ze światła i płomienia w wieczystym zatargu z życiem *na tym brzegu*, rwących się na skrzydłach tęsknoty poprzez niezgłębione otchłanie tajemnic, przez *mare tenebrarum*—ku śnionym, tonącym w słonecznej pozłocie szczytom niedościgłej dali—*tamtego brzegu*! Jedną z tych dusz-słonecznic zaklęła p. J. Mann w postać „dziewczyny z wybrzeża“—bohaterki swego utworu dramatycznego. W pięciu aktach, a raczej obrazach: „Po burzy“, „Mewy“, „U tamy“, „Uczta życia“ i „Ave życie! Mający umrzeć pozdrawiają Ciebie“—prowadzi nas poetka śladem tej duszy-samotnicy, gnanej tęsknotą za majakami szczęścia i prawdy, za tym wymarzonym lądem, oddzielonym groźnemi, niezbadanemi przestrzeniami szumiącego morza od nikłej wysepki—dziedzictwa „Strasznego Księcia - Życia“; ku nieskończoności wyrywa się owa dusza dziewczyny, wyzwolić się chce z wszelkiej przypadkowości, zmienności i przejściowości i posiąść to, co niezmienne, wieczyste i doskonałe. Z drogi tej znojnej, krwią serdeczną znaczonej, mimo, iż Straszny Książę i Boginka (przyroda) ukażą znikomość ułud, których sami są twórcami, nie wrócić już do tłumu, który pragnie odgrodzić się tamą od wieczyście szumiącego morza, od głosów dali, byle tylko zdobyć szmat wybrzeża, co „spał bezczynnie pod falą“ i nie pozostać w gromadzie ślepców błogosławiących życie, którego „dłoń przewidująca zło i cierpienie zakryła przed nimi... wzrok im odjąwszy tam... u źródeł słońca“. Wszelki powrót między ludzi chociażby z pogardą życia—byłby układem, kompromisem zawartym ze Strasznym Księciem, więc

Odejść stąd!
Choćby tam, kędyś na bezmiarach mórz,
Nie istniał żaden wymarzony ląd.
Odejść! W mrok, nicość, gdzieś na dno otchłani,
Lub na tułaczkę wieczną bez przystani,
Choćby przez lęk, na tysiąc zgonów,
Na zatracenie! Byle odejść stąd!

Tylko za cenę wyrzeczenia się życia wyrastają duszy-słonecznicy skrzydła, które przenieść ją mogą na *tamten wymarzony ląd*.

«I oto czuję w bezbrzeżnym zachwycie,
«Że mnie te skrzydła w zaświaty nieść mogą!

Taka jest osnowa pięciu obrazów, nie stanowiących jednakże zharmonizowanej i jednolitej wizyi poetyckiej—autorka zbyt daje się unosić myślom i wrażeniom, zbyt ulega hypnotyzującemu urokowi poszczególnych momentów, które ją w zachwycenie wprowadzają, a nawet często olśniewającemu potokowi własnych pięknych słów; nie sięgnie wskutek tego do głębi swej koncepcyi poetyckiej, nie uchwyci i nie wyrazi należycie zasadniczych linii konstrukcyjnych, a nie mogąc w wykonaniu objąć całości pozostawi części składowe bez związku wewnętrznego, iżby były koniecznym wynikiem z całości. Za przykład podać można zakończenie, w którem poetka, stając na ostatniej krawędzi *tego brzegu* i rozwijając symboliczne skrzydła, dar pogardzonego i zaprzeczonego przez się życia, rzuca mu ostatnie pożegnanie:

Ach za te lotne, wolne, mocne skrzydła,
Ja ci przebaczam wszystko, życie... życie!

Czyż jednak w takim razie były to skrzydła, które mogły nieść na *tamten brzeg*? I czyż w tym okrzyku ostatnim nie brzmi jakby na przekór założeniu autorki łagodny i czysty akord pojednania z życiem?

Ale dysonanse ideowe zasnute są kwieciem tak szczerego liryzmu i okupione taką kunsztownością pełnego barw i dźwięku słowa poetyckiego, że baśń dramatyczna w duszy wrażliwego czytelnika wywołuje wizyę rzetelnego piękna, jaką tylko dzieła prawdziwego talentu rodzić mogą.

Z. M.

Kolej „indyjska“.

—o—

Wszyscy ministrowie otrzymali niedawno memoryał, wydrukowany w drukarni państwa, o projektowanej wielkiej kolei anglo-indyjskiej, z powodu której tak gorąco polemizują w ostatnich czasach pisma rosyjskie.

Memoryał zawiera przedewszystkiem historyę całego projektu.

Myśl kolei transperskiej powstała już w r. 1889 w handlowo-przemysłowych sferach moskiewskich. Jednakże względy polityczne nie pozwoliły wówczas na urzeczywistnienie projektu.

Obecnie warunki polityczne zmieniły się i sprawa cała może wejść na porządek dzienny wobec trzech faktów: porozumienia rosyjsko-angielskiego z r. 1907, ciągle wzrastającej produkcyjności kolei bagdadzkiej i wreszcie ekspiracyi kolejowej umowy rosyjsko perskiej. Z tych też względów powstała myśl zbudowania kolei, łączącej przez Rosyę Anglię z Indyami.

Z czterech waryantów kolei Calais-Achmebazad, mianowicie kierunek przez kraj zakaspijski, kierunek zauralski, przez Kercz i przez Rostów i Baku, uważają autorowie memoryału za najlepszy kierunek ostatni — przez Rostów i Baku do Teheranu, Kermanu i Nuszki.

Zastanawiając się nad znaczeniem ekonomicznem nowej linii, uważają projektodawcy, że największe znaczenie jej polega na tranzycie.

Od Calais do Bombaju liczą autorowie odległość na 8,250 wiorst. Przy szybkości pociągów 42 w. na godzinę, uwzględniając podróż statkiem z Londynu do Calais, potrzeba będzie na odbycie całej podróży 8 dób i 6 godzin, przy szybkości zaś 50-wiorstowej pociągów podróż potrwa 7 dób. Tymczasem obecnie z Londynu do Bombaju jedzie się statkiem 21 dób, a na Brindisi (od Calais lądem) 12 i pół dób. Różnica w cenie przejazdu będzie również znaczna; dotychczas przejazd statkiem kosztował 480 — 540 rb., na Brindisi zaś 540—600 rb. Podróż zaś nową koleją w pierwszej klasie kosztować ma 392 rb. 50 kop., w drugiej klasie—234 rb.

Zasługuje pozatem na uwagę w memoryale obliczenie przypuszczalnych dochodów kolei, przyczem za podstawę obliczeń wzięto 60 tys. rocznie podróżnych w pierwszej klasie i 20 tys. w drugiej, licząc przytem przyrost podróżnych na 3%, jak w kanale Suezkim. Otóż według prowizorycznych obliczeń ruch osobowy da 14,285 tys. rb., ruch towarowy, poczta i t. d. 9,340 tys. rb., razem 23,725 tys., a po potrąceniu wydatków czystego dochodu przeszło 3 miliony. Przy akcyjnym kapitale 20 milionów, jak to jest projektowane, wynosiłoby to 15% od kapitału.

Nowa droga do Ameryki.

Projekt kolei hiszpańsko-afrykańskiej, łączącej się z przeprawą morzem do Brazylii, wchodzi obecnie w stadyum zajmujące już nietylko jako abstrakcyjny pomysł, mimo że myśl ta ma za sobą dopiero historyę lat czterech. Dn. 22 lutego 1906 roku odbyła się w Madrycie rada ministrów, zajmująca się wyłącznie projektem kolei, mającej stworzyć nową drogę między Europą a Ameryką południową, drogę, która podróż do Brazylii ograniczałaby do dni pięciu, z czego na przeprawę morską przypadałoby zaledwie dni trzy, i to przez najspokojniejszą część oceanu Atlantyckiego. Już dnia 24 go kwietnia tego roku zawiadomił hiszpański prezydent ministrów senat, że król popiera gorliwie myśl zbudowania takiej kolei, następnie zaś, na konferencyi w Algeciras, podał hiszpański minister spraw zagranicznych myśl tę do wiadomości przedstawicielom mocarstw.

Projekt wydał się członkom konferencyi tak ważnym, że włączono go do protokółów, mimo, że nie znajdował się urzędowo w programie. Ustęp odnośny brzmi: „Idzie o kolej, wychodzącą z wybrzeża północno-marokańskiego, a dochodzącą do wybrzeża zachodniej Afryki aż do punktu, który leży najbliżej Brazylii. Kolej ta połączyłaby więc Europę z Ameryką via Gibraltar, skróciłaby podróż morską do minimum, przyczyniając się zarówno do rozszerzenia handlu międzynarodowego, jak do rozwoju cywilizacyi w Afryce północno-zachodniej“. Wedle dołączonych planów, linia ma iść przez Marokko, łącząc między sobą ważniejsze porty handlowe tego państwa, skorzystałyby zaś na niej także kolonie francuskie, portugalskie i angielskie na wybrzeżu zachodnio-afrykańskiem. Ostatnią stacyą miałoby zostać Bathurst, albo Dakar, przez co skróciłaby się znacznie droga do kolonii w zatoce gwinejskiej, na Świętą Helenę, do Afryki niemieckiej południowo-zachodniej, nawet do Transwalu i do Przylądka Dobrej Nadziei.

Komunikacya z Afryką nie jest wszakże głównym celem nowej drogi. Celem tym jest skrócenie przeprawy z Europy do Ameryki południowej. Podróż ta trwa obecnie około 24 dni. Gdyby można ją odbyć z pomocą projektowanej kolei w dni pięć, zysk wynosiłby dni dwadzieścia, przy drodze tam i napowrót czterdzieści. Nadto droga morska ograniczałaby się do trzech dni, i to po najspokojniejszej części oceanu Atlantyckiego, na przestrzeni wolnej od mgieł, pozwalającej na spokojną i szybką jazdę. Jedyną przeszkodą byłaby zatem cieśnina Gibraltarska, która ma tylko piętnaście kilometrów szerokości, tak, że możnaby przeprawę urządzić w pół godziny, więc w czasie krótszym, niż przeprawa pociągu transsyberyjskiego przez Bajkał. Budowa nie należałaby do trudnych, chociażby dlatego, że cała linia ma biegnąć wzdłuż wybrzeża zachodniej Afryki, więc możnaby rozpocząć ją równocześnie w paru punktach, gdyż dowóz robotnika i materyału mógłby odbywać się na drodze wodnej.

Co do wyposażenia nowej linii, wręczono międzynarodowemu kongresowi kolejowemu w Bernie szwajcarskim, który obradował w lipcu r. b., memoryał, podnoszący następujące punkty:

Kolej Ibero-Afro-Americain — powinna przyjąć do programu wszystkie najnowsze

ulepszenia, więc wielkie, szerokie i wygodne wozy o normalnej szerokości toru, tak, aby pociągi europejskie mogły przebywać cieśninę gibraltarską na promach parowych i wchodzić odrazu na szyny afrykańskie; szybkość pociągów osobowych nie powinna być niższą nad 100 kilometrów w przecięciu, każdy wóz towarowy winien mieć 50 tonn pojemności. Linia musi być odrazu dwutorową, aby ruch odbywał się szybko i regularnie, że zaś ruch towarowy będzie bardzo znaczny, trzeba odrazu myśleć o trzecim i czwartym torze. Nie pociągnie to za sobą większych kosztów, gdyż wywłaszczenie gruntu pod tory będzie odbywało się prawie za darmo. Wzdłuż całej linii trzeba przeprowadzić wodociąg z wodą słodką, pobudować także rezerwoary, aby w razie popsucia się wodociągu mieć zawsze dość wody pod ręką.

Co do kosztów, to obliczano je dotychczas tylko w przybliżeniu. Najmniejszy wydatek pociągnie za sobą wywłaszczenie gruntów pod tory. Tanim będzie również robotnik, jak się okazuje z prac, prowadzonych w Melilii przy budowie portu, gdzie krajowcy dostarczają robotników za bezcen, znacznie taniej od europejczyków. Układanie szyn nie napotyka na żadne naturalne przeszkody, natomiast kosztowny będzie transport żywności dla robotników, materyału budowlanego, maszyn i t. p. Linia od Gibraltaru do Dakaru będzie miała 2.800 klm długości; w razie gdyby na stacyę końcową obrano Bathurst, przybędzie jeszcze do 200 klm. Obliczając koszta projektu na 2,000 fr. za kilometr, zaś koszta budowy na 220,000 fr. za tęż samą jednostkę, przekonamy się, że projekt będzie kosztował 6 milionów, budowa 616 milionów, materyał ruchu 30 milionów, czyli razem 652 milionów. Dodając do tego 48 milionów na koszta różne i nieprzewidziane wydatki, otrzymamy jako sumę 700 milionów franków, zatem niecały miliard.

Wydobycie kapitału na linię, obiecującą taką rentowność, nie powinno być trudne. Największą przeszkodą jest zdobycie odpowiedniej sumy na oprocentowanie w pierwszym roku. W Hiszpanii utworzył się komitet pod przewodnictwem margrabiego de Camaras, pracujący nad urzeczywistnieniem projektu. Według propozycyi tego ciała, poszczególne państwa otwierają subskrypcyę, gwarantując kapitalistom cztery procent, czyli 18 milionów rocznie. Ciężar ten możnaby rozłożyć w następujący sposób: Hiszpania, Francya i Anglia dają po $3^1/_2$ miliona franków, Niemcy 3 miliony, Austrya i Włochy po 1 milionie, Belgia 700 tys., Szwajcarya 500 tys., Holandya 600 tys., Dania, Szwecya i Norwegia razem 800 tysięcy, Rosya 800 tysięcy, reszta krajów europejskich razem 600 tysięcy, Brazylia $3^1/_2$ miliona, Argentyna 2 miliony, Chili $1^1/_2$ miliona, Peru 600 tys., Urugwaj 300 tys., Boliwia 200 tys., Paragwaj 100 tys., reszta państw południowo-amerykańskich razem 600 tysięcy franków.

Korzyści, jakie wyciągną poszczególne państwa z nowej linii, będą znaczne, przedewszystkiem co do Francyi i Anglii. Ta ostatnia zdobędzie możność przejazdu z Londynu do Georg-town w pięciu dniach, na św. Helenę w sześciu, do Afryki Południowej w tygodniu. Hiszpania zyska pierwszą linię międzynarodową, za czem musi pójść ogromne zwiększenie ruchu turystycznego, nie mówiąc o handlu.

Nie mniejsze korzyści wyciągną Niemcy, zbliżone do Brazylii i do republik południowo-amerykańskich, które są terenem niemieckiego przemysłu i handlu. Najwięcej skorzysta Maroko. Są wszelkie dane, że stanie się ono w krótkim czasie krajem bogatym i cywilizowanym, wyzyska swe skarby podziemne i klimat nieporównany co do łagodności i zdrowotności, tak, że naturalnem wydaje się żądanie, aby w zamian za te dobrodziejstwa sułtanat udzielił kolei prawa wolnego przejścia przez swe ziemie i to nie na sto lat, ale na zawsze. Kolej zostałaby własnością wspólną, międzynarodową, zgodnie z protokółem ugody, zawartej w Algeciras, gdzie orzeczono, iż wszelkie środki komunikacyjne w Maroku mają mieć charakter międzynarodowy. Tembardziej musi to być utrzymane przy kolei, której koszta będą pokryte przez poszczególne państwa pod formą akcyi, z czego wynika międzynarodowa kontrola kapitału i obrotów.

Teraz chodziłoby o powzięcie ostatecznej inicyatywy. Kto ją podejmie? Zdawałoby się, że budowę winnoby prowadzić które z bezpośrednio interesowanych mocarstw europejskich, wreszcie Brazylia lub Argentyna. Stosunki europejskie i światowe każą jednak przypuszczać, że tak wielkie przedsięwzięcie w ręku jednego z państw interesowanych wywołałoby nieufność i natknęłoby się na mniej lub więcej jawne przeszkody. Prawdopodobnie dlatego nie przystąpiono jeszcze do sfinansowania i wykonania projektu, który całej półkuli zachodniej świata może przynieść ogromne korzyści. Komitet hiszpański wyraża opinię, że budowę podjąć może tylko Szwajcarya, kraj międzynarodowych związków i kongresów, politycznie wzniesiony nad podejrzenia egoizmu i chęci osiągnięcia jakiejkolwiek władzy. Ze strony rządu szwajcarskiego winno więc wyjść zaproszenie do mocarstw, aby projekt przestudyowały i przyczyniły się do jego wykonania. Konferencye odbyłyby się również w Szwajcaryi i tam również założyłby swą siedzibę komitet wykonawczy Towarzystwa Ibero-Afro-Americain.

Zalew Francyi.

Żadne może z wielkich państw Europy nie jest celem tak silnej immigracyi, jak Francya. Ciągną tam niemal wszystkie narody, bo we Francyi już zaczyna być nawet luźno, a żyć można, gdyż kraj bogaty, bardzo bogaty.

Według obliczeń statystycznych, w r. 1851 było we Francyi 380,000 cudzoziemców, czyli mniej więcej jeden cudzoziemiec przypadał na 100 francuzów; w r. 1886 było już 1,130,000 cudzoziemców, w 1896 roku 1 052,000, w 1901 r. 1,034,000, a w 1906 r 1,009,000, czyli około 2 i pół procent.

Cyfry powyższe nie są jednak zupełnie dokładne. W ostatnich bowiem czasach ustawy francuskie wpływają automatycznie na zmniejszanie się immigracyi cudzoziemców. A mianowicie w r. 1889 wydana została ustawa, na podstawie której uważa się za francuzów dzieci cudzoziemców, urodzone we Francyi. Charakter więc cudzoziemca znika już w drugiem pokoleniu.

Przebywający we Francyi cudzoziemcy pochodzą z najrozmaitszych państw. Według przedostatniego spisu ludności, 380,000 przyznało się do obywatelstwa włoskiego, 323,000 było z Belgii, 90,000 z Niemiec, 80,000 z Hiszpanii, 72,000 ze Szwajcaryi, 37,000 z Anglii, 22,000 z Luksemburga, 16,000 z państwa Rosyjskiego, 10 000 z Ameryki Południowej, 9,000 z Austryi, 7,000 z Holandyi i 6,000 z Ameryki Północnej.

Większość tych cudzoziemców skupiała się oczywiście w pobliżu granicy swego państwa, o ile ono sąsiaduje z Francyą. Zatem większość belgów przebywa w departamentach północnych; Włosi skupiają się głównie w departamentach południowo wschodnich, hiszpanie zaś w departamentach, sąsiadujących z Pirenejami. Tylko szwajcarzy rozsiani są po całej Francyi, nigdzie nie tworząc większych zbiorowisk.

Oczywiście, najwięcej cudzoziemców liczy Paryż, co jest rzeczą całkiem naturalną albowiem, jeżeli dokąd ludzie ciągną, to tam właśnie, bo Paryż ciągle jest stolicą świata. Pozatem najsilniej nęcą obcych okolice przemysłowe, fabryczne.

O tem, czem się trudnią cudzoziemcy we Francyi, daje pewne pojęcie statystyka, przeprowadzona w r. 1891. Według statystyki tej, było wśród cudzoziemców we Francyi około 130,000 pracodawców, 39,000 urzędników i 340,000 robotników. Ogół więc cudzoziemców, jak zaznacza p. Bellet, autor zajmującej książki, poświęconej statystyce cudzoziemców, jest we Francyi materyalnie lepiej sytuowany, niż ogół krajowców. Tłumaczy się to tem, że emigracya do Francyi pociąga wśród innych narodów jednostki najbardziej przedsiębiorcze i energiczne.

Znaczny przypływ cudzoziemców do Francyi budzi w pewnych kołach francuskich obawy, czy emigracya ta z czasem nie będzie stanowiła niepożądanej konkurencyi dla pracowników miejscowych. Pomimo to, dotychczas rząd francuski nie zarowadził żadnych ograniczeń, obliczonych na zmniejszenie immigracyi, jak to czyni np rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Na cudzoziemców nałożony został tylko obowiązek wykupywania karty pobytu (*declaration de residence*), które muszą odnawiać w miarę przeniesienia się z jednej gminy do drugiej. Czy stan taki, przychylny dla cudzoziemców, potrwa długo, trudno rzewidzieć, bo w parlamencie francuskim pojawiają się od czasu do czasu wnioski, zmierzające do utrudnienia immigracyi. Już w r. 1898 poseł M. Brice proponował nałożenie bezpośredniego podatku na wszystkich cudzoziemców. Niedawno znów pojawił się tam wniosek, aby nałożyć specyalny podatek na tych fabrykantów, którzy zatrudniają cudzoziemców, lub też nałożyć podatek na immigracyę sezonową, co do której zachodzi obawa, że szczególnie miała przyczynić się do obniżenia zarobków robotników krajowych.

Guczkow o prawodawstwie.

—)oo(—

Współpracownik pisma „Gołos Moskwy", które, jak wiadomo, jest moskiewskim organem związku 17 października miał rozmowę z Guczkowem na temat pracy prawodawczej.

„Z obawą patrzę—mówił prezydent Dumy — na ewentualne komplikacye Dumy i Rady Państwa. Z dniem każdym wzrasta możliwość ostrych starć. Cała nasza praca w Dumie Państwowej może być sprowadzona do zera wobec reakcyjnego nastroju Rady Państwa. Jeżeli nawet uchwala Rada Państwa projekty, przyjęte przez Dumę, to bywa to zupełnie wypadkowe. Większość daje cztery albo i dwa głosy. Niechże tylko zachoruje ktoś z centrum Rady, albo nie przyjdzie na posiedzenie, wtedy projekt jest skazany na taki los, że ostre starcie z Dumą jest nieuniknione. A najokropniejsze jest to, że walczy w Radzie z projektami rządowymi nie lewica, tylko prawica. Posłowie mianowani przez rząd występują przeciwko projektom rządowym. Niemniej smutnie stoją sprawy i z posłami obieralnymi. W szeregach reakcyonistów widzimy nietylko reprezentantów szlachty, ale i ziemstwa. Wszystkie nasze dawniejsze perspektywy jak gdyby się zamgliły. W walce dwóch naszych izb prawodawczych kryje się cały tragizm sytuacyi politycznej".

Pracę Dumy w ciągu ubiegłej sesyi uważa Guczkow za nader owocną. Uchwalono bowiem trzy znaczniejsze prawa: o szkolnictwie elementarnem, o prawie zabudowania i o wypoczynku normalnym subiektów handlowych. Skarży się przytem Guczkow na lewicę, że z jej powodu praca prawodawcza była „niezbyt gładka" i że lewica, przygotowując się już do przyszłych wyborów, korzysta z trybuny dumskiej w celu agitacyi.

Następnie zapowiedział Guczkow, jaki będzie program pracy po świętach. Najpierw pójdzie projekt skanalizowania Petersburga, następnie projekty walki z pijaństwem i nauczania powszechnego. „Po uchwaleniu budżetu mamy nadzieję uchwalić projekty prawa o ubezpieczeniu robotników i o wprowadzeniu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem". Sprawa zaś zmiany przepisów o Towarzystwach akcyjnych pójdzie jeszcze w odwłokę, ze względu na konieczność gruntowniejszego opracowania odnośnego projektu.

„Nie należę — kończy Guczkow swoją rozmowę — do liczby takich ludzi, którzy wobec niebezpieczeństwa opuszczają ręce. Spokojnie patrzę w przyszłość, zawsze przygotowany do walki. Rzeczy szczególnie pomyślnych nie widzę na horyzoncie, ale w obecnej konjunkturze politycznej były chwile o wiele niebezpieczniejsze, aniżeli dzisiejsza".

Czeska szkoła nauk politycznych.

—c—

„Česká učeni pro vědy politické" — powstała w Pradze. Pomysł jest dość dawny, ale wykonaniu go wśród zamożnego społeczeństwa przeszkadzała przesadna walka i zawiść stronnictw. Wszystkie zgadzały się w tem, że instytucya tego rodzaju potrzebna, ale każde z nich chciałoby jej dla siebie, żeby „szkoła" stała się narzędziem propagandy stronniczej. Stronnictwa obliczone na mniej wykształconych zwolenników, a więc najliczniejsze, najpopularniejsze, lecz niezdatne do podjęcia zadania tak poważnego, nie popularyzowały też postulatu, z którego nietylko nie mogły spodziewać się korzyści dla siebie, lecz raczej strat...

Rada Narodowa od dłuższego już czasu zastanawiała się nad sposobami zrealizowania projektu, ale sprawa nie posuwała się naprzód właśnie dlatego, że chciano przeprowadzić zasadę, że w założeniu szkoły wezmą wszystkie stronnictwa udział jednako. Było to złudzeniem, boć co mogą mieć z tego rodzaju instytucyą wspólnego stronnictwa, oparte nie na dociekaniach socyologicznych, lecz na krzykactwie. Sprawa przybrała też kształty realne dopiero wtenczas, gdy stronnictwo młodoczeskie postanowiło przystąpić do dzieła, choćby własnemi siłami, choćby bez udziału innych stronnictw. Skoro tylko postawiono sprawę w ten sposób, zaraz obudziło się dla niej zajęcie u innych, nie chcących tracić moralnych przynajmniej praw do instytucyi tak ważnej dla rozwoju życia publicznego. Młodoczesi zmusili niejako innych, ażeby od słów przejść do czynu, i należy mu się za to uznanie. A skoro tego dokazali, przyznać im trzeba, „że cofnęli się zaraz na stanowisko *jednego ze stronnictw* i zrobili wszystko, żeby nowa instytucya nie miała na sobie najmniejszych nawet pozorów dzieła stronniczego. Komitet młodoczeski oddał sprawę dalej Radzie Narodowej i do udziału wezwał ponownie wszystkie stronnictwa, nie wyłączając socyalistów. Ci odmówili udziału—inne zaś stronnictwa „popularne" mianowały odrazu swych delegatów, ale na posiedzeniu Rady Narodowej, zwołanej dla tej sprawy na 22 grudnia, świecili oni nieobecnością.

Stawili się i wzięli udział w obradach tylko delegaci stronnict: postępowego i młodoczeskiego. Zachodziła znów obawa, że sprawa będzie zabagniona. Komitet młodoczeski uchwalił jednak zaraz nazajutrz, że szkoła będzie założona bezwarunkowo i to zaraz, w dzień 50-tych urodzin d-ra Kramarza i zobowiązał się udzielać rocznej subwencyi w kwocie 5,000 koron. Plany opracowane już były przedtem przez d-ra Tobolkę, wybitnego pisarza politycznego. W ostatniej niemal chwili zgłosił się do udziału w pracach przygotowawczych prof. Foustka ze stronnictwa realistów, ale poprzestał na części naukowej; co do części finansowej, realiści niczego nie postanowili, a więc udział ich miał raczej cechę jakiejś kontroli, niż współpracownictwa. Kiedy komitet młodoczeski zobowiązał się dostarczyć nadto bezpłatnie lokalu, rzecz była gotowa i słusznie postanowiono nie czekać już na nikogo.

Dnia 27 grudnia złożono kuratoryum szkoły, powoławszy 20 wybitnych uczonych pisarzów i polityków z rozmaitych obozów. Prezesem wybrano d-ra Kramarza, wiceprezesami: adwokata Rasina i wybitnego uczonego Heyrovskiego, profesora prawa rzymskiego. Ogłoszono, że prelegentów będzie się dobierać bez względu na przekonania polityczne, a do kuratoryum ma prawo należeć każdy, kto dostarczy subwencyi rocznej 2,000 k. A więc brama otwarta dla każdego!

Historya nowej szkoły politycznej dostarcza pouczającego przykładu, jak trzeba czasem pracować dla ogółu—nie czekając, aż się ogół rozmyśli; jest natomiast rzeczą pewną, że do rzeczy gotowej przystąpi chętnie. Teraz każde stronnictwo czeskie będzie miało własny interes w tem, żeby mieć głos w kuratoryum!

Legendy o narodzeniu Chrystusa Pana.

Swięto Narodzenia Chrystusa Pana dało treść do mnóstwa legend. Oto kilka z nich:

Gdy święta rodzina, unikając pogoni siepaczów Heroda, uchodziła do Egiptu, pierwszego dnia podróży stanęła pod Sykomorą. Stroskana Bogarodzica usiadła pod drzewem, a spostrzegłszy nieopodal palmę daktylową, zapragnęła posilić się jej owocami. Lecz daremnie św. Józef wstrząsał drzewem, owoce nie spadały, a dosięgnąć ich nie mógł. Wtedy Dziecię rozkazało drzewu nachylić się, rozkaz zaś natychmiast został wypełniony. Najświętsza Panna posiliła się dostatecznie, pokrzepiła nadto wodą, która, również na rozkaz Dziecięcia, z ziemi wytrysła. Dziecię, opuszczając to miejsce spoczynku, rzekło do palmy: „Dzięki ci, dobre drzewo, za powolność moim rozkazom. Odtąd aniołowie będą nosili gałązki twoje w raju Ojca mego, będziesz wieńczyło skronie męczenników". Gdy to mówiło Dziecię, anioł zerwał gałązkę palmy i zaniósł ją do nieba.

Inna legenda dotyczy kwiatu stokroci. Przy żłobku Jezusa znaleźli się jednocześnie pastuszkowie i władzcy koronowani ze Wschodu.

Pierwsi składali w ofierze pęki kwiatów polnych, drudzy złoto, srebro i klejnoty. Zasmucili się pastuszkowie, patrząc na dary monarchów, sądzili bowiem, że ich skromne kwiaty znikną wobec tych blasków. Atoli Dziecię powód ich smutku odgadło, odsunęło kosztowności, ujęło w rączkę stokroć i złożyło na niej pocałunek. Ślad boskich ust pozostał na kwiecie: stokroć przedtem była zupełnie biała, a dotknięcie ich Jezusa ozłociło ich pręciki, brzegi zaś płatków korony zabarwiło na różowo.

Podczas ucieczki do Egiptu, napadła świętą Rodzinę zgraja rozbójników, którzy niechybnie dokonaliby morderczego czynu, gdyby jeden ze zbójców nie zobaczył był na niebie, ponad głowami podróżnych, trzy księżyce. Domyślił się z tego, że ma przed sobą Świętych i uwolnił ich bez krzywdy. Wypadek zrządził, że uciekającym wypadł nocleg w domu samego zbója. Zastali tylko żonę i dziecko, małego synka, okrytego trądem. Bogarodzica sama to dziecię owrzodzone wykąpała i—o dziwo!—trąd ustąpił. W tej samej niecce wykąpała Jezusa. Żona zbójcy polała wodą kąpielową ogródek, i wyrosły tam zioła cudnie wonieące, które potem służyły trzem Maryom do przygotowania wonności, przyniesionych do namaszczenia Ciała ukrzyżowanego. Syn zbójców, podrósłszy, zaczął również jak ojciec rozbijać po drogach, lecz go schwytano i ukrzyżowano jednocześnie z Chrystusem po prawej Jego stronie.

Rzeka Jordan, gdzie się odbył chrzest Zbawiciela, znajduje się między dwiema górami. Aniołowie ustawili w niej chrzcielnicę, w niebie zrobioną, a obok niej postawili przez siebie ulaną świecę, wyższą niż wszystkie wieże świata. Ceremonii chrztu Jezusa przypatrywał się z otwartego nieba Bóg ojciec.

Kolęda i kantyczki.

—c—

Ze świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku wiąże się wiele uroczystości i zwyczajów ludowych, zachowywanych przez wszystkie warstwy społeczeństwa.

Uroczystości i zwyczaje te zwykle sięgają dalekiej bardzo przeszłości. Do takich właśnie zabytków należy i kolęda.

I pieśni kościelne wołają: „hej kolęda! kolęda!" i upominki przeróżne tym wyrazem mianujemy, a ustna literatura ludu przedstawia nam pełno zwrotów poetycznych z imionami „kolad i kolęd". Dla czegoż więc kolęda trzyma się tak uporczywie świąt zakresu noworocznego? czy to dla igraszki się dzieje, czy rzeczywiście wyraz ten ukrywa w sobie pojęcie głębszej natury? bo, że nie każdy z czytelników zastanawiał się nad tem zjawiskiem, więc mu ułatwimy rozwiązanie zagadki.

U wszystkich ludów pogańskich, słońce i księżyc, ziemia i ogień, woda i wiatr i różne zjawiska przyrody odbierały cześć boską. Słońce jednak i księżyc uważano za główne bóstwa, którym nazwy dawano przeróżne; nazwiska tych bóstw zależały od wielu bardzo okoliczności.

Mitologie wszystkie i nasze podania ludowe przedstawiają tysiące przykładów walki boga światła z bogiem ciemności. Walka ta każdego roku kończyła się klęską słońca; w jesieni zwyciężał bóg zniszczenia, czarny bóg, i sam panował nad światem.

Lecz panowanie jego było krótkie, albowiem przy końcu grudnia słońce spycha z tronu swego współzawodnika i samo na nim zasiada. Jest ono jeszcze słabe, wycieńczone walką, ale ku wiośnie wzmocni się potężnie, aby błysnąć majestatem jedynowładztwa swego... Pojęcia te osnute były na obserwacyi pochodu słonecznego i na samem działaniu słońca.

Człowiek pogański, a tem samem i słowianin z doby przedhistorycznej, widział w słońcu uosobione dobro; pod jego wpływem i drzewa zakwitały, i ziemia okrywała się łanami zboża, i zwierzęta wszelkie radowały się, słowem: cała natura kipiała życiem. A ponieważ życie to rozwijało się stopniowo, więc w sile i działaniu słońca pogański człowiek widział różne peryody.

W czasach naszego noworocza dzień staje się dłuższy, więc słońce zaczyna się wysuwać, budząc się z okowów zimy. Później nadchodzi najwyższa działalność słońca w końcu czerwca. Wreszcie zbliża się stopniowo jego umieranie, które się kończy w grudniu zupełną śmiercią. Wtedy noc jest najdłuższa. Jakoż względnie do tych okresów człowiek pogański obchodził uroczystości na cześć słońca. Więc sobótki, wianki, kupało i t. p. obrzędy ludowe, mają znaczenie świąt słonecznych.

Na zasadzie powyższej można przystąpić do tłómaczenia kolędy. U staropersów pierwszą uroczystością roku była „Mihrgan", t. j. uroczystość nowonarodzonego słońca, odbywała się ona w końcu grudnia, w czasie kiedy słońce zaczyna się powiększać. Uroczystości tej ważnym przymiotem były zabawy, ofiary i przeróżne dary.

Czesi, słowacy i serbowie uroczystości noworoczne nazywają „Kolędą". Uroczystości Kolad rozpoczynały się zawsze w wigilię 25 grudnia; były to czasy radości, wymiany prezentów i wszelkich igrzysk.

Podania serbskie głoszą, że w nocy wigilijnej, w bożym zamku, w raju rosną drzewa ze złotemi gałęziami i srebrnymi liśćmi, a na łożach, pokrytych kwieciem, spoczywają bogowie; w owym raju rodzi się młode słońce. Nawet potrawy, jak miód, mak, migdały i t. p., spożywane w wigilię, mają symboliczne znaczenie. Wreszcie słowiańskie miano kolędy spotykamy u indyan jako „Kolęda".

Tak u nas, jak i tam, do kolęd przywiązane są uroczystości noworoczne. Mitologie wszystkich ludów stwierdzają, że słońce, owo bóstwo najwyższe pogan, czczone było pod różnego rodzaju nazwami. Czy to więc będzie Światowid, czy Heljos, czy Perkun, czy wreszcie Kolada albo Kolęda, zawsze te miana oznaczają bożą zasadę słońca. Na tej podstawie kolędy i nasze uroczystości noworoczne przechowały się po dzisiejsze czasy, jako zabytki mitologii. Od chwili jednak, gdy prawda wiekuista, nawet w kulcie pogańskim przeczuwana, zajaśniała w całej pełni, gdy zstąpił na ziemię Syn Boży, owe zwyczaje prastare nabrały innego charakteru. Dawną kolędę przystosowano do Bożego Narodzenia i z czasem tak zostały nazwane pieśni, rozbrzmiewające ku czci Dzieciątka Jezus, pieśni inaczej jeszcze kantyczkami zwane. To już wyraz spolszczony z łacińskiego: „Canticum", co oznacza pieśń. Pieśni kolędowe, kantyczkowe, najdawniejsze pochodzą z XV wieku, lubo później tekst pierwotny bywał zupełnie zacierany i to niezbyt fortunnie.

W treści zwykle naiwnej mieszano rzeczy pobożne ze świeckiemi, historyę świętą z dziejami współczesnemi, modlitwę z jakąś plotką okolicznościową, słowem dawne kantyczki mieszczą w sobie istne *silva rerum*.

Najwięcej prostoty i starodawnej dobroduszności ludowej zachowały kantyczki t. zw. „krakowskie". Autorowie ich nieznani piszą kolędy, prawie wyłącznie mające za przedmiot Boże Narodzenie i czas poprzedzający tę uroczystość, mianowicie adwent. Zaczyna się więc w owych pieśniach, na tle ewangelii, wspomnienie o znakach na ziemi i niebie, jako zapowiedzi przyjścia Zbawiciela, o sądzie ostatecznym, „owym dniu strasznym gniewu Bożego". Po tych wstępnych pieśniach, wszystko się już skupia w stajence betleemskiej i obszernie się opowiada o tem, że najbiedniejsi i maluczcy świata pierwsi zostali powołani do uznania i uczczenia Syna Bożego w Jego ubogiem otoczeniu.

Sceny, rozgrywające się nie na tle Palestyny, ale żywcem są brane z okolicy, którą pieśniarz zamieszkiwał.

Nie mając zamiaru w ulotnej naszej gawędzie okolicznościowej o kolędach i kantyczkach wyczerpywać przedmiotu, który dla etnografa i historyka literatury przedstawia niewyczerpaną kopalnię studyów, zaznaczamy tylko, że z pieśni kolędowych zaledwie kilka w kościołach bywa dotąd śpiewanych, a z tych najpowszedniej: „Anioł pasterzom mówił", „W żłobie leży, któż pobieży" i najwznioślejsza: „Bóg się rodzi, moc truchleje". Inne kolędy kantyczkowe, mianowicie z tych, jakie przytaczaliśmy powyżej, śpiewane są po wielu chatach i dworkach, oraz w izbach warsztatowych, wreszcie przystosowano je do teatrzyków przenośnych, zwanych od szopy Betleemskiej szopkami.

Górnik polski i Pan Jezus.

—)oo(—

Marcin Rzeszotko pracował w Westfalii przy „bormaszynce" na piątym poziomie w Kopalni węgla „Wilhelms-Zehe", jako robotnik zręczny, nieleniwy, umiał sobie radzić z najoporniejszą „materyą" i sprawnie „na strzał" wiercił dziurę. Ale dziś wszystko szło mu jakoś nie sporo. Był senny, głowa mu ciężyła, jakby ten strop czarny tłoczył mu nietylko mózg, lecz wprost duszę.

Przyczynę tego zgnębienia znał dobrze...

Dziś był ten jeden — jedyny dzień w roku, w którym on, natura twarda, jak krzemień, i wytrzymała na obuchy losu, on, co tak umiał ból w piersi zdusić, że nawet się protest skargą z niej nie dobył — czuł się wzruszony do głębi.

Był to dzień wigilii Bożego Narodzenia. Od wczesnego ranka trapiła go myśl: co się tam w jego wsi, w Bogumiłkach dzieje? Lata minęły od czasu, gdy ją porzucił! Miał żonę, dziecko... — pomarli... rozpił się.. nie mógł znaleźć wśród swoich roboty, więc przystał do „obieżysasów" i już się zasiedział w Westfalii.

— Taki sam chleb, jak gdzieindziej, i taka sama chłopska dola — myślał.

Ale Marcin doświadczył prędko, że dola nie była ta sama, co wśród swoich; pracował w bardzo ciężkich warunkach, a za tych kilka marek, zdobytych krwawym potem, nałykał się tyle poniżenia i wzgardy od zazdrosnych o chleb prusaków, że byłby plunął na wszystko i piechotą na biedę, na chłody, na nędzę ostatnią wracał do swoich.

Takie odruchy napadały go czasem, z początku tylko, nim przytępiał.

Później przywyknął do swego wrogiego otoczenia; odpłacał im równą, choć milczącą pogardą i pił dla zalania robaka... Około 3 po południu wyjeżdżał z kopalni i czarny, jak potępieniec, szedł do kantyny, gdzie przy kuflu, zazwyczaj odosobniony, spędzał czas, jak mógł najdłużej. Kąsały go dosyć często wyrazy złe, zjadliwe, rzucane przez towarzyszy celowo w jego stronę, ale Rzeszotko znosił to dosyć cierpliwie...

Raz tylko stracił panowanie nad sobą. W sąsiedniej izbie rzucił ktoś słowa, których życie całe nie zapomni:

„— Der Polack steckt alles ein, er ist unempfindlich gegen Schläge, er sagt „danke", wenn der Steiger ihm ins Gesicht speit, er frisst mit Appetit seinen eigenen Dreck, im Falle es die Grubenverwaltung zum Gedinge fügt. Düselthiere sind es, Hottentoten, Knechte! — die hat der Hatt der Herrgott im Scheitelpunkte seiner Schöpfung fabriziert, als ihm der Lehm ausging und er Mist nehmen musste" *).

Marcin zerwał się z ławy i ciężkim kuflem rozbił łeb potwarcy.

Odpokutował swoją krewkość długiem więzieniem i był odtąd znacznie mniej wrażliwy.

Tylko ten jeden z roku — dzień wigilii wciąż go „brał" jeszcze.

Robota tak mu dziś nie szła, że postanowił przerwać na chwilę... odsapnąć trochę. Dźwignąwszy z „przodku" chodnika grubszą bryłę węgla, cisnął ją pod ścianę i usiadł. Sparł głowę na rękach i dumał, wpatrzony w czeluść, wśród której tu i owdzie błąkały się na ociekach blado-żółte promyki jego lampki, wsiąkając dalej już bez śladu w czarny, jak kir odmęt podziemi...

Wkrótce znalazł się Marcin na roratach w swoim kościołku na wsi... Przepychał się w tłumie na „rany-mszę" do wielkiego ołtarza. Był koło niego: Babiarz, Piechota, i Wilk, i Karaś... sami swoi znajomi.

Żona nieboszczka też się gdzieś tam znalazła z jego chłopaczkiem na ręku.

W kościele, jak we dnie, jasno od świec woskowych... ludu moc... śpiewają kolendy, a on z nimi, co głosu starczy: „W żłobie leży, któż pobieży", „Anioł pasterzom mówił", „Jakaż to gwiazda"... wszystkie po kolei, do których się chłopakiem jeszcze wprawił dobrze, gdy z szopką chodził po chatach... Jegomość błogosławi... wychodzą... naród się jak mrowie rozsypał na śnieg twardy, trzeszczący... raźno na duszy, wesoło, odświętnie... A niebo takie gwiaździste i sine, jak na obrazku.

Rzeszotko pociągnął za innymi, aż tu mu drogę zachodzi szopka; niosą ją Franek i Jasiek, dzieci sąsiada, Palucha.

Marcin chciał ich zatrzymać, ażeby mu zaśpiewali o Herodzie, pokazali, jak to śmierć dzieciobójcom głowy ucina, a dyabeł ich na widłach do piekła „taszczy"... ale chłopcy czekać nie chcieli... Poszli w dal, śpiewa-

*) Dosłowna cytata z powieści: «Ein Bergarbeiter-Schicksal W. L. Andree». Berlin. F. Fontane et Co. (P. A).

jąc, a Rzeszotko wlókł się za nimi smugą światła...

I stało się, z czego Rzeszotko zupełnie sprawy sobie nie zdawał, że ta mała szopka zmieniła się w stajenkę betleemską, „akurat taką, w jakiej się narodził Zbawiciel“.

Ponad słomianem jej poszyciem świeciła na wschodzie jasna gwiazda, z długim, złocistym, przez całe niebo ogonem.

Tłumy ludzi cisnęły się do otwartych wrót stajenki, przez które od Bożego żłobka wielka jasność na zewnątrz padała, a każdy przynosił jakiś podarek: Rolnik dźwigał spory, ziarnisty snopek pszenicy na chleb biały i miękką do żłobka podściółkę, drwal niósł wiązkę polan na opał, szewc buciki zimowe dla Jezuska, kuśnierz śliczny, foremny korzuszek bez rękawów, — z innych, kto co mógł, to ofiarował.

Pan Jezus maleński wszystkich przyjaźnie witał: uśmiechem, skinieniem głowy, dobrem słowem dziękował.

I Rzeszotko był w tym tłumie; przyniósł dla Jezuska bryłę węgla na opał, ale taki był czarny, zasmolony wśród tych ludzi przy stajni, odświętnie ubranych, że się wstydził pokazać i za drugich się chował.

Aż go Pan Jezus zobaczył i zawołał, jak rodowity mazur:

— Marcinie! Kajś ta wlaz?! — a chodzino do mnie!

Marcin przecisnął się, położył przed żłobkiem ciężką bryłę węgla i padł na oba kolana.

— Ty z Bogumiłek?

— Ano! ja tam rodzony, Panie Jezu.

— A czegożeś ty zawędrował aż do Westfalii?

— Za chlebem, Panie Boże.

— Dobrze ci tam?

— Oj źle! ciężka dola, znikąd pociechy, że już wytrzymać trudno — skarżył się Marcin.

A pan Jezus popatrzył na górnika z wyrzutem w oczach i rzekł takim głosem, jak jegomość w kościele:

— Zapomniałeś już Marcinie o słowach Moich:

„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc“.

„Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech“.

Rzeszotko, słuchając ustępu z pisma świętego, stał smutny, z pochyloną głową...

Wtedy go Pan Jezus przycisnął do swej dziecięcej piersi i, wskazując na przyniesioną bryłę węgla, rzekł:

— Dziękuję ci z serca, górniku biedny, za ten dar hojny; droższy on dla mnie od innych, bo krwawym twoim potem zroszony. Chciałbym coś za to zrobić dla ciebie; mów, czego pragniesz najgoręcej?

A Marcin wyciągnął błagalnie ręce ku niebu i zawołał głosem, który szedł z samej głębi jego duszy zbolałej:

— Panie Jezu! — jeśli już nie żyć, to pozwól przynajmniej złożyć kości wśród swoich, w Bogumiłkach...

— Stanie się... — usłyszał Rzeszotko.

I wtedy zdało mu się, że ulatuje w górę, coraz wyżej i wyżej... ku stronom dobrze znanym i umiłowanym tak gorąco, że dusza jego, jak ptak, roztacza skrzydła szeroko nad wsią rodzinną...

Uczuł nagłe wstrząśnienie... spadł...

— Rzesotko! was treibst du da?! Schlafts?! Sau-Polack! — Mistvieh! wirst gestraft!

Zbudził go sztygar, pełniący inspekcyę kopalni.

Zanim Marcin znalazł czas na usprawiedliwienie, dozorca znikł w chodniku.

Wtedy tak oswojony z obelgami polski górnik spojrzał na leżącą przed nim bryłę węgla, tę samą, którą we śnie niósł w darze — i rzadki, dawno niewidziany gość zjawił się w jego oczach: dwie duże, grube łzy spłynęły po zapylonej węglem twarzy, zostawiając dwie białe smugi... **K. Z.**

Anegdoty o uczonych.

Pod tym tytułem wyszła świeżo z druku książka d-ra W. Ahrensa. Zajmującym jest zwłaszcza rozdział, zatytułowany: „Historya naturalna anegdot o uczonych“, w którym autor wykazuje, że najbardziej popularne anegdoty i facecye o wybitnych mężach nauki przechodzą z pokolenia na pokolenie, i w najlepszej wierze przypisywane są coraz to komu innemu.

Gdy umarł znany historyk Mommsen, „plotkarska“ prasa codzienna—powiada d-r Ahrens—prześcigała się w przytaczaniu niezliczonych anegdot o jego roztargnieniu. Najpularniejszą z nich była, jakoby Mommsen pewnego razu, spostrzegłszy swe własne dzieci, zapytał je, jak się nazywają. Autentyczność anegdoty kwestyonuje jednak to, że dosłownie taką samą opowiadano o znanym oryentaliście wiedenskim Hammer-Purgstallu. Roztargnienie tego ostatniego dochodzić miało tak daleko, że zapomniał o własnym ślubie. Z najspokojniejszą miną poszedł na zwykłą ranną przechadzkę, podczas gdy w kościele czekano nań z orszakiem. Podobno niełatwo było profesorowi wytłómaczyć się z tego nie tyle przed narzeczoną, ile przed teściową. Ale i tym dowodem roztargnienia podzielić się musiał Hammer-Purgstall z wieloma kolegami po fachu. Jak to pilnie zliczył autor omawianej książki, profesorów, którzy nie przychodzili lub rażąco się spóźniali na swe śluby, było wśród powag naukowych aż siedemnastu.

Anegdoty o uczonych mają także swą historyczną tradycyę. Już o Pitagorasie opowiada biograf jego, że w zapale wykładu zwracał się z zapytaniami do drzew, mniemając, że ma w nich słuchaczy, i co dziwniejsza, że mimo nieotrzymywania odpowiedzi argumentował dalej w taki sposób, jak gdyby ją otrzymał.

Jednym z ulubionych i popularnych „bohaterów“ anegdoty był słynny fizyk francuski Ampére. Historya o tem, jak w zamyśleniu notował na ścianie karetki dorożkarskiej obliczenia matematyczne, stale powtarza się we wszystkich jego biografiach. Konkurentem Ampera o tę anegdotę jest jeden tylko uczony, również matematyk, profesor paryskiego uniwersytetu, Szturm.

Znany fizyolog i anatom Jan Müller tak się zatapiał w każdorazowym przedmiocie wykładu, którym na razie był zajęty, że był zupełnie obcym wszystkiemu, co nie leżało w zakresie jego badań. Z rozległego materyału naukowego zatrzymywał w pamięci tylko to, co mu było w danej chwili potrzebne. Charakterystyczną jest odpowiedź, którą dał jednemu ze słuchaczy, który w letnim semestrze zagadnął go o jakąś kwestyę anatomiczną.

— Przyszedł pan w niewłaściwym czasie, te rzeczy wiem tylko w zimie.

Profesor prawa w uniwersytecie wiedeńskim, dr Unger, gdy zapytywano go pewnego razu, jakie ma zdanie o ustępującym właśnie ze stanowiska prezydencie ministrów, odpowiedział:

— Od Cincinnata różni się on tem, że gdy Cincinnatus wycofał się z życia publicznego, patryarchalnie zaczął chodzić za pługiem. Nasz mąż stanu musiałby chodzić—pod pługiem.

Fryderyk Nietzsche doczekał się także wyrazów uznania, które, jak sam mawiał, najsilniej ze wszystkich utkwiły mu w pamięci. Gdy pełnił służbę wojskową przy pułku artyleryi w Naumburgu, któryś z poruczników objaśniał kiedyś jednorocznym teorye strzelnicze. Nietzsche od pierwszego razu zrozumiał, o co chodzi i dał odpowiedź zadawalającą. Gdy po chwili porucznik zwrócił się do jednego z jednorocznych, niejakiego Schultzego, który już kończył służbę, i nie otrzymał odpowiedzi na swe pytanie, oświadczył:

— Widzisz pan, panie Schultze, jak jesteś niepojętnym. Nawet jednoroczny Nietzsche zrozumiał mię odrazu.

W sprawie wyborów do rady miejskiej.

Wczoraj prezydent miasta przesłał do gubernatora kijowskiego wyjaśnienia w sprawie jednego zażalenia wyborczego, złożonego przez wyborców cyr. płoskiego, pp Rybińskiego, Jakubowskiego i t. d. Wśród szeregu argumentów znajdujemy jedno wyjaśnienie ogólne, mające wielkie znaczenie i wskazujące na możliwość kasacyi wyborów lub usunięcia kilku wybranych radnych.

Ordynacya wyborcza przyznaje każdemu wyborcy prawo 2 głosów — z własnego cenzusu i w zastępstwie. Oprócz właścicieli cenzusów wśród wyborców znajdują się współwłaściciele, i tu powstaje kwestya, czy współwłaściciel głosuje w zastępstwie, czy też na mocy własnego cenzusu. Jest to kwestya sporna. Prezydent miasta uważał, że współwładanie daje prawo do głosowania w zastępstwie, wobec czego do udziału w wyborach dopuszczono szereg osób, które przy innej interpretacyi prawa mogłyby raz tylko składać swój głos. Niezadowoleni podają takie tłómaczenie, jako punkt do kasacyi wyborów. Stąd też wywiązuje się polemika. P. Djakow w ten sposób usprawiedliwia swe stanowisko w danej sprawie.

Senat rządzący w d. 4 listopada 1897 r. wyjaśnił: „Głos podany po porozumieniu się ze współwłaścicielami powinien być uważany, jako oddany w zastępstwie, a nie z własnego cenzusu“. W drugiem wyjaśnieniu senat zawyrokował (wydaw. „Prawo“ № 8): „Każdy współwłaściciel jednej nieruchomości, posiadając prawo własności do części cenzusu, może korzystać na wyborach z prawa głosu nie jako jedyny właściciel tej nieruchomości, lecz jako przedstawiciel wszystkich innych współwłaścicieli“.

Natomiast w ukazie senatu z d. 28 lutego 1907 r. czytamy: Udział w wyborach z 2 głosami: na mocy wspólnego władania majętnością niepodzieloną oraz na mocy władania przedsiębiorstwem przemysłowo-handlowem nie może być dopuszczony, ponieważ wskazane połączenie 2 głosów w jednej osobie jest połączeniem 2 głosów z cenzusu własności osobistej, co sprzeciwia się ścisłemu brzmieniu art. 31 ust. miejs.“

W ten sposób znajdujemy 2 sprzeczne wyjaśnienia senatu, wobec czego prezydent miasta uważał za konieczne następujące wyjście:

Zważywszy, że choć raz na mocy wyjaśnienia senatu dla udziału w wyborach miejskich jednego ze współwłaścicieli nieruchomości nie jest wymaganem pełnomocnictwo na piśmie od innych współwaścicieli danej nieruchomości, jednakże w każdym razie między wskazanymi współwłaścicielami musi zajść porozumienie co po udziału w wyborach jednego z nich, i w razie protestu jednego współwłaściciela przeciwko udziałowi swego wspólnika, nikt nie może korzystać z prawa wyborczego, co jest dowodem, że współwłaściciel bierze udział w wyborach nie na mocy własnego cenzusu, lecz w roli przedstawiciela wszystkich współwłaścicieli.

Z drugiej strony, jeśli przyznać współwłaścicielowi osobiste prawo wyborcze, to z tego należałoby wyciągnąć logiczną konsekwencyę, że udziałowcy przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, towarzystw akcyjnych i spółek biorą udział w wyborach z własnego cenzusu, a toby sprzeciwiało się brzmieniu art. 30 ust. miejs. i wyjaśnieniu senatu rządzącego, w myśl których dana osoba, korzystając z osobistego prawa wyborczego, może jednocześnie być przedstawicielem tej instytucyi przemysłowo-handlowej, w skład której wchodzi, ponieważ takie połączenie głosów w jednej osobie nie jest niczem innem, jak wykorzystaniem osobistego prawa wyborczego i prawa wyborczego w zastępstwie. Doradca prawny kijowskiego zarządu miejskiego w ten właśnie sposób interpretował artykuł prawa o wspólnem władaniu i na mocy tej interpretacyi prezydent miasta uznał za możliwe dopuścić do wyborów współwłaścicieli, głosujących w innem miejscu na mocy własnego cenzusu.

W tej samej odpowiedzi p. Djakow odpiera zarzut o dopuszczeniu agitacyi przedwyborczej i jej wpływie na rezultat wyborów. Praktyka wszystkich wyborów wykazała, że zapobiedz agitacyi jest rzeczą niemożliwą, i uważać ją za powód do skasowania wyborów byłoby uniemożliwieniem wyborów. Natomiast rezultaty wyborów, w których kandydaci rozmaitych partyi, popierani przez agitatorów, otrzymali mniej głosów od przypadkowych, wykazały, że wyborca w ostatniej chwili oddaje głos swemu kandydatowi, omijając kandydatów z list drukowanych.

Z opłatkiem...

W dniu wigilijnym my, polacy, na brak... opłatków skarżyć się nie możemy. Inna rzecz, że te opłatki najczęściej są — jako kamień... Ale są... Bo chociaż historya napozór o nas zapomniała, lecz protokóły policyjne i organy prasy „przez polaków nie obałamuconej“ wciąż i nader pilnie o nas pamiętają...

Więc życzeń mamy pod dostatkiem. A do najszczerszych należą dwa poniższe...

Z „cudzych“ życzeń najprawdziwszem jest to, które reprezentują „Swiety“, „Hajnty“ i berlińskie „Blatty“: — „bogdajbyście przepadli!...“

I ze „swoich“ moje:—

— Bójcie się Boga, ludzie, i uczyńcie z życzeniem *Swietów, Blattów i Hajntów* to samo, co czynić zwykliście.. z radami najlepszemi:—rzucając je do kosza i postępując konsekwentnie i systematycznie — na odwrót!...

Czarny Jegomość.

Owszem, wypada!

Od Jego Ekscelencyi ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego otrzymujemy pismo następujące.

W ostatnim (50) numerze „Głosu Katolickiego“ znalazłem skierowane do „Dziennika Kijowskiego“ zapytanie: „Czy to wypada?“ Rzecz idzie o to, czy wypada wiadomości o tranzlokacyach księży opatrywać „komentarzami“ pod pozorem „powszechnego żalu, słów uznania i t. p.“, co jakoby ma oznaczać dezaprobatę i niezadowolenie z rozporządzeń wyższej władzy duchownej.

Pozwoli mi Szanowna Redakcya odpowiedzieć za siebie—a myślę, że mam w tym względzie niejaką kompetencyę. Władza duchowna, jak i każda inna zwierzchność, ma na względzie dobro i potrzeby ogółu i dlatego musi nieraz poddawać im przyjemność, potrzeby, czy pragnienia poszczególnych kół, miejscowości, parafii i t. p. Nieraz więc kogoś szanowanego i kochanego w jednem miejscu przenosi na inne i daje mu inne zajęcie, niema jednak żadnej racyi, dlaczegoby mu na miejscu, skąd go zabierają, nie miano wyrazić słów uznania, nie miano czuć po nim żalu i dobrego zachować wspomnienia. Nie tylko nie widzę w tem najmniejszego ubliżenia rozporządzeniom moim, ale pragnąłbym, żeby każdy ksiądz, przenoszony, czy ustępujący, zasłużył na żal i uznanie.

Przyznaję, że częste prośby o zmianę zrobionego już rozporządzenia, że chęć zatrzymania na miejscu ulubionego kapłana robi mi wiele kłopotu i uprzyksza się nieraz, prawda, że rzadko uczynić im mogę zadość i zwykle, co postanowiono, spełnia się, ale mnie te objawy wcale nie obrażają, bo ja rozumiem, że to są objawy przywiązania, szacunku i wzajemnej miłości.

Powiem też prawdę, że wolę, aby ustępującego kapłana żegnano słowami uznania i żalu (i sam chciałbym na to zasłużyć), niż westchnieniem ulgi i słowami: a chwałać Bogu, żeśmy się go pozbyli!...

Autor zapytania X. Z. wydaje mi się *plus catholique que le pape*, a to niepotrzebne.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

† Karol Niedziałkowski, biskup.

21 grudnia 1910 r.
Żytomierz.

Przyjaciołom, Współpracownikom i Czytelnikom pisma naszego składa serdeczne życzenia przy Opłatku Redakcya „Dziennika Kijowskiego“.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 24 (6) *Wigilia*. Irminy P. M.
Jutro 25 (7) Narodzenie Chr. Pana.

Wschód słońca godz. 8 m. 03
Zachód słońca godz. 4 m. 00
Długość dnia godz. 7 m. 57

— Z powodu świąt Bożego Narodzenia następny numer „Dziennika Kijowskiego“ wyjdzie we wtorek 28 grudnia.

— Zmiany w parafii św. Aleksandra. Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie obecny proboszcz kościoła św. Aleksandra w Kijowie ks. prałat Kazimierz Stawiński na mocy rozporządzenia władzy dyecezyalnej ustąpi z probostwa kijowskiego.

Kto zastąpi ks. Stawińskiego w Kijowie — na razie niewiadomo.

— Odezwa redaktora i wydawcy „Głosu Katolickiego“. Za łaskawem pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego“ podaję do publicznej wiadomości, że z przyczyn odemnie niezależnych zawieszam od Nowego Roku dalsze wydawnictwo „Głosu Katolickiego“.

Wobec tego proszę Szanownych Prenumeratorów „Głosu Katolickiego“ o nieprzysyłanie prenumeraty na to pismo, tym zaś z Prenumeratorów, którzy już przedpłatę nadesłali, zostanie ona zwrócona w najbliższym czasie.

Wydawca i redaktor „Głosu Katolickiego“
Ks. Kazimierz Stawiński.

— Teatr polski. Na niedzielę świąteczną reżyserya naszego teatru przygotowała sensacyjną komedyę „Scherlock Holmes“, która obiegła wszystkie sceny europejskie. Rolę tytułową kreowali najwięksi artyści, dość wspomnieć, że w Warszawie grał ją artysta tej miary, co Kamiński. U nas rolę tytułową wykona p. Staniewski. Inne większe role odegrają pp. Dobrzańska, Wacławska, Nowacki, Dybizbański, Piotrowski i Lochman. Na trzeci dzień świąt powtórzona będzie doskonała komedya Jaroszyńskiego „Sąsiadka“, którą na pierwszem przedstawieniu gorąco przyjmowała publiczność kijowska.

— Z Koła kobiet. Zarząd Koła kobiet polek składa niniejszem gorące podziękowanie pp. Hersylii i Władysławowi Idzikowskiemu i p. Ernestowi Herse za łaskawe udzielenie procentu od dziennego obrotu w dniu 17 i 21 grudnia na rzecz instytucyi założonych przez „Koło kobiet“.

— Na czytanki gwiazdkowe. Niejednokrotnie zauważyć się daje z jaką rzewną radością ubożuchna dziatwa w dniach Gwiazdy Betleemskiej mówi o żłobku w stajence, nuci kolendy, wczytuje się w opowieści i tych niewinna dziecięca ciekawość niestety tak rzadko bywa zaspokajana...

Dla zapełnienia tej luki, tak bardzo dającej się odczuwać, niżej podpisani złożyli drobne kwoty do uznania redakcyi: Ks. Baranowski 3 rb.—Bronisław Konarski 3 rb.—Antoni Bukowiński 1 rb. — Michał Kulikowski 1 rb.—Jozefat Andrzejowski 1 rb.—Joachim Bartoszewicz 1 rb. — Stanisław Zieliński 1 rb.

— Reduta. 11-go lutego projektowana jest Reduta na rzecz instytucyi, założonych przez Koło kobiet polek. Nazwa balu tego potrzebuje pewnych wyjaśnień. Redutą właściwie nazywa się zabawa maskowa—w tych czasach jednak, kiedy mamy telegraf bez drutu, kolej poruszaną elektrycznością i t. p., można się obejść bez masek, obowiązując jedynie uczestniczące panie do kostyumowego przybrania głowy przy zwykłej balowej sukni. Przyjęta jest nazwa „Reduty“ dla tego, że w ostatnich latach zabawy pod tą nazwą urządzane w Warszawie i Krakowie odznaczały się oryginalnością i artystycznem urządzeniem, co też organizujący tę zabawę na naszym gruncie będą mieli za zadanie.

— Posiedzenie zarządu Tow. dobr. Prezes Zarządu zawiadamia, iż posiedzenie Zarządu Tow. Dobr. odbędzie się dnia 28 grudnia r. b., to jest we wtorek o godzinie 8-ej wieczorem.

Posiedzenie pań kuratorek odłożono do następnego wtorku po Nowym Roku.

— Z kij. rz.-katol. Towarzystwa dobroczynności. *6-a lista ofiar na loteryę fantową.* Od d. 12 do 23 grudnia r. b. nadesłali do biura Towarzystwa: Firma „J. Andrzejowski“ 19 fantów, p. Frankowska 7 f., p. Jadwiga Gawińska 1 f., p. Władysława Jankowska 1 f., p. Józef Kimayer 5 f., pp. Justynostwo Kraszewscy 7 f., pp. Marya i Feliks Mazewscy 100 rubli, p. Zofia Michałowska 5 rb., p. Janina Niedzielska 1 fant, p. Radomińska 2 f., p. Józef Sokołowski 14 fantów i p. Stanisław Żeromski 10 rubli.

Komitet.

— Z powodu świąt Narodzenia Pańskiego Zarząd Tow. Dobroczynności urządza ku ucieszeniu ubogiej dziatwy tradycyjną choinkę w sali Towarzystwa gimnastycznego Kreszczatyk 28, w dniu 3 stycznia o godzinie 3-ej p. p.

W tej mierze Zarząd zwrócił się do władzy o pozwolenie.

Prócz tego w każdej jadłodajni pod opieką Tow. Dobroczynności pozostającej odbędzie się staraniem kuratorów i kuratorek skromna choinka dla dzieci przytułków — mianowicie:

W jadłodajni św. Józefa—Padół ul. Kiryłowska 34, dnia 27 grudnia o godz 2-ej po poł.

W jadłodajni hrabiego Sobańskiego, ulica Predsławińska 2, w dniu 28 grudnia o godz. 2-ej po połud.

W jadłodajni na Bulwarnej Nr 90, w dniu 28 grudnia o godz. 12.

W domu pracy św. Wacława, ul. Policyjna 15, w dniu 2 stycznia o godz. 4-ej po południu.

— Z polskiego Tow. kolon. letnich. We środę d. 29 grudnia odbędzie się na „Scating-Rink Rolle Palace“ wielka zabawa na rzecz polskiego Tow. kolonii letnich. Dla dzieci od g. 2 do 6 ej będą urządzone rozmaite gry i zabawy pod kierunkiem p. Radomskiego, które zakończą się rozdaniem nagród wszystkim małym uczestnikom. Od 6-ej zacznie się jazda dla starszych, zakończona też wyścigami na nagrody. Po 11-ej dla amatorów będą urządzone tańce.

— Kiermasz Tow. dobroczynności. Tow. dobr. już obecnie przed świętami rozpoczęło prace przygotowawcze do projektowanego w lutym roku przyszłego Kiermaszu. Kiermasz ten, stanowiący jedno z najgłówniejszych źródeł dochodu Tow. dobroczynności, wzbudza zwykle szczere zainteresowanie się wśród społeczeństwa naszego, wymaga jednak starannego opracowania i licznego udziału osób, bez czynnej pomocy których wszelkie usiłowania zarządu Tow. dobr. spełzłyby na niczem. W tym celu w tym roku, tak jak i lat zeszłych, powołany został specyalny komitet kiermaszowy, w skład którego, oprócz osób, stanowiących komitet ścisły, czyli wykonawczy, weszło liczne grono pań, które, śpiesząc zwykle chętnie z pomocą wszelkiemu dziełu miłosierdzia, podjęły się na Kiermaszu urządzenia kiosków i sprzedaży w nich różnych przedmiotów.

Dotychczas zostało objętych już siedm kiosków, przeważnie przez te same panie, które były w nich gospodyniami i w roku zeszłym. Pozostały jeszcze wolne kioski. Ponieważ jednak każdy rok przynosi jakieś urozmaicenia i ulepszenia, więc i w tym roku powstało kilka zupełnie nowych i oryginalnych projektów, urzeczywistnienie których zależeć będzie od zgody ogólnego zebrania kiermaszowego, naznaczonego na dzień 7 stycznia roku przyszłego, o czem jednak ma być raz jeszcze podane zawiadomienie w naszej kronice.

— Loterya Tow. dobroczynności. Komitet, urządzający loteryę fantową kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, przypomina za naszem pośrednictwem, iż ciągnienie loteryi odbędzie się w środę d. 29 grudnia r. b. o godz. 1 po południu w lokalu biura Tow. (M. Żytomierska 8). Bilety są do nabycia w biurze Tow., w magazynach i aptekach.

— Z wystawy obrazów. Wobec urządzania instalacyi elektrycznej na wystawie polskich i zagranicznych malarzy (Kreszczatyk 32), wystawa nadal będzie otwarta do godz. 9-tej wieczorem, a nie jak dotąd—do g. 4-ej.

— Gmina maryawitów w Kijowie. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę „Kijowskiej gminy maryawitów“.

— Rewizye. W związku z wykryciem, jak to doniosły w swoim czasie depesze urzędowe, tajnych polskich klasztorów w Żytomierzu, Kamieńcu-Podolskim i innych miastach, d. 22 b. m. policya kijowska, w obecności oficerów żandarmeryi, w celu wykrycia takich samych klasztorów w Kijowie, dokonała rewizyi w zalegalizowanych przez władzę i funkcyonujących legalnie od dłuższego czasu instytucyach kijowsk. rzym.-kat. Towarzystwa dobroczynności, jako to: w jadłodajni dziecinnej (Predsławinska 2), w ochronce św. Wacława oraz w przytułku dla staruszek (Policyjna 15). Dokonano również rewizyi w pracowni p. P. (Zauł. Trechświat. Nr 6). Tutaj skonfiskowano w celu obejrzenia niektóre rzeczy.

— Zakaz widowisk. Dzisiaj w wigilię Bożego Narodzenia i jutro, w pierwszy dzień świąt, wszelkie widowiska zostały przez władze wzbronione.

— O udział ziemstwa w wyborach. Na wniosek jednego z powiatowych zarządów ziemskich (w Zwinogródce) gubernialny zarząd ziemski kijowski postanowił wykorzystać przysługujące mu prawo udziału w wyborach miejskich, jako właścicielowi nieruchomości w niektórych miastach (Kijów, Berdyczów, Humań, Zwinogródka). Ponieważ jednak głosujący z ramienia ziemstwa powinni mieć pełnomocnictwa swych zarządów, a za takowy może być uważany u nas tylko gubernialny komitet ziemski, zarząd gubernialny wniósł do komitetu o wydanie pełnomocnictwa gubernialnemu zarządowi ziemskiemu dla Kijowa i powiatowym zarządom ziemskim dla miast odnośnych, na udział w wyborach osobom, wskazanym przez dane zarządy. Komitet ziemski na ostatniej sesyi, rozważywszy ten wniosek, uchwalił żądanych pełnomocnictw wyborczych udzielić.

— Na walkę z cholerą. Dla urzeczywistnienia rozkazu okólnikowego ministerstwa spraw wewnętrznych co do walki z możliwą w roku przyszłym epidemią cholery w gub. kijowskiej zbadania obecnego stanu zdrowotności gubernii i organizacyi pomocy lekarskiej, zarząd ziemski gubernialny zażądał kredytów w kwocie 50 tys. rb. Komitet ziemski gubernialny prośbę zarządu uwzględnił.

— Z poczty. Naczelnik poczty kijowskiej podaje do ogólnej wiadomości, iż stosownie do przepisów pocztowych nie będą wysyłane pod wskazanym adresem: 1) pocztówki z ilustracyami przysypane miką lub szkłem sproszkowanem, 2) opaski pocztowe nieopłacone lub opakowane w ten sposób, iż sprawdzenie ich zawartości przedstawia pewne trudności. Do rzędu takich należą opaski w zapieczętowanych kopertach z poobcinanymi rogami. Marki pocztowe na listach i opaskach powinny być w miarę możności naklejane w prawym rogu na stronie, gdzie oznaczony jest adres.

— Przekształcenie Głuchowiec na stacyę. Mieszkańcy okolicy przylegającej do przystanku Głuchowiec kol. Poł.-Zach. oddawna już wystosowali prośby o przekształcenie przystanku na stacyę, ponieważ muszą oni dla wysyłania i odbierania transportów jeździć do Koziatyna i Berdyczowa, co pochłania wiele czasu i pieniędzy.

Wobec tego ziemski zarząd gubernialny na wniosek powiatowego berdyczowskiego złożył projekt przekształcenia Głuchowiec na zwykłą stacyę taryfową. Komitet ziemski, uwzględniając słuszność tych zabiegów, uchwalił rozpocząć potrzebne starania u zarządu kolei Połud.-Zach. i kijowskiego komitetu rejonowego.

— Przerwa świąteczna. Zajęcia w kijowskim zarządzie miejskim zostały przerwane wczoraj z powodu świąt do d. 28 grudnia.

— Wywożenie śniegu. Zarząd miejski pozwolił wczoraj właścicielom kamienic na wywożenie czystego śniegu do kanału Sowskiego.

— Reformy administracyjne w gub. kijowskiej. Uchwała — podjąć starania u ministra spraw wewnętrznych o wyodrębnienie Kijowa w samodzielną administracyjną jednostkę gubernialną, powzięta na zebraniu przedstawicieli administracyi u gubernatora, została zaopatrzona dodatkiem, a mianowicie: do „gradonaczalstwa“ kijowskiego mają wejść nie tylko samo miasto z należącymi doń przedmieściami, lecz i przedmieścia, nie włączone do granic miejskich, jak Demijówka, Szulawka i Nikolska Słobódka.

Co do zmian administracyjnych w powiatach gub. kijowskiej uchwalono uznać za pożądane następujące: oprócz przeniesienia szeregu wsi pogranicznych z jednego powiatu do sąsiedniego — przyłączenie gminy medwinowskiej pow. kaniowskiego do taraszczańskiego, przyłączenie północnej części

gmin pow. kijowskiego do radomyskiego oraz podział tego ostatniego na 2 — czarnobylski i radomyski; w tej sprawie poseł do Dumy Państwowej, prof. Bohdanow, zakomunikował zebranym, iż podniesiony już oddawna projekt podziału powiatu został przekazany jednej z komisyi Dumy i posłowie z gub. kijowskiej dokładają wszelkich starań, aby projekt urzeczywistnić w najbliższej przyszłości.

Długa dyskusya nad projektem zmiany granic gub. kijowskiej doprowadziła do wniosku — pozostawić w tym względzie *status quo ante*.

Wszystkie uchwały narady uchwalono zakomunikować instytucyom prawodawczym z prośbą o dokonanie wskazanych zmian w jaknajbliższym czasie.

— ARESZTOWANIE. Dn. 22 grudnia w tramwaju podoficer żandarmeryi zaaresztował niejakieg Petricsenkę za obrazę Majestatu.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za noszenie broni bez pozwolenia skazano trzy osoby na kary pieniężne z zamianą na areszt.

— OFIARA ALKOHOLU. Na placu Chmielnickiego z powodu nadużycia alkoholu zmarł nagle W. Trawniczenko. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— OKRADZENIE SKLEPU. Wczoraj w nocy złodzieje, wyłamawszy drzwi, wtargnęli do sklepu spożywczego Moskalenki (Włodzimierska 68) i skradli całą masę herbaty, kakao, cukierków, sardynek i t. p. Złodziei tymczasem nie udało się wykryć.

— KRADZIEŻ DZIECKA. Onegdaj z rozporządzenia śledczego z Ekaterynosławia kijowska policya śledcza aresztowała za kradzież dziecka D. Szczerbinę. Aresztowaną wysyłają etapem do Ekaterynosławia.

— UCIECZKA ARESZTOWANEGO. Dnia 22 grudnia w nocy, ze szpitala Kiryłowskiego zbiegł chory na tyfus Bałabuszka. B. odbywał karę w więzieniu łukjanowieckiem za kradzież i przed paru dniami, jako chory, został przeprowadzony do szpitala. Złodziej przed ucieczką zaopatrzył się w palto i czapkę jednego z posługaczy szpitalnych.

— Z ZAZDROŚCI. Onegdaj przy G. Wale Nr 48, P. Saszczenko oblała kwasem siarczanym swego współlokatora Komarowa. Poszkodowanego opatrzyło Pogotowie.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Geliowicza (Puszkińska 5) skradziono dwa futra wartości 175 rb. W domu Nr 34 przy ul. Lwowskiej złodzieje wyłamawszy zamki wtargnęli do mieszkania urzędnika Abrosimowa i okradli go na 50 rb. Na Besarabce skradziono Kostiowej przy wejściu do tramwaju torebkę z pieniędzmi i biletem kolejowym. Ze strychu Łogowińskiego (Konstantynowska 32) skradziono bieliznę wartości 300 rb. Część bielizny policya wykryła na rynku Żytnim u Kopytcewej. Przy zaułku Michajłowskim Nr 12 skradziono F. Komarnickiemu rzeczy na sumę 783 rb. Policya wykryła sprawcę kradzieży.— złodzieja zawodowego Timaszewa, znanego pod przezwiskiem »Zajczik«, który sprzedał rzeczy niejakiemu Frejbowiczowi. Rzeczy zwrócono właścicielowi.

— NIESZCZEŚLIWE WYPADKI. W obejściu Nr 14 przy ul. Instytuckiej spadł z rusztowania robotnik Łarionow. Rannego odwieziono do szpitala. W domu Nr 67 przy ul. Tarasowskiej spadła ze schodów A. Suszycka, przyczem złamała nogę. Poszkodowaną umieszczono w szpitalu.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. W domu Nr 33 przy ul. Nikolsko-Botanicznej mieszkała od kilku lat w jednym pokoju Michalina Wesołowska. Staruszka prowadziła życie samotne i prawie nigdy nie wychodziła ze swego pokoju. Ostatni raz widziano ją dnia 20 grudnia. Onegdaj mieszkańcy domu zwrócili uwagę na nieprzyjemny odór, który dochodził z pokoju staruszki; gdy weszli do niego, ujrzeli na łóżku zastygłe zwłoki Wesołowskiej. Trupa odwieziono do prosektoryum dla dokonania sekcyi.

— NIESZCZEŚLIWY WYPADEK. Wczoraj wieczorem w domu Nr. 49 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej 3-letni malec E. Władkin przewrócił na siebie samowar z wrzątkiem, wskutek czego został mocno poparzony. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

— POŻAR. Wczoraj wybuchnął pożar w składzie łóżek, znajdującym się przy fabryce Zaksa (ulica Sowska Nr. 17). Straty wynoszą 20,000 rb.

— UPADEK. Na ul. Bajjońskiej około domu Nr. 46 upadł i złamał sobie nogę niejaki A. Łondon. Nieszczęśliwemu udzielono pomocy lekarskiej.

KRONIKA POLSKA.

— **Sprawa prasowa.** Poeta J. Piotrowski, kierownik literacki wydawanego przez czas krótki tygodnika „Życie Robotnicze" oraz W. Bogdanowicz, redaktor tegoż pisma stanęli w poniedziałek przed izbą sądową w Warszawie, oskarżeni o opublikowanie kilku artykułów przeciwpaństwowych.

Izba skazała obu na miesiąc aresztu.

— **Rozsprzedaż Rydzyny.** W ostatnim numerze „Vossische Ztg." donosi, że pruskie ministerstwo oświaty, które uważa się obecnie za właściciela ordynacyi Sułkowskich Rydzyny, postanowiło części tych dóbr, zdolne do uprawy rolnej, sprzedać komisyi kolonizacyjnej, a wszystkie lasy odstąpić pruskiemu zarządowi leśnemu.

Dziennik rzeczony oblicza, że po potrąceniu odszkodowania, jakie ma być wypłacone agnatom do spadku po ks. Sułkowskim, mianowicie hr. Wodzickiemu z Galicyi i Henrykowi Potockiemu z Chrząstowa w Król. Polskiem, tudzież kosztów sądowych, ministerstwu oświaty pozostanie na czysto pięć milionów marek.

Obszar ziemi, który ma być sprzedany komisyi kolonizacyjnej, wynosi milę kwadratową; zarząd zaś leśny ma objąć 8,000 morgów lasu, utrzymanego w doskonałej kulturze.

— **Konkurs na artykuł** ogłasza redakcya „Handlowca"; w artykule powinny być poruszane bolączki pracowników handlowych lub sprawy obchodzące szeroki ogół handlowców, pracujących w przemyśle lub handlu.

Artykuł może być traktowany w formie feljetonu, nie dłuższy nad 150 wierszy druku.

Nagrody I — 50 franków w złocie i całoroczna prenumerata „Handlowca", II — komplet dzieł naukowych, wyznaczonych na premium.

Termin składania prac do dn. 15 stycznia n. r.

— **Nowa szkoła sztygarów.** W Zagłębiu Donieckiem ma powstać wkrótce szkoła sztygarów. Projekt szkoły podniesiony został przez inżynierów polaków na ostatnim zjeździe górniczym w Charkowie.

Szkoła otwarta ma być w Józówce i za najpraktyczniejszy program uznano dawny program b. szkoły sztygarów w Dąbrowie.

— **Konfiskata.** Tom I „Książnicy Literackiej" zawierający utwór Adama Mickiewicza p. n. „Pod Stoczkiem" (Tydzień miodowy rekruta) został z rozporządzenia warsz. komitetu do spraw prasowych skonfiskowany.

— **12 ofiar pożaru wagonu.** W poniedziałek, o godz. 6 i pół wiecz., w pociągu osobowym, idącym na linii zaniemeńskiej kolei północno-zachodnich z Grodna do Sawalk, o 4 wiorsty od Bielan w kierunku do Nowokamiennej wagon klasy trzeciej przepełniony był podróżnymi. Jeden z nich przewoził eter w butelce, która rozbiła się, jak to wnoszą inni podróżni z ostrego zapachu, który rozszedł się po wagonie w chwili katastrofy. Niewiadomy podróżny zapalił wówczas niebacznie zapałkę, co spowodowało natychmiastowy wybuch eteru. Płomienie ogarnęły w mgnieniu oka wnętrze wagonu. Podróżni rzucili się do wyjścia, chcąc wyskoczyć, ale ponieważ drzwi otwierały się wewnątrz, pasażerowie, ogarnięci paniką, stłoczyli się przed niemi, sami zatamowując sobie drogę ucieczki. Wtedy część pasażerów, powybijawszy szyby w oknach, wyskakiwała przez nie w przerażeniu, ulegając cięższym lub lżejszym okaleczeniom. W wagonie pozostały cztery osoby, które przypłaciły życiem pożar, szerzący się w wagonie. Byli to mianowicie: Teodor Aleksandrowicz, właściciel nieruchomości miejskiej i ziemianin, Erbsteinowa z dzieckiem, żona kupca, oraz czwarty pasażer nie do poznania, ponieważ trup jego zupełnie był zwęglony. Był to prawdopodobnie sam sprawca wybuchu i pożaru. Osiem osób jest ciężko rannych. Pierwszej pomocy udzielono im w Krasnostoku w klasztorze, w Augustowie i w Suwałkach. Z ciężko rannych znane są dotąd nazwiska Jadwigi Klukowskiej, wdowy po lekarzu, oraz Maryi Kuguczewówny, córki płatnerza wojskowego. Inni są lekko ranni lub też ulegli silnemu wstrząśnieniu nerwowemu.

— **O «Grom Maciejowicki» i «Redutę Woli».** Wyznaczona na poniedziałek sprawa W. Przyborowskiego, autora „Gromu Maciejowickiego" i „Reduty Woli" oraz K. Treptego i M. Arcta, księgarzy warszawskich, którzy książki te wydali, została odroczona wskutek niestawienia się do sądu Arcta i Przyborowskiego. Wobec nieusprawiedliwienia niestawiennictwa przez Przyborowskiego izba postanowiła zmienić środek prewencyjny i zaaresztować go do czasu złożenia 500 rubli kaucyi.

— **Walka o miejsca cudowne.** Katolicki ksiądz Rassek, niemiec, nawołuje w górnośląskiej „Schlesische Volksztg.", aby lud górnośląski nie pielgrzymował na Jasną Górę.

Między innemi Ks. Rassek przytacza takie argumenty: „dla polaków są polskie, a dla ślązaków—śląskie miejsca cudowne", przytem wyraża się, że „śląskie miejsca cudowne nie ustępują bynajmniej zagranicznym"...

Celem praktycznego przeprowadzenia tej recepty radzi ks. Rassek zjednać sobie przewodników pielgrzymek i przekabacić ich w sposób zręczny..

— **Nowe pismo.** Donoszą nam z Katowic, że ukazała się tam odezwa nowego pisma codziennego które wydawać będzie stronnictwo narodowo-demokratyczne p. n. „Gazeta Ludowa".

OFIARY.

—oo—

W Redakcyi «Dzien. Kij.» złożyli:

Na wydział letnisk przy Tow. dobr., zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: p. B. Komarnicki 1 rb., K. B. I. Soplicowie 1 rb.

Na Tow. dobr., zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: p.p. Wład. Chojnowski 1 rb. Ksawery Doliński 3 rb. Eugeniusostwo Ratkowscy 1 rb., ks. Kazimierz Stawiński 3 rb., Witold Kondracki 3 rb., Marya i Józef Jaworscy 1 rb., Stanisławostwo 2Koperniccy 5 rb, Włodzimierz Rabczewski 1 rb., Macya i Stanisław Chorążyńscy 2 rb.

Dla sparaliżowanej I. M. p. X. X. 1 rb.

Na Tow. dobr.: p. Eugeniuszostwo Rakowscy, składka członkowska 10 rb.

Na biedne dzieci przy Tow. dobr.: p.p. Janka Waryńska 1 rb., Anula Łęgocka 1 rb., Aleksandrostwo Weryha Darowscy, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych 3 rb.

Na wpisy, do rozporządzenia Tow. dobr.: p.p. Janina i Zygmunt Kraczkiewiczowie, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych 3 rb.

Na choinkę przy Kole kobiet: p.p. Jaś i Zygmuś Kraczkiewiczo 2 rb., Dzieci z Białopola 3 rb.

Na choinkę przy Tow. dobr.: zebrane przez p. Z. Michałowską 20 rb., Tunio i Ola 1 rb., Broncia i Kinio z Sołobutówki 1 rb.

Na kościół w Wyszewiczach: p. E. B. 5 rb. 15 kop.

Na ubogich przy Tow. dobr., zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych; p.p. dr. Stanisław Trzebiński 2 rb., Aleksander Czosnowski 5 rb.

Na Tow. bratniej pomocy stud.: p.p. Marya i Władysław Hulanieccy, pamięci Hali 10 rb.

Na najbiedniejszych przy Tow. dobr.: p. Marya Płotnicka 3 rb.

Ostatnie wiadomości.

Wrzenie w Portugalii. Dzienniki londyńskie donoszą z Lizbony, że panuje tam jeszcze pozorny spokój, ale każdej chwili może przyjść do wielkich zaburzeń. Armia i flota są stanowczo stracone dla obecnej republiki. Oficerowie nie odważają się rozkazywać żołnierzom, 2 pułki piechoty już się zbuntowały z powodu złego pożywienia.

Robotnicy i drobni mieszczanie są rozgoryczeni.

Narazie nie przyjdzie do wskrzeszenia monarchii, ale nastąpi bardzo ostra dyktatura wojskowa.

Natomiast prezes ministrów Braga w londyńskim „Daily Mail" ogłasza, że w Portugalii panuje zupełny spokój i stosunki zupełnie normalne.

Złe wiadomości o niepokojach w Portugalii rozszerzają jezuici, którzy nie mogą tego przebaczyć, że ich wypędzono z Portugalii.

Dzienniki londyńskie zastanawiają się przecież nad tem, że w Lizbonie i Oporto, wbrew wyraźnym poprzednim przyrzeczeniom, utworzono trybunały wyjątkowe, które nakładają drakońsko-surowe kary za takie przestępstwa, jak obraza prezesa ministrów, obraza rządu tymczasowego lub obraza sztandaru republikańskiego.

Odwołanie nuncyusza. Dzienniki wiedeńskie zastanawiają się nad powodami odwołania nuncyusza ks. Granito di Belmonte bez nadania mu kapelusza kardynalskiego i przychodzą do przekonania, że powodem nie jest ani stan zdrowia nuncyusza, ani też sędziwy wiek matki jego, liczącej 90 lat, do której chce się udać do Neapolu, ale od 2 lat istniejący spór między nuncyuszem a hr. Aehrenthalem.

Kaczka dziennikarska. Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza kategorycznie doniesieniu „Daily Mail", jakoby pomiędzy Anglią, Rosyą i Niemcami zawarto tajny układ podziału Chin.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Usunięcie ks. Stawińskiego.

Żytomierz. — Na mocy rozporządzenia władzy dyecezyalnej ks. prałat Stawiński usunięty został ze stanowiska proboszcza kościoła św. Aleksandra w Kijowie.

Ograniczenia językowe.

Warszawa. — Ministerstwo przemysłu i handlu przy wydawaniu koncesyi na szkoły prywatne wprowadziło innowacyę, polegającą na znacznem ograniczeniu języka polskiego w biurowości szkół.

Kara prasowa.

Płock. — „Głos Płocki" skazano na zapłacenie grzywny w wysokości 200 rub. za zamieszczenie artykułu w sprawie szkolnej.

Zderzenie się pociągów.

Warszawa. — W Międzyrzeczu lokomotywa wpadła na pociąg towarowy. Pięć wagonów zostało rozbitych. Konduktor odniósł ciężką ranę. Komunikacyę przywrócono około południa.

Przeciwko samorządowi ziemskiemu w Królestwie.

Petersburg. — Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej wypowiedział się przeciwko projektowi prawa o wprowadzeniu samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem, gdyż urzeczywistnienie tej reformy jest zdaniem zarządu niewykonalne przed wprowadzeniem samorządu miejskiego i przekształceniem gminy.

Przed utworzeniem nowego gabinetu.

Praga-Czeska. — Wobec zerwania rokowań czesko-niemieckich możliwem jest utworzenie gabinetu urzędniczego.

Wiedeń. — W sprawie kandydatów do tek ministeryalnych Koło Polskie dotychczas nie powzięło decyzyi ostatecznej.

Wiedeń. — W celu uzyskania poparcia Koła Polskiego Bienerth zgadza się na kompromis w sprawie kanałowej.

Pogłoski o rozwiązaniu parlamentu.

Wiedeń. — Istnieją obawy, że w związku z utworzeniem nowego gabinetu i wynikłemi na tym gruncie trudnościami parlament austryacki zostanie rozwiązany.

Dzieła hr. Tołstoja.

Moskwa. — Aleksandra hr. Tołstojówna wiosną 1911 r. ma zamiar wydać dwa tomy utworów swego ojca, które kosztować będą 6 rb. Dzieła te wydane zostaną we wszystkich językach. Jednocześnie ze znanemi dziełami zmarłego pisarza wydane zostaną utwory dotychczas nieznane, jakoto: „Szatan", „Pamiętniki człowieka obłąkanego", „Światło i mrok" i inne.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg. — W nocy, podczas trzęsienia ziemi w Turkestanie, w Petersburgu dały się zauważyć głuche wstrząśnienia podziemne. Według opinii uczonych, trzęsienie ziemi w Azyi Środkowej przewyższa swą siłą wszelkie trzęsienia ziemi, które zdarzyły się w ostatnich latach.

Moskwa. — Gazety tutejsze otrzymują niesprawdzone telegraficzne wiadomości, ze miasto Przewalsk zostało zniszczone. Na jego miejscu utworzyło się jezioro.

Petersburg. — Z Taszkentu donoszą, że wstrząśnienia podziemne wciąż ponawiają się. Według obiegających pogłosek, cały szereg miast, w tej liczbie Piszpek, zamienił się w ruiny. Ilość ofiar jest olbrzymia.

Tołmaczew ustąpi.

Petersburg.—Według informacyi „Now. Wrem.", naczelnik m. Odesy Tołmaczew zamianowany zostanie na inne stanowisko. Jego zaś miejsce obejmie gubernator bakiński, Martynow.

Odznaczenie.

Petersburg.—„Ziemszczyna" komunikuje, że znany wynalazca preparatu „606", Ehrlich, otrzyma order rosyjski.

Ilość pracy.

Petersburg.—Według opinii rady lekarskiej, ilość godzin pracy farmaceutów w ciągu miesiąca nie powinna przewyższać 220 godzin, przyczem co trzeci dzień powinien być wolny.

Masowe wysyłanie.

Petersburg. — Na mocy rozporządzenia władzy kilkunastu studentów instytutu elektrotechnicznego wysłanych zostanie do gub. ołonieckiej, permskiej i wołogodzkiej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Helsingfors.—W celu utrudnienia roboty drukarniom soc.-demokratycznym, które przyjęły warunki zecerów, wszystkie krajowe fabryki papieru, na wniosek związku pracodawców, odmówiły sprzedaży papieru w czasie strajku drukarniom i wydawcom, z którymi kontrakt nie został zawarty.

Atkarsk.—Znany w powiecie przywódca band rozbójniczych Biełow skazany został przez sąd okręgowy na 12 lat ciężkich robót.

Gryn. — Na posiedzeniu towarzystwa agronomicznego przyznano nagrody chińczykom, którzy eksponowali produkty rolnicze.

Wiernyj. — Podczas trzęsienia ziemi odniosło śmierć w mieście 36 osób, w okolicy zaś—8. Z górą 100 osób odniosło rany.

Biełowodskoje (okręg siemireczeński) — O g. 4-ej m. 25 zrana dało się uczuć faliste trzęsienie ziemi. Runęło kilka kominów, piece popękały. Ofiar niema. Ostatnie (piąte) wstrząśnienie nastąpiło o g. 8-ej zrana.

Petersburg.—Według telegramu gubernatora wojennego, w okręgu siemireczeńskim trzęsienie ziemi trwało jeszcze dnia 22 go w dzień, lecz było już słabsze.

W Wiernym i w dwóch przyległych stanicach przeszło 40 osób zabitych, wiele rannych, w tej liczbie 10 żołnierzy. Na krańcach miasta, lepianki nowoosiedlonych mieszczan rosyjskich, zburzone zupełnie. Kilkaset rodzin bez dachu. W mieście prawie wszystkie zabudowania uszkodzone, w szczególności obydwa gimnazya, sąd, poczta, zarząd okręgowy, wojskowy i powiatowy, i dom gubernatora. Panika uspokaja się. Klęska jest mniejsza, niż w r. 1887, ponieważ przeważają zabudowania drewniane. Trakt pocztowy z Tokmaku do Narymu zasypany jest odłamami skał. W Wiernym zorganizowany został komitet, mający na celu udzielanie pomocy poszkodowanym.

Odesa.—Zjednoczona narada komitetów: giełdowego i handlowego, oraz innych instytucyi, omówiwszy środki przeciwko bankructwom, liczba których wzrosła w ostatnich czasach, postanowiła poczynić starania u ministra handlu i przemysłu o przyspieszenie wprowadzenia ogólnej regestracyi firm handlowych. Wybrana została komisya w sprawie utrzymania komunikacyi terminowej pomiędzy portami Rosyi Europejskiej, a Władywostokiem i w sprawie udzielenia subsydyów flocie ochotniczej na utrzymanie linii wschodniej.

Petersburg.—Wybory posła do Dumy Państwowej na miejsce Gołowina zostały naznaczone na d. 20 marca.

Petersburg. — Czerwony Krzyż wyasygnował 5,000 rb. na udzielenie pierwszej pomocy mieszkańcom Wiernego, którzy ucierpieli z powodu trzęsienia ziemi.

Pekin.—Rektor uniwersytetu Luw-Tin-Szen złożył raport, skierowany przeciwko izbie konstytucyjnej. Według brzmienia raportu, wpływ deputowanych jest szkodliwy — podkopują oni dawne podwaliny ustroju państwowego. W izbie wiedzie rej niewielka grupa, zaś rozsądniejsze jednostki z obawy nie zabierają głosu. Deputowani uważają, iż niechętne odzywanie się o ich decyzyach jest naruszeniem praw. Deputowani za pomocą prasy starają się wywrzeć wpływ na ludność i zmonopolizować opinię publiczną. Raport został przesłany do komisyi praw konstytucyjnych. Izba oburzona jest szczególniejszą uwagą, okazaną raportowi, i poświęci specyalne posiedzenie na rozpatrzenie takowego. Prasa staje w obronie izby.

Berlin. — Nowa instrukcya, dotycząca pobierania podatków celnych z otrębów, wstrzymana z powodu protestów osób zainteresowanych, zyska z małemi zmianami moc obowiązującą. Projektowane jest udzielanie w przeciągu kilku miesięcy ulg w wypadkach wyjątkowych.

Paryż.—Akademia francuska wypowiedziała się przeciwko mianowaniu kobiet członkami akademii.

Teheran.—Ministrem spraw zagranicznych mianowany został Muchteszam-us-Saltaneh.

Teheran.—Do medżylisu wniesiono projekt zaciągnięcia pożyczki w banku Szachinszachskim.

Konstantynopol. — Z Jemenu donoszą, że w bitwach pomiędzy turkami a arabami w okręgu Tais arabowie zostali rozproszeni.

Wobec tego, że rokowania w sprawie traktatu handlowego przeciągnęły się, Turcya zawiera z Bułgaryą prowizoryczny traktat handlowy na rok jeden.

Wiedeń. — Cesarz czuje się dobrze. Zrana bez najmniejszego zmęczenia zajmował się sprawami państwowemi, jadł śniadanie i obiad z apetytem i palił cygaro. Katar i chrypka zmniejszają się.

Teheran. — Ministrem spraw zagranicznych mianowany został Muchterzamus-Saltaneh.

Do medżylisu wniesiono projekt pożyczki z banku szachinszachskiego.

Nowa Buchara.—D. 22 grudnia w mieście panował spokój. Zwykły bieg życia nie został niczem zakłócony, mimo to z powodu krążących pogłosek o spodziewanych rozruchach miejscowe władze rosyjskie zastosowały niektóre ochronne środki wojenne.

Wpłynęło to na uspokojenie ludności rosyjskiej i tubylczej.

Narada przedstawicieli banków miejscowych uznała ochronę wojenną za niepotrzebną.

Nowa Buchara.—D. 22 grudnia w nocy zmarł emir bucharski Seid Abdul-Achad-chan.

Dżarkent.—D. 22 grudnia o g. 4 i pół zrana miało miejsce silne trzęsienie ziemi, które trwało 4 minuty.

Słabe wstrząśnienia powtarzały się do g. 6 i pół zrana, ściany wielu domów zarysowały się.

Kopał.—Słabe wstrząśnienia ziemi powtórzyły się o g. 12 i pół i o g. 2 i pół po południu.

Bruksela.—12,000 robotników w kopalniach zagłębia Liège na lewym brzegu rzeki Maas ogłosiło strajk, ponieważ pracodawcy nie zgodzili się na przeprowadzenie układów.

Praga. — Rada miejska nadała Kramarzowi obywatelstwo honorowe.

Wiedeń.— Cesarz spędził noc spokojnie. Katar i chrypka zmniejszyły się.

Berlin.—Ambasador niemiecki w Tokio Mumm-von-Schwarzen-Stejn po przybyciu niemieckiego następcy tronu ustąpi z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce mianowany zostanie ambasador niemiecki w Chrystyanii.

New-York.—Na mocy prawa o trustach rząd wytoczył przed radą związkową 13 towarzystwom żeglugi, w tej liczbie przeciwko rosyjskiemu wschodnio-azyatyckiemu, sprawę o zmonopolizowanie przewozu pasażerów z miast zagranicznych do Ameryki i naodwrót. Towarzystwa te zawarły w Londynie d. 24 stycznia 1908 roku umowę, na mocy której podzieliły pomiędzy siebie przewóz pasażerów w celu uniknięcia konkurencyi. Wskutek tego zaprzestały kursów parostatki rosyjskiej floty ochotniczej. Takiż los spotkałby prawdopodobnie i linię rosyjsko-amerykańską, gdyby towarzystwo nie przyłączyło się do trustu. Rząd pociągnął do odpowiedzialności pracowników towarzystw i żąda zerwania umowy. Przed wykonaniem tego żądania parostatki towarzystw powyższych nie będą wpuszczane do portów amerykańskich.

Londyn. — Na Sydneystreet spokojnie. Mimo to policya nie opuszcza swoich posterunków i pozwala korzystać z ulicy tylko tym osobom, które przy niej mieszkają. Na ulicach pobliskich tłumy ciekawych. Zdrowie rannych strażaków i policyantów zadawalające. Trupy zbrodniarzy znajdują się w prosektoryum. Według pogłosek, pod gruzami znaleziono części trzeciego trupa, którego niepodobna rozpoznać.

Seraigne (Belgia).—Strajkujący górnicy strzelali do żandarmeryi. Podczas utarczki raniono 5 osób. Burmistrz zabronił wszelkich zbiegowisk ulicznych.

Budapeszt. — Delegacya węgierska. — Członek partyi Justha Batiani, przemawiając w sprawie austro-serbskiego traktatu handlowego, wyraził ubolewanie z powodu pogorszenia się stosunków austro-serbskich. Przyczynę tego pogorszenia Batiani upatruje w polityce hr. Aehrenthala, która, zawdzięczając niezręcznym fałszerstwom, omal nie wywołała wojny.

Giełda Petersburska.

Dn. 23 grudnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	95
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	93¼
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	92
5% pożyczk. prem. 1864 r.	469
5% „ „ 1866 r.	380½
5% obl. prem. Szlach. Banku	336
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	533½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	529
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	432
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	139½
„ Briańsk. Fab. Szyn	139¼
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	248
„ Putiłowsk.	146½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	265
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	96
„ Koł. fabr. maszyn	237¾
„ M. K. Wor. kol.	583
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	238
„ Mosk. Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	272¾
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	101½
5% „ 1906 r.	104
5% świadectwa włościańskie	100½
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, lecz stałe; z premiówkami mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 23 go grudnia 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216 325
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.60
	4% renta państwowa 1894 r.	94.40
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.15
	Dyskonto prywatne	3½%
	Usposobienie dość mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.10
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266 25
	Cena najwyższa	268 25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	104 45
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 67
	Dyskonto prywatne	2[illegible]
	Usposobienie stałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104⅜
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	101[illegible]
	Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% [illegible] 1909 r.	—.—

Z życia Racheli.

—o—

Obecnie we Francyi jest moda na pamiętniki. Naprzykład o słynnej tragiczce Rachel ukazały się aż dwie książki, pełne wspomnień. I obie informują nas skwapliwie, co to była za drapieżna dama. Gdy w czyjem mieszkaniu dostrzegła rzecz, która jej się bardzo podobała, przymawiała się o nią tak natarczywie że nie sposób było odmówić jej prezentu. Tą drogą powstały słynne jej zbiory, ocenione po jej śmierci na pare milionów franków.

Pewnego razu na obiedzie u księcia de Massa wpadł jej w oko srebrny sprzęt stołowy, wysoce artystyczne cacko. Od tej chwili Rachel nie mówi przez cały czas obiadu o niczem innem i pożera oczyma przedmiot pożądliwości.

Wreszcie oznajmia zrozpaczona:

— Czuję, że mi to zatruje życie!

Gospodarz decyduje się w końcu uratować życie wielkiej Racheli i ofiaruje jej artystyczne cacko.

— Jutro pani je przyślę!..

Jutro?! O nie! Praktyczna Rachel wie, że czasem—noc przynosi radę.

— Jeżeli książę już tak łaskaw, to proszę udzielić mi karety i ja to zaraz zawiozę do siebie.

Nie ma rady. Kareta zajeżdża. Cacko zostaje umieszczone na siedzeniu. Uszczęśliwiona Rachel, stojąc na stopniu, ściska z wylaniem dłoń wspaniałomyślnego gospodarza.

A ten jej szepce z uprzejmym uśmiechem na odjezdnem:

— Ale karetę mi pani odeśle, wszak prawda?!..

Rozmaitości.

«Krew» roślin. Jesienna czerwień liści, przedmiot poetyckich zachwytów, gry barw dla artystów-malarzy, była długo dla badaczy przyrody tajemnicą. Nie umiano wytłomaczyć tej zmiany barwy, nie wiedziano, skąd biorą się w sokach roślin te barwiki, nadające roślinom wygląd złota i purpury. Wyjaśnienie zjawiska jest dziełem petersburskiego botanika Palladina, a odkryciu temu poświęcił niedawno znany biolog R. H. France dłuższy fachowy artykuł. Palladin wykazał, ze rozłożony barwik w komórkach liści, «anthokyan», znajdujący się w roślinach, jest niejako krwią roślinną, która w następstwie oddychania rośliny ulega stałym przemianom chemicznym. Chemiczne składniki przetwarzają się w komórkach stosownie do potrzeby, ułatwiając wpływ tlenu, który wydziela się za pośrednictwem substancyi, odpowiadającej barwnym ciałkom krwi. Substancyę tę nazywa Palladin krwią roślinną. Nazywa on ją także pigmentem oddechowym, ponieważ doświadczenia wykazały, że bezbarwna w zwykłych warunkach krew roślinna przybiera natomiast wspaniałą czerwonawą lub liliową barwę, gdy nastąpi przyśpieszenie oddychania.

Wyjaśnienie tego czerwonego zabarwienia jest bardzo proste. Tylko utleniony pigment oddechowy jest krwisto czerwony, utlenia się zaś wskutek przyśpieszonego oddychania, ponieważ soki roślinne czerpią wówczas tyle tlenu, że nie mogą zużyć całej ilości. W ten sposób tłomaczy Palladin jesienne czerwienie liści. Nie wypełniają się one bynajmniej jakąś nową substancyą, jedynie sok, znajdujący się zawsze w komórkach, zmienia barwę, ponieważ roślina przez szybsze oddychanie zbroi się do przebycia zimy.

Wspaniałość jesienna jest więc — możnaby powiedzieć — ostatnim głębokim oddechem zasypiającego snem zimowym lasu. Ale także inne delikatne cząstki roślinne, których istnieniu zagraża zimno, przybierają często barwę czerwonawą lub liliową. I ten objaw, dawniej nie wyjaśniony, staje się obecnie zrozumiałym dzięki doświadczeniom i odkryciom Palladina. Oddychają one gwałtownie — możnaby to niemal porównać z pierwszem gwałtownem oddychaniem noworodków — i dzięki temu mogą się ogrzać i utrzymać przy życiu. Niejeden więc różowy czy liliowy pąk rośliny, co zwłaszcza zauważyć można u roślin zakwitających najwcześniejszą wiosną, jest dalszem potwierdzeniem teoryi Palladina.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Zjazd elektrotechników.

Petersburg. — Zjazd elektrotechników odbędzie się dn. 26 grudnia.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg. — W mieście Peszpeku runęło wiele domów. Wsie Tokman i Nowo-Dmitrewsk zamieniły się w gruzy. Miasto Przewalsk odcięte zostało od świata. Wobec popsucia się drogi wiodącej przez góry i uszkodzenia linii telegraficznej, komunikacya na dłuższy czas została przerwana. Ile osób poległo w Tokmanie, dotychczas niewiadomo.

Rudyard Kipling.

UL.

(Przekład z angielskiego).

—:—

Gdyby w ulu nie było przeludnienia, nigdyby doń motylica dostać się nie mogła. Gdzie jednak za dużo pszczół, tam choroba lub pasożyt zawsze ma przystęp. A że czerwcowy upał dawał się we znaki, więc wszyscy cierpieć musieli, pomimo, że wachlujące robotnice pracy nie szczędziły i aż ich skrzydła bolały od nadmiernego wysiłku.

U progu zatrzymała się młoda pszczoła.

— Przepraszam — zaczęła — ale pierwszy to mój wylot i nie wiem, czy to mój własny..

— Ul? — strażnik zapytał. — Naturalnie! Wlaźże, i niech ci skrzydła spuchną! Następna!

— Fi! cóż za ordynarne zachowanie! — zawołało kilka starych robotnic, szamocząc się u wejścia.

Mała, szara motylica, wciśnięta w szczelinę progu, czekała na tę sposobność dzień cały. Korzystając z zamieszania wśliznęła się do ula, a z obawy, by jej stare doświadczone pszczoły nie poznały, udała się do ramy młodych, które jeszcze kwiatów nie znały i nad zagadką życia nie zastanawiały się. Tu była bezpieczną, bo młode szczęśliwie od obcych nie stronią. Za nią wsunęła się złajana przez strażnika nowicyuszka.

— Jakże tam świat wygląda, Melisso? — spytała jedna z towarzyszek.

— Okrutny jest! — odparła zapytana — Przyniosłam piękny ładunek pierwszorzędnego materyału, a strażnik mi za to życzył, by mi skrzydła spuchły.

— A gdybyście słyszały, jak srogim tonem ten strażnik przemawiał do naszej siostry! — słodko odezwała się motylica. — Aż się stare robotnice oburzyły. — Tu mówiąca złożyła jajko, bo w tym celu do ula się wcisnęła.

— Rzeczywiście, była nawet bójka u bramy — zaśmiała się Melissa. — Pani tam była?

— Nie nazywaj mnie „pani". Jam siostra jest wszystkich uciśnionych. Serce mi się krajało, widząc, jak cię potraktowano. — Motylica pogłaskała Melissę i znów jajko złożyła.

— Nie powinnaś tu jajek składać — zawołała Melissa — nie jesteś królową.

— Drogie dziecko, daję ci słowo honoru, że nie są to jajka. To są moje zasady dla których umrzeć gotowam. Jeśli chcesz mnie zabić, to proszę, uczyń to.

— Nie bądź złośliwą, Melisso — rzekła jedna z młodych pszczół, zachwycona gładkością skrzydeł motylicy, które zasłaniały jej nieustanne składanie jaj.

— Przecież ja nic złego nie robię; to ona — odparła Melissa.

— Ach! Niech cię sumienie później nie niepokoi, jeśli mnie teraz zabijesz, ale po mojej śmierci pamiętaj przynajmniej o tem, że z całego serca kochałam moje współpracownice.

Łkając z żalu i przy każdem westchnieniu jajko składając, motylica się cofnęła w tłum młodych pszczół, pozostawiając Melissę zdziwioną i niezadowoloną. Ta ostatnia po chwili głos podniosła, wołając: „Zapasy", by ją z przyniesionego ładunku uwolniono.

— Podobno niegrzeczną byłam przed chwilą u bramy — rzekł głos tuż za nią. — Ale pełniłam funkcye strażnika przez całe trzy godziny i samą królowę byłabym przeklinała, tak już byłam zmęczona. Nie chciałam cię jednak obrazić.

— Ja się też nie obraziłam — wesoło odparła Melissa. — Sama kiedyś będę strażnikiem. Co mam dalej robić?

— Chodzą pogłoski o zbliżaniu się Trupich Główek. Trzeba posłać oddział młodych do bramy, żeby wybudowały ochronne słupy woskowe. Trupich Główek do ula wpuścić nie można.

— Pewnie że nie! Melissa miała całą wrodzoną pszczołom nienawiść do tych wielkich, kudłatych złodziei. — Pośpieszajcie — zawołała — wszystkie te, które nie są zajęte karmieniem niemowląt, niech ruszają do bramy. Trzeba skrobać wosk na słupy.

— Ot, niewiedzieć co — odpowiedziała puszysta wczorajsza pszczółka. — Najpierw nigdy nie słyszałam, aby Trupie Główki wchodziły do ulów. Takie rzeczy się nie praktykują. Powtóre, budowanie słupów jest sztuczką Cypriotów, niegodną Brytyjskich pszczół. Po trzecie, jeśli uszanujecie Trupią Główkę, to i ona was uszanuje. Budowaniem zaś słupów okazuje się brak zaufania, a zatem i uszanowania. I nasza szara siostrzyczka jest tegoż zdania niezawodnie.

— Tak. Słupy są i nie angielskie i prowokujące, a w dodatku jest to karygodne marnowanie wosku, przeznaczonego do wyższych celów — odezwała się motylica z pustej miodowej komórki.

— Bezpieczeństwo ula jest najwyższym celem — burzyła się Melissa. — Nie powinnaś uczyć nieposłuszeństwa i lenistwa.

— Jak zwykle, nie zrozumiałaś mnie, kochanie. Praca jest esencyą życia; ale marnotrawienie żywotnych sił na pokonywanie urojonych niebezpieczeństw jest absolutną niedorzecznością. Jeśli tylko zdołam w was wpoić cokolwiek tolerancyi, jeśli już nie życzliwości względem tej biedaczki, którą dzieci straszycie, a którą nazywacie Trupią Główką, to już będę zadowolona, że nie żyłam daremnie na tym świecie.

— Nie, życie twoje daremne nie będzie — zawołało dwadzieścia podlotków. — Gdybyś ty wiedziała, Melisso, jak świątobliwem jest to jej życie! Ona tylko wciąż zasady swe rozsiewa, a wygląda przytem tak ładnie!

W tej chwili zbliżyła się stara, łysiejąca pszczoła.

— Robotnice do bramy! Idźcie i żujcie wosk. Prędko!

Motylica ukryła się w kąciku, a młode ruszyły tłumnie, szepcąc po drodze.

— Co im się stało? — rzekła stara — Czemu mówią do siebie tak czule? Serce? Kochanie? Co to jest? Chyba ten upał. — Tu pociągnęła nosem. — Coś tu okropnie śmierdzi. Przecie nie motylica, Melisso?

— O ile wiem, to nie — odparła Melissa, która motylicę wyobrażała sobie, jako krwiożerczego potwora, widziała zaś tylko elegancką damę o wielkim zasobie zasad.

— Trzeba tu wachlować, by się przewietrzyło — rozkazała stara odchodząc.

Melissa w tej chwili stanęła w pozycyi i zaczęła wachlować przepisanym rytmem, trzysta poruszeń na sekundę.

Wachlowanie nie jest przyjemnem dla pszczoły zajęciem. Musi ona bowiem stać na miejscu i wykonywać męczące ruchy, których pożytku nie odczuwa, a które nadwerężają jej skrzydła. Gdy zaś pszczoła latać już nie może, to i życie jej skończone, o tem wie ona dobrze.

Po chwili wyszła motylica z kryjówki i znowu Melissę pogłaskała.

— Widzę — szepnęła — że sercem do nas należysz.

— Pracuję dla ula — odparła Melissa krótko.

— To wszystko jedno. Ul i my, to to samo.

— W takim razie dlaczego inaczej wyglądasz? Nie łaskocz mnie tak.

— Nie bądźże prowincyonalną gąską, *carissima* Cały świat nie może być jednakowym.

— A dlaczego składasz jajka? Składasz je jak królowa, tylko że rozrzucasz je wszędzie. Już ja ciebie obserwowałam.

— Ach! ty figlarko, więc domyśliłaś się niewinnego mego podstępu? No więc tak, są to rzeczywiście jajka i wkrótce rozszerzać one będą nasze zasady. Czyż nie cieszysz się z tego?

Motylica usunęła się do czwartego plastra, w którym karmiono niemowlęta, Melissa zaś poczęła się zastanawiać, pszczoła bowiem potrzebuje dłuższego czasu, zanim na kłamstwie się pozna

— Bardzo ona miła i gładka — myślała — ale mowa jej nie zupełnie mi się podoba. Może lepiej uczynię, jeśli do polnych robót powrócę.

Przy bramie bunt zastała. Młode pszczoły nie chciały żuć skrobanego wosku, bo szczęki ich bolały i wołały o świeży materyał.

— Niechaj i tak będzie, byle skończyć słupy — rzekł zniechęcony strażnik.—Niech się tam kilka z was uwiesi i narobi świeżego wosku dla tych bezsilnych sióstr.

Pszczoła musi się miodu najeść, by wosk z siebie wydać mogła. Potem wiesza się, inne jej się czepiają i tak gronem czekają aż się wosk ukaże. Wówczas cenny materyał z nich zdejmują, lub spada on sam na robotnice, które go przeżuwają. Nieprzeżuty bowiem jest zupełnie do niczego.

Teraz jednak, zaledwie się grono uformowało, a już robotnice na dole krzyczeć poczęły nanowo.

— Złaźcie — wołały — złaźcie i pracujcie, wy Lewantyńskie pasożyty! Nie myślcie, że będziecie próżnować, podczas gdy nam tu pot z czoła spływa!

Grono zadrżało, a jedna z robotnic, podskoczywszy, chwyciła tylną nogę najniżej położonej dostarczycielki wosku i kołysała się nad towarzyszkami, wrzeszcząc:

— I ja wosk robić potrafię! Dajcie mi się tylko najeść, a całe tonny wosku wam dostarczę.

— To dostarczaj! — rzekła pszczoła, którą samochwała była uchwyciła. — Odczepiajcie się, nie będziemy dziś wosku robić.

— A wy próżniaczki! W tej chwili się czepiajcie i róbcie wosk! — wołały robotnice z dołu.

— Nie możemy! Przestałyśmy się pocić. Do robienia wosku trzeba pożywienia, ciepła i spokoju. Odczepiajcie się.

I porozłaziły się między inne, od których oczywiście odróżnić ich było nie sposób.

— Zdaje się, że przecie będziemy musiały przeżuwać wosk skrobany — zauważyła jedna z robotnic.

— Za nic w świecie — krzyknęła druga. — Posłuchajcie! Nad kwestyą tą zastanawiałam się przez całe dwadzieścia minut. Jest to jasne, jak słońce. Słyszałyście o Cheshire, Root i Langstroth'cie?

Nie słyszały nigdy, ale pomimo to zawołały:

— „A jakże! poczciwy stary Langstroth!"

— Ci trzej najlepiej rozumieją się na budowie ulów. Jeden z nich musiał wybudować i nasz, a jeśli go zrobił, to niechże go i pilnuje. Ul nasz jest „patentowany i z gwarancyą", jak się o tem przekonać możecie z tabliczki z tyłu umieszczonej.

— Poczciwa gwarancya! Niech żyje tabliczka!

— Otóż powiadam wam, że jeśli nas zdradzili, to wywrzemy na nich straszną zemstę.

— Poczciwa zemsta! Poczciwy stary Root! Dosyć tego! Porzućmy pracę!

Tłum rozochocony wśród wiwatów rozszedł się.

— Czy wiesz gdzie Langstroth, Root i Cheshire mieszkają? Czy wiesz, gdzie masz ich w potrzebie szukać? — spytała Melissa.

— Możesz mnie przykleić, jeśli wiem, czy wogóle kiedykolwiek żyli. Ale piękne mają nazwiska i przyjemnie one brzęczą. Nieprawdaż? Uważałaś, jak trafiły naszym siostrom do przekonania?

— Tak, ale w ten sposób bramy nie obronimy.

— Może to i prawda, ale zważ moja droga, w jak trudnem jestem położeniu: apetyt mam doskonały, a pracować nie lubię. Praca źle na umysł działa. Instynkt zaś mówi mi, że mogę na innych zbawienny mieć wpływ, powstrzymując ich od wyczerpującej nieprodukcyjnej pracy.

Melissa jednak, nie słuchając dalszego ciągu przemowy, i wyleciawszy z ula, usiadła na białej koniczynie, która przepracowanym pszczołom uspokaja nerwy tak, jak kobietom robota na drutach.

— Zaniosę ten ładunek do oddziału niemowląt,—rzekła do siebie.

Za moich czasów zawsze tam było cicho i spokojnie.

Na czwartym plastrze zatrzymało ją kilkanaście brzęczących jednocześnie sióstr.

— Powoli, mówcie jedna po drugiej,— zawołała—a przedewszystkiem dajcie mi złożyć mój ładunek. No tak; a teraz, cóż się to stało, Sacharisso?

— Szara siostrzyczka—wiesz, ta puszysta, powiada, że powinnyśmy wylecieć z ula i miód zbierać, ponieważ życie jest krótkie.

Utrzymuje ona, że niemowlęta mogą karmić stare pszczoły, i że kiedyś z pewnością tak będzie. Ale to chyba nieprawda, jak sądzisz, Melisso? Wszakże stare pszczoły nie mogą nam odebrać niemowląt, co?

— Naturalnie, że nie. Niemowlęta wymacie karmić, dopóki wasze głowy jeszcze miękkie. Gdy stwardnieją, wówczas zabierzecie się do polnych robót; to rzecz każdemu wiadoma.

— Takeśmy jej też mówiły! Ale ona twierdzi, że moglibyśmy nawet wszystkie jaja składać, tak jak królowa. I wiele słabszych sióstr uwierzyło jej i odbywa już próby.

Sacharissa pośpieszyła do zamkniętej komórki, bo zauważyła, że przykrywa jej pulsuje.

(D. c. n.)

Tomasz Michałowski
Antoni Czerwiński

Wyłączny skład dla sprzedaży detalicznej wyrobów

Akc. T-wa „Gramofon”

Kreszczatyk 19, wprost Ratusza.

Ogromny skład lepszych Amerykańskich Gramofonów

!!!Ostatnia nowość!!!

Bez tuby

Gramofony od 20 rb.

Sprzedaż na raty na dogodnych warunkach

Tarcze dwóchstronne od 65 kop.

Kreszczatyk 19, wprost Ratusza.



Katalogi i spisy tarcz żądajcie gratis! 20957

WINA

Z powodu zawieszenia handlu 30 b. m. od dnia 15 go grudnia wyznaczamy wielką i ostateczną **wyprzedaż** po cenach niżej własnego kosztu wszelkich win krajowych i zagranicznych z marką celną: koniaku, rumu, likieru, szampańskiego i gorzkich wódek. 20841

Handel Win Kijów, Kreszczatyk Nr 52.

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze

K. Podhorskiego

Po obu stronach CIEŚNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego“, Kreszczatyk 38.

Cena: 2 rb., **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

Drukarnia Polska

Kreszczatyk 38

TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE

TYLKO ZARZĄD DRUKARNI

BEZ POŚREDNIKÓW

Ceny umiarkowane.

Pierwszorzędna francuska

Farbiarnia chemiczna

oraz specyalna parowa pralnia chemiczna

G. K. Zajcewa.

Kijów, Prorezna Nr 2. Telefon 16-63.

Farbowanie strojów na najrozmaitsze kolory — bez prucia.

Przyjmują się do prania koszule gorsowe, kołnierze i mankiety. 20975

Opuścił prasę zeszyt IV-ty

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi”

TREŚĆ:

Reskrypt Katarzyny II z 8 grudnia st. st. 1792 roku. — Przysięga wiernopoddańcza. — Nastrój ludności.—Organizacya władz, pierwsze zarządzenia administracyjne i prawno-polityczne. — Wcielenie pułków polskich do armii rosyjskiej.—Kapitulacya Kamieńca.—Generał-gubernator Tymoteusz Tutołmin.—Deputacye do Petersburga.—Audyencya u cesarzowej.—Dezyderaty szlachty.—Przygotowania powstańcze na Litwie i Rusi 1793—1794.

ILUSTRACYE i PORTRETY:

Stanisław Sołtan, marszałek nadworny W. Ks Litewskiego.—Generał Józef Orłowski, komendant Kamieńca Podolskiego. — Ulica Wielka w Wilnie na początku XIX w. — Artylerya konna litewska z końca XVII w. — Ułani pułku Bielaka z końca XVIII w. — Ułan i pocztowy.—Michał Kleofas Ogiński, ostatni podskarbi w. litewski. — Ignacy Tyzenhauz, starosta podolski, szef gwardyi pieszej litewskiej w końcu XVIII w. — Maryanna z hr. Przezdzieckich Ignacowa Tyzenhauzowa — Michał hr. Przeździecki, pisarz wielki W. Ks. Litewskiego. — Tusculanum za Wilią. — Konstanty Jelski, generał-major ziemiański pow. grodzieńskiego w 1794 r.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ cena zeszytu kop. 25 z przesyłką kop. 30

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“ rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów, przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego“ w Kijowie, Kreszczatyk Nr 38.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, której powierzono skład główny na Królestwo Polskie, Galicyę i Księstwo Poznańskie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Celem unormowania nakładu wydawnictwa „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi“ uprzejmie prosimy o wczesne zapisy.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

J. Wapiński

MAGAZYN JUBILERSKI

Warszawa

Krakowskie Przedmieście Nr 19 (dom własny).

poleca Wybór Biżuteryi

Pracownia przy magazynie telefon Nr 38-82.

Na żądanie projekty, rysunki, odwrotną pocztą.

Wysyłka za zaliczeniem.

Największy w Południowo - Zachodnim Kraju magazyn

B. J. Karantbaywel

Kijów, Plac Dumski. Telefon 12-47. 20981

ODDZIAŁY:

Bławatny

Sukienny

Damskich strojów

Dziecinnych ubrań

Damskich kapeluszy

Futer kołnierze futrzane, czapki, mufki i t. d.

Modnych przybrań do strojów damskich

Szydełkowych wyrobów

Pończoszniczy

Bielizny męskiej i damskiej.

Skórzany torebki, portmonetki i t. d.

Domowego obuwia

Rzeczy do podróży. Perfumerya.

Dla pp. artystów trykoty fildekos., fildepers. i jedwabne

Kolorowe garnitury męskie i damskie „Minerva“ i „Combinaige“.

Magazyn posiada własne pracownie damskich strojów i kapeluszy oraz bielizny.

Codziennie otrzymują się nowości.

Powszechne uznanie i długoletnia egzystencya

Towarzystwa Handlu Win 20773

Chrystoforow i Takopuło

Telef. 413. ODESA. Kreszczatyk d. Popowa Nr. 29. **KIJÓW. Telef. 413.**

Gwarantuje czystość, naturalność i wysoką markę znanych swych i wsławionych Południowo-Nadbrzeżnych, Krymskich i zagranicznych win.

Z powodu ogromnego zbytu przy nadchodzących świętach

BOŻEGO NARODZENIA

chcąc zadowolnić najwybredniejszy gust amatorów starych wytrawnych win, polecamy szczególniej uwadze wina nasze wysokich marek:

Stołowe, białe suche	Zagraniczne:	Czerwone:
Risling Nr. 3, Sauterne Nr. 5. Tokaj Nr. 8. Chateau Yquem Nr. 12 Moselwein Nr. 48, Rhein Wein Nr. 49 Oporto Nr. 36, M. Alek. Nr. 5.	St. Croix du Mond Nr. 44 Sauterne Nr. 48, Haut Sauterne Nr. 50 Haut Barsac Nr. 52. Yquem Nr. 53 Chateau Yquem Nr. 54, Portwein, Cheres, Madeira	Bordeau Nr 26, 28, Lafite Nr. 29—30 Médoc Nr. 58, S-t. Estef Nr. 61 Larose Nr 66 Chateau Lafite Nr. 70

Koniak, Szampan, Likiery wyższych marek.

Żadnych oddziałów nasze T wo w Kijowie nie ma i dla uniknięcia omyłek prosimy zaznaczyć u siebie nasz adres:

Kreszczatyk d. Popowa № 29, róg Luterańskiej

413. TELEFONU 413.

Wina nasze znajdują się we wszystkich handlach win w Kijowie.

!! Prosimy firmy naszej nie łączyć z firmami o podobnych nazwiskach !!

DLA DZIECI **ALPINA** MĄCZKA MLECZNA nagrodzona na wszechświatowej wystawie w Bruksseli 1910 r. Medalem złotym.



Zakład Artystyczno-Kościelny

J. Szpetkowski i S-ka

Warszawa, ul. Nowogrodzka 78 (dom własny).

Budowa **ołtarzy, ambon,** chrzcielnic i t. d. Wykonuje **stacye** męki Pańskiej, grupy i figury **Świętych Pańskich, Groby Wielkanocne i Żłobki** na Boże Narodzenie. 19468

Dom Przemysłowo-Handlowy

Michał Bukowiński

Kijów, Kreszczatyk 5. Telefon 927.

Poleca posadzkę

„Tajkury”

Adres dla depesz: »**Embu, Kijów**«.

Albumy i cenniki wysyłamy na żądanie franco. 17324

Układania posadzki dokonywać mogą nasi majstrowie.

Gwarancya, trwałość.

Śpieszcie się!!

Śpieszcie się!!

BOURGEAT

KRESZCZATYK 38

TANIA BIŻUTERYA FRANCUZKA

NAJLEPSZA IMITACYA DROGICH KAMIENI i PEREŁ

Już 1-go stycznia zamykamy sklep. 20915

KSIĘGARNIA

Karola Szepego

Mikołajowska № 9

otrzymuje nowości polskie, francuskie i niemieckie natychmiast po wyjściu.

Poleca świeżo odebrany **Kolosalny wybór** znanej ze swej dobroci i taniości **Francuskiej Papeteryi.** Największy w Kijowie skład **Grawiur w ramach i bez ram.**

Odebrano rzadkiej piękności grawiury „Nature Morte“, stosowne do jadalni.

NOWOŚĆ!!

Eaux-Fortes

Grawiury oryginały w kolorach.

Pocztówki artystyczne.

Pianina zagraniczne. 20316



Kijowski Zarząd Miejski zawiadamia.

Wydział targowy. Dnia 29 grudnia licytacya na wydzierżawienie 8 miejsc pod pawilony na rogu Bulw.-Bibikowskiego koło domu Nekrasowa i 14 miejsc w pawilonach na placu Kreszczatyckim dla owoców, koronek i pantofli. Dnia 30 grudnia licytacya na wydzierżawienie 22 miejsc pod pawilony na ul. Trechswiatitelskiej, 5 miejsc na ul. Michałowskiej na stragany do sprzedaży krzyżyków i t. p; na wynajęcie dwóch sklepów Nr 5 i 6 w domu miejskim na Kreszczatyku i na rogu ul. W.-Wasylkowskiej i Włodzim. Łybedzkiej na stragany z owocami i t d., na kanale Padolskim stragany owocowe od N-ru 1—12 włącznie i na wagi miejskie na Żytnim targu, na Besarabskim i na Halickim, na placu Konnym na Łukjanówce; na miejsca dla różnorodnego handlu. Dnia 3 stycznia 1911 r. na placu Aleksandrowskim i Łukjanowskim. Dnia 4 stycznia na Żytnim i Lwowskim. Dnia 7 stycznia na Halickim i Włodzimierskim. Dnia 8 go stycznia na Besarabskim, Łybedzkim i Peczerskim.

Wydział budowlany. Dnia 10 stycznia 1911 r. licytacya na budowę dwóch 2-piętrowych żelazno-betonowych packhauzów i na składy dla komory celnej. Oferty, preliminarze i projekty przyjmuje się w zapieczętowanych kopertach. Kaucya — 10%

Warunki można oglądać codziennie w dni powszednie do g. 2-ej po południu w Zarządzie 20972

Tam gdzie ciągle **w oknie trzeszczy**
Gdzie już tramwaj poszedł wreszcie
Na ulicy dobrze znane.
Bo „Przerznietą“ nazywanej
Jest jedyny tu w Kijowie
Ten magazyn co się zowie
„Nowe wynalazki“ wiecie!!
Po tym **trzasku** go znajdziecie
On zabawki doskonałe—
Tanie, ładne, bardzo trwałe,
Naukowe ma specyalne
Pod tym względem idealne!!
To dla **chłopców**, dla **dziewcząteк**
Znajdzie się już inny wątek
Więc, przepiękne **wyszywania**
Przybory do malowania,
Krój dla lalek bardzo trwały
Słowem wybór doskonały
Na „Choinkę“ zaś dla dziatek
Ku zadowoleniu matek
Milion różnych **bawidełek**
Niespodzianek, świecidełek
Efektownych jak marzenie!!
Tak rzucają swe promienie!
Dla **dorosłych** znów w oddziale
Powiem i nie skłamię wcale
Figlów milion też w zapasie!!!
Na tym już niejeden zna się!!!
Lub **latarka** kieszonkowa
W niej baterya **zawsze** nowa
Zapalniczki cud—wygody!!
Auto-wachlarz dla ochłody.
A kto grzebień „Tok“ nabędzie
Wnet łysiny się pozbędzie!!
Tak panowie, panny, panie
Milion rzeczy na żądanie
Bez drożyzny, fałszu, maski
Mają nowe wynalazki!!! 20754

MAGAZYN

„Nowe Wynalazki“

PROREZNA ul. Nr 14, gdzie zawsze wszelkie nowości całego świata!!

Obejrzenie magazynu nie zobowiązuje do kupna

Prosimy się przekonać!

OBUWIE

TOWARZYSTWA

St.-Petersbursk. Mechanicz. Wyrobu

„Skorochod”

wyróżnia się od każdego innego wyrobu nietylko trwałością i wygodą ale i **modnymi** fasonami, oraz **wykwintnem** odrobieniem.

Magazyny w Kijowie:

1) Kreszczatyk Nr 40.

2) Padół, Aleksandrowska 36.

Przy magazynie ogromny skład

Kaloszy gumowych T-wa TREUGOLNIK.

Świeżo otrzymane

Obuwie wysortowane.

sprzedajemy tanio. 20220

Padół, Aleksandrowska Nr 36.

W Berdyczowie

JEDYNA

Księgarnia Polska „ZNICZ“

ul. Białopolska, naprzeciwko szkoły Handlowej w d. W. Sawickiego, tam gdzie straż ogniowa.

Przy księgarni skład materyałów piśmiennych i biblioteka. Wielki wybór książek dla dzieci, beletrystycznych i do nabożeństwa, **kalendarzy**, kart pocztowych polskich i zagranicznych, świątecznych i noworocznych, obrazków świętych, albumów i t. d.

Książki po cenach katalogowych.

20673

Przyjmuje się prenumeratę na wszystkie pisma po cenach redakcyjnych.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.